

ŻYCIĘ Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 112 | MAJ | MAY 2019 | BEZPŁATNE - FREE

Wolności
nie można tylko posiadać,
nie można jej zużywać.
Trzeba ją
stałe zdobywać i tworzyć
przez prawdę.

Jan Paweł II

Warszawa, 8 czerwca 1991



Piszą dla Was:

W meandrach języka

Jak Dąbrowka pomogła Polsce wejść do Europy

-Dorota Badiere >> str. 4

Wiwat polska majówka

- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str. 5

Żyj sportem w Kolorado

- Marcin Żmiejko >> str.6

Polski Klub w Denver

- Katarzyna Żak >> str. 8

Polska Szkoła w Denver

Konwalie dla Mamy

- Jolanta Burghardt & 3 Klasa
>> str. 10

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie

Zapiski z podróży bliskich

- Małgorzata Cup >> str. 12

Herbata czy kawa

Consider the source

- Waldek Tadla >> str.14

Cel w podróży

Na Koniec Świata

- Bogusia Chochotowska-Partyka
>> str. 16

A to Polska właśnie

Majowe Divertimento

- Irene Sturm >> str. 18

Witold-K "w kącie" >> str.20

Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą?

- Adam Lizakowski >> str. 21

Polska parafia pw. św. Józefa w Denver

Dotknąłem „miejsca” obecności Boga

- Ks.Stanisław Michałek SCh

- Ojciec Narcyz Klimas OFM >> str. 22

Towarzystwo Przyjaciół JPPII w Kolorado

Uroczystości Fundacji JPPII 2019

- Barbara Popielak >> str.23

Niektórzy lubią historię

“O ile wiem, poszło o miłość”

o Jacku Kaczmarskim, w 15 rocznicę śmierci - Hanna Czernik >> str. 24

Pokochaj dietę bezglutenową

- Kasia Suski >> str.27

Pod lupą

Punkt bez powrotu

- Kazimierz Krawczak >> str.28



AMERICAN SERVICES

Działamy już od roku 1989-go



TRANSPORT DOOR TO DOOR USA-POLSKA-USA

ORAZ RESZTA ŚWIATA - EXPORT-IMPORT

- PROFESJONALNE PAKOWANIE MEBLI ORAZ ARTYKUŁÓW GOSPODARSTWA DOMOWEGO I RZECZY OSOBISTYCH
- BIURO W POLSCE Z SZYBKĄ ODPRAWĄ CELNĄ MIENIA I DOSTAWĄ DO WASZEGO DOMU
- WYSYŁKA DUŻYCH OBIEKTÓW TYPU ŁÓDZIE, CIĘŻKIE MASZYNY BUDOWLANE, ETC.
- KONSULTING NA TEMAT IMPORTU, EKSPORTU I PRZEPISÓW CELNYCH W USA ORAZ PRZEPISÓW FDA, USDA, I DEA, (ŻYWNOSĆ, WITAMINY, LEKARSTWA, NAPOJE, KOSMETYKI, PRODUKTY ROLNE, ETC.)

310-628-9990

310-382-0254

info@americanserviceslax.com

WWW.AMERICANSERVICESLAX.COM

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI



Wiem, że kupno lub sprzedaż nieruchomości jest poważną decyzją.

Pomogę Ci podjąć ją rozsądnie - z najlepszym rezultatem dla Ciebie. Mam ponad 15 lat doświadczenia, wspaniałe rezultaty oraz zadowolonych Klientów. ZAPRASZAM!

2015-2018 SMDRA Diamond Circle Club Awards



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

Małgorzata Obrzut Broker Associate



**KUPNO I SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI**

8 years in a row
2011-2018

Five Star Realtor
in 5280 Denver Magazine

303.241.5802

11859 Pecos St. #200 Westminster, CO 80234

HomeByMargo@aol.com

www.homebymargo.kw.com



Designation of Certified Negotiation Expert CNE

Equity
COLORADO REAL ESTATE

Equity #1 TOP Producing Agent
2015-2018 SMDRA Diamond Circle Awards

Karina Podlesny Realtor®

Equity Colorado

303-847-8555

karina@equity-usa.com

SPRZEDAM Twoją nieruchomość
i WYNEGOCJUJE najlepsze warunki **KUPNA**

1031 Exchange Expert!



www.DenverFoothillsProperties.com

Skuteczna promocja | Szybka sprzedaż | Doskonała wiedza o rynku



If you are already working with a real estate professional, please disregard this solicitation.

ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii
Amerykańskiej w stanie Kolorado
wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 720.935.1965
5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

- **Waldek Tadla**
Redaktor Naczelny
wtadla@msn.com
- **Katarzyna Hypsher**
Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
- **Marcin Żmiejko**
Marketing
marketing@zycie-kolorado.com
- **Bogusia Chochołowska-Partyka**
Dyrektor Kreatywny
bpartyka@zycie-kolorado.com

W sprawach artykułów, reklam, itp.
prosimy o kontakt na powyższe
adresy e-mailowe lub telefon.

WSPÓLPRACA:

Grzegorz Małanowski

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Tomasz Skotnicki,
Katarzyna Żak, Hanna Czernik,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowski,
Kasia Suski, Adam Lizakowski
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,
Eliza Sarnacka-Mahoney,
Brighton-Ziębice Sister Cities,
Kazimierz Krawczak,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Irene Sturm - Kalifornia,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia
www.DobraPolskaSzkoła.com

Nie wszystkie publikowane
teksty autorów odzwierciedlają
poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM
przyjmujemy do 20-go dnia każdego
miesiąca.

Redakcja ŻK
nie odpowiada za treść reklam
i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE
w gazecie i naszej
stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie,
z wysyłką pocztową



Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Radośnie, wiosenny miesiąc maj - czas zacząć - w naszych ukochanych białoczerwonych barwach. Jest nam niezmiernie miło, że w dalszym ciągu możemy gościć w Waszych domach. Dlatego też, na samym wstępie z całego serca dziękujemy Czytelnikom i Sponsorom za zbawienną pomoc, która jak świeża krew pozwala nam trwać w nieustającej misji – Polska! A skoro już o Ojczyźnie mowa to teraz parę najświeższych, gazetowych zwiaśtunów: 1 Maja - 15 lat Polski w Unii Europejskiej. W latach 2007-2013 nasz kraj był największym (w wartościach bezwzględnych) beneficjentem netto budżetu UE. Polska w Europie - doskonały czas, aby cieszyć się ze wspólnego sukcesu. 2 Maja – Dzień Flagi Rzeczypospolitej. Święto szacunku do symboli państwowości polskiej, a w szczególności dla Flagi RP. 2 Maja - Dzień Polonii i Polaków za Granicą, ustanowiony w dowód uznania wielowiekowego dorobku i wkładu Polonii i Polaków za granicą w odzyskanie przez Polskę niepodległości, wierność i przywiązanie do polskości oraz pomoc Ojczyźnie w najtrudniejszych momentach. 3 Maja – Święto Konstytucji. Ustanowione na pamiątkę uchwalenia w 1791 roku pierwszej konstytucji w Europie i drugiej na świecie (Konstytucja USA, 1779). Wreszcie - 26 Maja - to specjalny dzień wdzięczności za bezwarunkową miłość naszych Mam. **Kochamy Was Drogie Mamy i zglebi serc dziękujemy Wam za ogrom trudu włożonego w nasze wychowanie.** Jak widać nie poszedł on na marne, bo świetnie radzimy sobie z poszerzeniem horyzontów myślowych – *Czym skorupka za młodu nasiąknie....*



A teraz! Już bez zbędnych ceregieli, zapraszam Państwa do wnikliwej lektury majowego wydania Życia Kolorado.

Wadek Tadla
Redaktor Naczelny

Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles



Zapraszamy Wszystkich którzy pragną wesprzeć nasze pismo na stronę:

www.gofundme.com/zycie-kolorado-polish-newspaper-2019

Dziękujemy za okazane wsparcie w 2019 roku:

- Michael Wanasz - \$1,000
- Richard & Mila Ziernicki - \$1,000
- Małgorzata i Janusz Futuyma - \$1,000
- Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000



Wiesław & Zofia Gessner, Polish Heighlandres Club of Colorado Springs, Mira Puzzman, Urszula Bunting, Dorota Misztela, Gosia Otteson, Halina Pena, Anna Spencer, Kasia Szuta, Kinga Rogalska, Kinga Zabron, Kasia Suski, Katarzyna Żak & Tomasz Szyrakiewicz, Dorota & Tomasz Skotniccy, Jan Białasiewicz & Ewa Wanasz-Białasiewicz, John Czyszczonek & Teresa Krasnodebski, Barbara & Roman Popielak, Mary & Jacek Brzeski, Kazimierz Tylicki, Marek Gotkowski, Irena & Andrzej Motas, Paulina & Rafal Cichon, Jolanta Lefler, Krystyna Orłowski

Wspierajcie naszych Reklamodawców

POLSKA TV

- Sling TV | 800.524.0101, www.slingpol.com

SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- European Gourmet: 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Europa: 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO
- Pierogi Factory: 303.425.7421, 3895 Wadsworth Blvd, Wheat Ridge, CO

TŁUMACZENIA , INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl: 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Agnieszka Gołąbek: 720-935-8686
- Robert Kozina: 773-991-3608

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Margo Obrzut: 303.241.5802
- Tadla & Tadla Real Estate Group: 720.935.1965
- Ewa Sosnowska Burg: 303.886.0545
- Joanna Sobczak: 720.404.0272
- Ela Sobczak: 303.875.4024
- Karina Podlesny: 303.847.8555
- Anna Głowacki: 720.227.1829
- Teresa Maik: 719.221.5710

UBEZPIECZENIA

- Kuźbiel Insurance: 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO
- Kasia Kotodziejska: 303.347.8250, 2329 W Main St Ste 202, Littleton, CO

USŁUGI RÓŻNE

- AMBER BAND - 720.882.2265, www.theamberband.com
- ALLIANCE MEDICAL SUPPLY, Sklep z Artykułami Medycznymi 303-750-0804 | 9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247
- American Services - TRANSPORT DOOR TO DOOR USA-POLSKA-USA, 310-628-9990
- Trendy European Skin Care, Beata Jamshidi - 720.271.1198, 8000 E Prentice Ave, Greenwood Village, CO



W meandrach języka

Jak Dąbrówka pomogła Polsce wejść do Europy



DOROTA BADIERE



Do czasu, kiedy siła militarna pozwoliła sąsiadom upomnieć się o nadbałtyckie ludy słowiańskie. Wtedy mądrość naszych lechickich przywódców skierowała się w stronę współpracy z silniejszymi sąsiadami. Poczucie zagrożenia zaczęło być silniejsze niż upór pozostania przy własnych wierzeniach i obyczajach.

Chrześcijańska żona Mieszka, Dąbrówka była wykształcona, umiała pisać, czytać, znała nauki Pisma świętego. Przypuszcza się, że potrafiła też doradzić swojemu nowo poślubionemu mężowi pogańskiemu jak poprowadzić politykę, aby dynastia Piastów nie tylko przetrwała, ale miała znaczenie na arenie politycznej ówczesnej Europy. Wraz z przybyciem religii chrześcijańskiej, zapoznaliśmy się z językiem pisanym. Zajęło to wprawdzie ponad trzysta lat, abyśmy mogli zapisać pierwsze słowa polskie w księdze. W tym czasie ujednoliciły się różnice dialektalne istniejące pomiędzy plemionami zachodnio-słowiańskimi. Zapewne Mieszko i Dąbrówka mówili bardziej podobnym językiem wtedy niż przeciętny Polak i Czeszka dzisiaj. Język rozwijał się, ulegał modom i wpływowi obcych państw. Wiemy, że od czasu przybycia do Polski łaciny, język prasłowiański przeszedł wiele zmian, które doprowadziły do jego usystematyzowania, pomogły go zorganizować i przygotować do języka pisanego.

1 maja będziemy obchodzić 15 rocznicę przyłączenia Polski do Unii Europejskiej. Co to ma wspólnego z językiem polskim? Dzisiaj wydaje nam się, że niewiele. W historii przeszliśmy swoje, o czym niedawno przypomniała nam rocznica odzyskania niepodległości po ponad stuletniej nieobecności Polski na mapach Europy. I nawet wówczas, pod zaborami, walczyliśmy o przetrwanie języka i tożsamości narodowej.

Na myśl przychodzi wydarzenie sprzed ponad dwóch tysięcy lat, które oficjalnie zapoczątkowało państwo polskie. Pomimo, że mieliśmy już ustanowioną pozycję wśród pozostałych krajów europejskich, o czym z resztą świadczy fakt, że potężny sąsiad z południa oddał Mieszkowi swoją córkę Dąbrówkę za żonę. W roku 966, nasze już silne plemiona słowiańskie używające podobnego języka polskiego, stały się jeszcze większą potęgą w środku chrześcijańskiego cesarstwa uniwersalnego.

Od początku istnienia naszego kraju, zanim jeszcze powstało państwo, zanim Polska poprzez chrzest Mieszka przyjęła chrześcijaństwo, zanim ludy naszej ziemi zorganizowały się w odrębne plemiona, istniał język. Historia tych czasów nie została zapisana w księgach, ani polskich, ani nawet sąsiednich krajów europejskich. Lechici czy Polanie – o nazwy spieramy się do dzisiaj – nie byli wystarczająco ważni, aby o nich pisać. A może nie byli wystarczająco ulegli większym państwom. Może byli zbyt dzicy, schowani w puszczech, samowystarczalni, a przez to niezależni.



Dobrawa (cz. Doubravka) (ur. ok. 930, zm. 977) - księżniczka czeska z dynastii Przemyslidów, księżna polska, żona Mieszka I. Córka księcia czeskiego Bolesława I Srogiego, siostra Marii, matka Bolesława I Chrobrego i Świętosławy Sygrydy. Władczyni określana jest jako „Matka Chrzestna Polaków”.
Portret autorstwa Jana Matejki, z cyklu: *Poczet królów i książąt polskich*

Przez cały ten czas to właśnie język był nośnikiem nie tylko kultury i obyczajów, ale też systemu rządzenia, administracji, hierarchii w rodzinach i osadach. Pisany język na początku chrześcijańskiego

państwa polskiego to jedynie język łaciński. Polska gramatyka i słownictwo przeszły transformację zanim utrwalono na piśmie szeleszczące spółgłoski („sz”, „ż”, „ś”) i nosowe samogłoski („ą”, „ę”).

Dzisiaj dyskutujemy o dobrych i złych stronach przyłączenia się Polski do Unii 15 lat temu. Zwolennicy przekonują, że w jedności siła. Przeciwnicy krzyczą, że Unia odbiera nam suwerenność i nakazuje podporządkowanie niechcianym prawom. Czy dwa tysiące lat temu, nasi lechiccy przodkowie prowadzili podobne dyskusje? Można

się domyśleć czym kończyło się nieposłuszeństwo w tamtych czasach. Nie mniej jednak ludność знаła uczucie buntu na zmianę – szczególnie odnośnie wierzeń i wielowiekowych tradycji. Nie możemy mówić o wolności myśli i słowa w czasach Mieszka i Dąbrówki, ale bycie częścią większej Europy niezaprzeczalnie otworzyło wrota na bogactwo i postęp w kwestii myśli i słowa. Zrozumiał to nasz pierwszy chrześcijański władca w X wieku. Dzisiaj pamiętajmy o tym i my.

DYŻUR KONSULARNY W DENVER

odbędzie się dniami 10-11 maja br.:
w piątek w godz.: 9-17
oraz w sobotę, w godz.: 9-14
w Polskim Klubie w Denver

Będzie możliwość odnowienia ważności paszportów RP oraz złożenia wniosków dla dzieci urodzonych w USA, które mają przynajmniej jednego rodzica z polskim obywatelstwem.

Obowiązują zapisy na stronie Konsulatu Generalnego w LA pod zakładką „Dyżur Konsularny w Denver”. Należy podać dane osobowe wraz z numerem PESEL i ewentualnie godzinę wizyty.
Fotografie paszportowe będzie można wykonać na miejscu.

Dodatkowe informacje:
Strona internetowa KG LA: www.losangeles.msz.gov.pl
lub
Konsul Honorowy RP w Kolorado Tomasz Skotnicki: 303-517-1278

REKLAMA

MH - INTERNATIONAL

Mira Habina
działa od 1980 roku, Lic.# 01825





**Notariusz Publiczny
Tłumacz Przysięgły
Rozliczanie podatków
(Income Tax)**

720-331-2477
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

Teren nieogrodzony



Wiwat polska majówka!

ELIZA SARNACKA-MAHONEY



Za moment w Polsce majówka. Przeciekałe święto, które w dzisiejszym wydaniu cudownie, bo pokojowo, łączy ze sobą dwie bardzo różne rzeczywistości ideologiczne (1-szy i 3-ci maja) dając jednak produkt o lubianym przez wszystkich smaku, produkt bardzo dobrze się wszystkim kojarzący i szczerze antycypowany przez cały rok.

Majówka to dziś jedyne w Polsce narodowe święto, w którym zamiast na marsze niepodległości naród masowo wyjeżdża na mini urlopy i dzieje się to za powszechną akceptacją, a nawet błogosławieństwem, zarówno ambony jak i państwowych władz. Ambona i władze też zresztą na majówkę chętnie wyjeżdżają w myśl dobrze pojętego prawa do wolności. Wolności poprzez odpoczynek. Wolności do takiego zorganizowania sobie dni wolnych od pracy jak to się nam żywnie podoba. Ach, taka wolność to jest wolność!

Myślę o polskiej majówce w kwietniowy poranek, który rozpoczął się o wiele za wcześnie i wrzucił mnie z głową w temat wolności. Ze snu wyrwał całą rodzinę telefon ze szkoły, iż odwołane są lekcje, bo po stanie grasuje niebezpieczna osoba uzbrojona po zęby, która prawdopodobnie nosi się z zamiarem przypuszczenia ataku na którąś z placówek edukacyjnych w związku ze zbliżającą się 20-tą już rocznicą tragicznej strzelaniny w liceum Columbine. Dziewczyna, bo mówimy o 18-latce, jest podobno w chory sposób „zafascynowana” tamtą tragedią i wymyśliła sobie, że też uczci jej pamięć, ale wedle własnego horroru. Wszystkie outlety medialne otwierały się tego poranka nagłówkami o trwającym za dziewczyną pościgu. Nam w domu zajęło

trochę czasu, żeby uspokoić córkę, że szkoła nie zostanie otwarta dopóki policja nie zakończy obławy. I choć jestem tym tematem zmęczona ponad wszelką miarę, nie było ucieczki od kolejnej, trudnej rozmowy z dzieckiem o jej bezpieczeństwie w szkole i w miejscach publicznych. My, dorośli posiadamy dojrzałość, dzięki której potrafimy racjonalizować co jest, a co nie jest faktycznym zagrożeniem, a zwłaszcza w jakim stopniu. Dzieci odbierają świat emocjami i widzą go w kolorach biało-czarnym. Jeżeli zagrożenie istnieje, to czują się zagrożone i nie jesteśmy w stanie zbyt wiele tu poradzić. Dodatkowo, dzieci wychowywane w dzisiejszej Ameryce, doświadczające regularnie w swoich szkołach przeszkoleń na okoliczność wtargnięcia do budynku zamachowca z bronią, bombardowane w ramach akcji uświadamiających informacjami o tym, jak identyfikować osoby i sytuacje potencjalnie sygnalizujące zagrożenie, wreszcie – dotknięte, jeśli nie osobiście to przecież emocjonalnie – jakąś masową, absolutnie horrendalną szkolną strzelaniną co najmniej raz w roku, zdarza się jednak że i częściej – te dzieci nie poczuwają się uspokojone słowami naszej miłości i troski, żebyśmy nie wiem jak starali się, by brzmiały przekonująco i kojąco. Nasze dzieci co najwyżej patrzą na nas z życzliwą litością. Wiedzą, że tego zagrożenia od nich nie odsuniemy. Tutaj jesteśmy w ich oczach bezsilni. Ile innych rodzin tego poranka siedziało, jak my, przy kuchennym stole i za wszelką cenę usiłowała osuszyć dziecięce łzy? Po-dejrzewam, że sporo.

O wyuczonej, amerykańskiej bezsilności wobec kultury broni i przemocy nie będę dzisiaj pisać. Robiłam to już tyle razy, że moi czytelnicy pewnie mogą wyrecytować z pamięci co miałabym do

powiedzenia. Ale chciałabym zatrzymać się przy kwestii wolności. Idea wolności to taki ważny argument w debacie na temat dostępu do broni w USA. Z jednej strony druga poprawka do Konstytucji (nieważne, że jej autorzy mieli na myśli co innego, niż to, co się wymowie tej poprawki dzisiaj przypisuje! – gorąco odsyłam do materiałów historycznych), z drugiej fechtowanie najważniejszym, z punktu widzenia tzw. kanonu amerykańskich wartości, konceptem o nadrzędnym i bezwarunkowym prawie do wolności jako tym, które najbardziej definiuje nas jako ludzi.

Historia świata jest podobno historią walki wyłącznie o dwie rzeczy: władzę i wolność. One wyprowadziły naszych przodków z lasów, były inspiracją do cywilizacyjnego postępu sygnowanego coraz to lepszymi rozwiązaniami w dziedzinie produkcji narzędzi, planów rolniczych, budownictwa, osadnictwa, organizacji społecznej itd. One stały za każdą rewolucją, wojną, ale i za każdym wynalazkiem. W miarę jak ludzka tkanka planety coraz bardziej się rozrastała, dojrzewała, organizowała się w coraz bardziej złożone struktury, zaczęliśmy jednak coraz lepiej rozumieć, że każdy medal, który sobie przyznajemy za wygraną ma, w istocie dwie strony, a naszym najgorszym wrogiem jest nie brak entuzjazmu dla jakiegoś ideału, ale ślepa demagogia apogeująca ten ideał bez liczenia się z „drugą stroną medalu” właśnie. Nie ma bardziej dramatycznych dowodów na moc sprawczą ślepej demagogii, niż dwie wojny światowe i liczne akty ludobójstwa w różnych częściach świata, których doświadczyliśmy w ubiegłym stuleciu.

Czym wracamy do idei wolności i jej

miejsca w życiu amerykańskiego obywatela. Jeden ze znajomych, z którym już nie raz prowadziłam wymianę poglądów na ten temat, zażarcie broni tezy, że nasze „rozhisteryzowane” reakcje czy to w odpowiedzi na strzelaninę, czy na samo nią zagrożenie, to dowód na to, jak bardzo, jako społeczeństwo, zostaliśmy „wytresowani”. Ktoś nas wytresował, byśmy reagowali strachem, bo temu komuś chodzi przecież o odebranie nam wolności. Wolności, czyli prawa do broni. Wolność mój znajomy postrzega w kategoriach absolutystycznych.

Zakończę ten artykuł pytaniami, które traktuję jako odpowiedź na jego stanowisko, a i Państwa zachęcam tutaj do refleksji i dyskusji. Czy strach przed sprawą tak ostateczną jak własna śmierć jest czymś, w czym można człowieka wytresować? Czy strach o życie własnych dzieci jest czymś, czego rodzic jest „uczony”, i to w dodatku przez czyhające na jego wolność państwo? Czy jeżeli mówimy o sytuacji, że moje dziecko traci, skądinąd gwarantowane mu przez konstytucję, prawo do życia w poczuciu bezpieczeństwa i do nauki w bezpiecznych warunkach, to wciąż mówimy o tym, że poszanowane jest jego pryncypalne prawo do wolności?! Jeżeli, wreszcie, prawo do wolności jednej osoby staje się przyczynkiem do ograniczenia wolności drugiej osoby, to czy wciąż mówimy o tym, że to pierwsze prawo faktycznie wolności broni? Czy raczej ją ogranicza?

Zgadza się, ludzki strach można wykorzystać, i to bardzo prosto, do wielu różnych celów, w tym niecnym. Dobrze wszystkim znane z nazwy organizacje w USA bez pardonu wykorzystują społeczny strach dla własnych korzyści, głównie finansowych, a fakt, że im na to pozwalamy, tylko świadczy o skali „wytresowania” naszych umysłów przez ich demagogię. Największą przeszkodą na drodze do realizacji jakiegokolwiek sensownej reformy w temacie dostępu do broni, a następnie sensownego rodzaju szkoleń i systematycznej kontroli skutecznie identyfikującej osoby, które dostępu do broni mieć nie powinny (nawet, jeśli miały go w przeszłości) jest o tyle wadliwe ustawodawstwo, co stan umysłu amerykańskiego narodu. I jest to chory stan umysłu, skoro widząc dwie strony medalu: rosnący stos trupów, w tym dzieci, ginących z rąk ludzi realizujących swoje rzekome „prawo do wolności”, a konsensus stawiający sobie za cel społeczne bezpieczeństwo, wybiera to pierwsze.

Zazdroszczę rodakom w kraju, że jadąc na majówkę nie muszą się martwić, czy w kinie, w klubie, w parku, na basenie czy na plaży, na którą idą odpocząć nie znajdzie się jakiś miłośnik wolności w wydaniu absolutystycznym, któremu wpadnie do głowy wystrzelać ich jak kaczki. Wiwat polska majówka!

źródło: Nowy Dziennik

Wiadomości sportowe



Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJKO

Kończy się sezon NBA i sezon NHL. W obu ligach jak na razie mamy przedstawicieli z Denver. Coraz cieplej za oknem a gorąco na parkietach i lodowiskach.

KOLEJNA PORAŻKA ADAMA NAWAŁKI

Były selekcjoner reprezentacji Polski przez około pół roku pozostawał bezrobotny. Mówiło się o objęciu Legii Warszawa, coś o propozycjach z zagranicy ale najbardziej rzeczowi okazali się władarze Lecha Poznań i zatrudnili pana Adama wraz z jego licznym sztabem współpracowników. Trener znany z ostrej ręki wielki propagator dyscypliny wytrwał w grodzie Przemysława zaledwie 11 meczowych kolejek. Wygrał 5 meczów, a gra nie przypadła do gustu kibicom i decydującemu klubowi. Lech miał walczyć o europejskie puchary a tymczasem pojawiła się obawa, że będzie musiał walczyć o utrzymanie w grupie spadkowej. Adamowi Nawałce podziękowano w ostatni dzień marca a drużynę objął Dariusz Żuraw – były reprezentacyjny obrońca...i prochu nie wymyślił. Lech Poznań walczy już ...o nic i zapowiadana są poważne zmiany w klubie. Zwolnieni Nawałki nie został odobrze przyjęte w polskim środowisku trenerskim, szczególnie głośno na temat zwolnienia byłego selekcjonera wypowiadał się Michał Probiez – trener sensacji obecnego sezonu – Cracovii, który też miał bardzo ciężki początek, jednak podniósł poziom piłkarski swego zespołu, no i wyeksportował do ligi włoskiej Krzysztofa Piątka.

AVALANCHE JAK...LAWINA

Colorado Avalanche do fazy play-off wskoczyli w końcowej fazie sezonu zasadniczego, a raczej w tej fazie się utrzymali. Ciekawostką jest, że do drużyny dołączył Cale Makar – były zawodnik University of Massachusetts i w pierwszym meczu zdobył bramkę. Młody zawodnik przyjechał do Denver zaraz po tym jak jego uniwersytecka drużyna odpadła w finale Frozen Four, ulegając University of Minnesota Duluth. Mecze z Calgary Flames były niezwykle zacięte i Avalanche parokrotnie rozstrzygali wynik w doliczonym czasie gry. Miejmy nadzieję, że Nathan Mackinnon i spółka pokażą jeszcze trochę dobrego hokeja w tym sezonie.

EFEKTYWNA ALE NIE EFEKTOWNA GRA BIAŁOCZERWONYCH

Po meczach eliminacyjnych do Euro 2020 opadł nieco kurz i pomimo dwóch wygranych (z Austrią 1:0 oraz Łotwą 2:0), opinia społeczna czuje niedosyt spowodowany brakiem spektakularności w grze naszych orłów. Na papierze nazwiska robią niesamowite wrażenie, bo przecież bramkarz jest z Juventusu, napastnicy z Bayernu i Milanu a pierwszy wchodzący do ataku z Na-



Colorado Avalanche ciągle w grze o Puchar Stanleya | Fot. Marcin Żmiejko

poli. Do tego kolejny „Neapolitańczyk” w pomocy a obroną trzęsą zawodnicy Monaco i Southampton. Pomimo tego nie da się ukryć, że oba zwycięstwa były wymęczone i ponoć zwycięzców się nie sądzi to czego nam brakuje. Mam nadzieję, że Jerzy Brzęczek zgra tą kadrę i pełnie w nią nowego ducha. Potencjał na pewno mamy ale chyba dalej za kadrowiczami ciągnie się ponure widmo mundialowej porażki w Rosji. W czerwcu przed nami kolejne mecze, więc miejmy nadzieję na poprawę jakości przy tym samym efekcie punktowym.

KOSZMAR ROBERTA KUBICY

Nie tak sobie wyobrażał powrót do Formuły 1 Robert Kubica. Po 11-tu latach nasz kierowca i jego drużyna – Williams zajmuje ostatnie miejsce w klasyfikacji generalnej. Jego kolega z drużyny – George Russell jest o jedno miejsce przed Kubicą. Williams jest zdecydowanie najgorszą stajnią w całej stawce. Jednakże wyczyn Kubicy, który po 11-tu latach i potwornej kontuzji ręki powrócił na tory najszybszych samochodów świata jest godny szacunku i stanowi świetny temat na film. Miłośników Formuły 1 w Kolorado informuję, że wyścigi na Circuits of America w Austin w Texasie odbędą się 3-go listopada, więc jest szansa na kibicowanie Robertowi na żywo.

POWRÓT TIGERA



Golfowy turniej Masters w Augusta w stanie Georgia to prestiżowa walka o zieloną marynarkę mistrza nad mistrzami. Zwyciężył Tiger Woods, czym dokonał wielkiego powrotu na szczyt. Facet musiał upaść na samo dno, stracić kontrakty, żonę i masę pieniędzy. W Georgii pokazał, że jednak się nie skończył i powrócił by na szczycie pozostać na dłużej. Prezydent Trump postanowił odznaczyć golfistę Prezydenckim Medalem Wolności, który przed Woodsem dostali między innymi Walt Disney, Michael Jordan i Muhammad Ali.

PUCHAR POLSKI 2019

W finale Pucharu Polski A.D. 2019 na stadionie narodowym w Warszawie Jagiellonia Białystok zmierzy się z obecnym liderem Ekstraklasy – Lechią Gdańsk. Białostoczanie raczej odpuścili już sobie walkę o mistrzostwo Polski a całe siły przekierowali na awans do Europa League przez finał Pucharu Polski. Mecz finałowy odbędzie się 2-go maja na Stadionie Narodowym w Warszawie i będzie elementem obchodu dnia flagi oraz ...długiego weekendu.

PIŁKARSKI SEZON W DENVER ROZPOCZĘTY



Polski Związek Piłkarski w Kolorado

Jak co roku wszystkich chętnych do zdrowego spędzania czasu na świeżym powietrzu zapraszamy w czwartki na Little Dry Creek Park w Centennial (Arapahoe & Colorado) zawsze od 5:30PM. Gramy aż starczy sił i światła słonecznego. Wymagania: biała i ciemna koszulka na każdy trening.



Kasia M Kolodziejska
 Financial Representative
 2329 W Main St Ste 202
 Littleton, CO 80120-8200
 www.countryfinancial.com/kasia.kolodziejska
 kasia.kolodziejska@countryfinancial.com
 (303)347-8250



Life Insurance: Too Valuable To Ignore

The need for life insurance can be a difficult topic to discuss. But if someone depends on you financially, it's a topic you need to address. According to a survey commissioned by COUNTRY Financial, about four out of 10 Americans say their families would not be able to live comfortably if they died.¹

Who needs life insurance?

Everyone needs life insurance, especially if family members depend on you financially. If you are single and provide financial support for aging parents or siblings, or if you have significant debt you wouldn't want passed on to your family, you should consider life insurance.

Even if you already have life insurance, you may need to update your coverage, especially when you experience any of these life-changing events:

- Getting married
- Becoming a parent
- Buying a home
- Changing jobs
- Planning for retirement

Types of life insurance

There are two basic types of life insurance: term insurance and permanent insurance. Term insurance provides protection for a specific period of time (the "term") and is designed to fill a temporary need, such as covering a mortgage or sending a child to college. Typically, term insurance offers the greatest amount of coverage for the lowest initial premium and is a good choice for young families on a tight budget.

Permanent insurance offers lifelong protection and allows you to accumulate cash value on a tax-deferred basis. This type of coverage is designed to fill long term needs, such as income replacement. According to the American Council of Life Insurers 2011 Fact book, 61 percent of purchased individual life insurance policies are permanent life insurance coverage.

Misconceptions About Life Insurance

There are many reasons people don't purchase life insurance. But don't let these common misconceptions keep you from getting the valuable coverage you need:

| Misconception | Truth |
|---|---|
| "It's too expensive." | Not having life insurance could be more costly to your family. |
| "I don't have time to talk with my financial representative." | Don't procrastinate - your life situation can change in a moment. |
| "I don't want to make the wrong decision." | A qualified insurance professional can guide you through the buying decision. |
| "I already have coverage with my employer." | Typically, employers provide a modest amount of coverage that protects you while you are an employee. |

Make your decision today

Most people need help deciding how much life insurance to purchase and what type of policy best fits their needs. That's why they usually turn to a financial representative who knows the right questions to ask.

Your family is worth the financial security and peace of mind life insurance offers. Don't leave their financial future to chance. Contact a COUNTRY Financial representative for an insurance and financial review to discuss what type of life insurance coverage is best for your family.

Policies issued by COUNTRY Life Insurance Company® and COUNTRY Investors Life Assurance Company®, Bloomington, IL.



FIVE POINTS JAZZ FESTIVAL

**2019 FIVE POINTS JAZZ FESTIVAL
WILL TAKE PLACE ON
SATURDAY, MAY 18
Welton Street, Denver
CO 80205**



This FREE festival celebrates the history of Denver's Five Points neighborhood—the Harlem of the West—with music from dozens of bands on eight stages, delicious food and beverage offerings and family friendly activities!

Confirmed performers include Hazel Miller Band, The Isaac Points Jakarta Band, Miguel Espinoza Flamenco/Jazz, Leon and the Revival and Carmen Sandhim Septet. RSVP NOW to get updates on the event as it develops.

Since its inception in 2004, the Five Points Jazz Festival has grown each year in size and popularity. Last year's event was one of the most culturally diverse lineups to date, providing Denver with a jazz-filled afternoon, including Latin, blues, funk, trios and youth-focused programming.

Fotorelacja

Pierwszy Doroczny Kiermasz Wielkanocny w Polskim Klubie w Denver

KATARZYNA ŻAK

W sobotę 6 kwietnia, z inicjatywy p. Iwony Santiago, w Polskim Klubie w Denver odbył się pierwszy doroczny kiermasz wielkanocny podczas którego sprzedawane były wielkanocne wędzonki, biała kiełbasa ze sklepu Sawa Meat & Sausage, mazurki

z piekarni Royal Bakery, Elegant Bakery, wypieki od Koła Różańcowego przy polskim Kościele, żurek, polska porcelana, ozdoby świąteczne ze sklepów Folkloria, European Gourmet oraz ręcznej roboty wystawców, i wiele innych. Dziękujemy pomysłodawczyni oraz wszystkim wystawcom. Zdjęcia Robert Bruzgo oraz Jadwiga Bielecki.



Iwona Santiago - pomysłodawczyni Kiermaszu Wielkanocnego w Klubie Polskim



Polski Klub w Denver



Maj w Polskim Klubie

KATARZYNA ŻAK

Witam Państwa w imieniu całego Zarządu Polskiego Klubu w Denver. Oto majowe zapowiedzi:

- **BIBLIOTEKA PRZY POLSKIM KLUBIE W DENVER.** Dаты otwarcia w najbliższych miesiącach. Niedziele: 5 Maj, 9 Czerwiec, 14 lipiec, 4 sierpień, 8 wrzesień w godz. 12:00 - 14:00. Prowadząca - Izabela Mikołajczak; 970-485-4691
- **KLUB MALUCHA PRZY POLSKIM KLUBIE** serdecznie zaprasza wszystkich zainteresowanych rodziców dzieci do lat 5 na spotkania w dniach 5 Maj, 9 Czerwiec, 14 lipiec, 4 sierpień, 8 wrzesień w godz. 12:00 - 14:00. Więcej informacji u prowadzącej pani Izabeli Mikołajczak pod numerem: 970-485-4691. Wstęp wolny, zapraszamy!
- **MAJOWE ZEBRANIE CZŁONKÓW:** Niedziela 5 maja, godz. 14:00 - 16:00.
- **CZWARTEK 16 MAJA, GODZ. 19:00 - ZAPRASZAMY NA FILM "MARIE CURIE: THE COURAGE OF KNOWLEDGE"** - Kino Landmark Mayan Theater przy 110 Broadway w Denver. Bilety „Maria Skłodowska-Curie” to międzynarodowa koprodukcja o niesamowitym życiu słynnej polskiej noblistki, odkrywczynie dwóch pierwiastków a także portret Skłodowskiej jakiej nie znaleźmy - czulej matki, kochającej żony, kobiety charyzmatycznej choć pełnej dylematów i sprzeczności. Bilety \$15; www.mariecurie.brownpapertickets.com
- W Zarządzie PKD witamy dwie nowe osoby! Stanowisko Dyr. Biblioteki obejmuje pani Izabela Mikołajczak a stanowisko Sekretarza pan Przemysław Rupnowski. Gratulujemy i dziękujemy za chęć pomocy i współpracy.

Z poważaniem,
Katarzyna Żak, Prezydent Klubu
info@polishclubofdenver.com
720-233-9213

MAJÓWKA 2019!

Kolejna zabawa klubowo - parafialna **SOBOTA, 4 MAJA 2019 6PM - 1AM**
Wstęp z wcześniejszą rezerwacją dorośli \$25 (z obiadem).
Dzieci do l. 12 \$5 (z obiadem) W dniu zabawy przy drzwiach \$40 (bez obiadu)

JAK KUPIĆ BILET: Online:
www.polishclubofdenver.com
Cash/Czek w niedziele ok. 11:30
u p. Kasi Żak po mszy lub rezerwacja tel./sms 720-233-9213

WAŻNE ZMIANY DOTYCZĄCE WYMOGÓW PRYZNAWANIA STYPENDIUM POLSKIEGO KLUBU

Podczas zebrania członków w dniu 17-go lutego 2019 r., obecni na zebraniu członkowie PKD ustanowili dodatkowe wymogi dla osób starających się o stypendium przyznawane przez Polski Klub w Denver:

- „Aplikant, lub rodzice aplikanta muszą pomóc przy organizacji przynajmniej 3-ch imprez klubowych w okresie poprzedzającym złożenie podania o stypendium” - wymóg ten zastępuje dotychczasowy wymóg pomocy w okresie jednego roku po uzyskaniu stypendium.

- W przypadku dużej liczby kandydatów, pierwszeństwo będą miały osoby, które nie otrzymały wcześniej stypendium od Polskiego Klubu w Denver. Więcej informacji na temat stypendium Polskiego Klubu, terminu składania aplikacji oraz sam formularz możecie Państwo znaleźć na naszej stronie internetowej www.polishclubofdenver.com, zakładka „O Nas/Stypendia”



Photography for Polish Club of Denver by Robert Bruzgo
Stanowisko Dyr. Biblioteki obejmuje pani Izabela Mikołajczak



Photography for Polish Club of Denver by Robert Bruzgo
Stanowisko Sekretarza obejmuje pan Przemysław Rupnowski

POLSKI KLUB W DENVER POLECA

KLUB MALUCHA




Izabela Mikołajczak prowadzi polską bibliotekę przy Polskim Klubie w Denver, serdecznie zaprasza wszystkich zainteresowanych rodziców dzieci do lat 5 na spotkania.

KLUBU MAŁEGO DZIECKA przy Polskim Klubie w Denver

NIEDZIELE 5 MAJ | 9 CZERWIEC | 14 LIPIEC | 4 SIERPIEŃ | 8 WRZESIEŃ GODZ: 12:00-14:00
POLSKI KLUB W DENVER 3121 W ALAMEDA AVE DENVER CO 80219

W RAMACH ZAJEĆ GRUPOWYCH W KLUBIE MALUCHA:

- zajęcia rozwojowe adresowane do dzieci poniżej 5 roku życia i ich rodziców;
- możliwość zabawy oraz nawiązywania kontaktów z innymi dziećmi,
- rozwój mowy i komunikacji poprzez śpiew, rymowanki, słuchanie bajek, zabawy po polsku;
- rozwój umiejętności społecznych takich jak umiejętność współpracy, dzielenia się zabawkami;

Chętnych rodziców prosimy o donację zabawek, książek, przedmiotów na poczet przyszłych zajęć.

WSTĘP WOLNY - ZAPRASZAMY

Informacje: Izabela Rose: 970-485-4691

REKLAMA

“Let my 20+ years experience of helping people buy and sell homes give you peace of mind.”

EwaRealty.com




EWA SOSNOWSKA BURG
Realtor

303-886-0545
ewa@ewarealty.com

HOME SMART REALTY GROUP
Real Estate Made Easy

*Działalność w Denver i Okolicach * Pomoc w Uzyskaniu Pożyczki*
Uprzejma, Rzetelna, Profesjonalna Obsługa

Polska Szkoła w Denver



Konwalie dla Mamy

JOLANTA BURGHARDT & 3 KLASA

Maj to miesiąc, który wiąże mi się z kwitnącymi kwiatami i Dniem Matki. Pamiętam z dzieciństwa, że moi rodzice mieli w ogródku przepięknie pachnące konwalie. Co roku pod koniec maja (26 maja) mój tato przypominał - *biegnij po konwalie, zrób bukiet dla mamy!* No i tak już zostało - koniecznie musiały być konwalie dla Mamy.

Święto Mamy obchodzone było już w starożytnej Grecji i Rzymie. W siedemnastowiecznej Anglii święto to było dniem wolnym od pracy, kiedy to należało udać się na mszę świętą i odwiedzić mamę. Po drugiej wojnie światowej do tradycji należało złożyć mamie życzenia, wręczyć laurkę, kwiaty i prezenty.

W USA Dzień Matki obchodzony jest w drugą niedzielę maja, w tym roku przypada na 12 maja.

W polskiej szkole organizujemy akademię dla uczczenia naszych Mam. Staramy się przypomnieć dzieciom o wadze tego święta. Na lekcjach rozmawiamy o pracy, jaką Mamy wkładają w wychowanie dzieci, o poświęceniu, o ogromnej miłości, która nie zanika nawet wtedy, kiedy dzieci nie są najgrzeczniejsze. Uczniowie robią laurki dla mam i malują kwiaty.

W imieniu Polskiej Szkoły składamy najserdeczniejsze życzenia wszystkim Mamom! Przyjmijcie bukiet konwalii!



Moja mama ma na imię Anna. Kocham ją mocno. Moja mama robi dla mnie codziennie śniadanie. Lubi kwiaty, rośliny, koty i pieski. Lubi jeść pierogi i naleśniki. Mama chodzi na spacer z mam Tata. Ona nie lubi niegrzecznych ludzi i myszy.

Mama lubi kiedy mam piątki z dyktanda.

Kocham Cię Mamo!

Grzegorz

Grzegorz dla Mamy



Lily Shariat



Jordan

Uczniowie Polskiej Szkoły w Denver - Mamom

Moja mama jest miła, Kochana, i nie kłuci się. I ona kupi mi coś zawsze.

Ja kocham moją mamę bo ona jest bardzo miła i nigdy się nie spóźni.

Moja mama gotuje dla mnie, robi ubranie i ćwiczy ze mną na Polską szkołę.

Moja mama czasami pozwala mi gotować z nią i robić pranie.

Moja mama lubi książki, krowiki i lubi pisać. Lubi jeść warzywa, owoce i rybę, oraz pić wodę i sok owocowy.

Kocham ją bardzo mocno

Ewa

Ewa

Mama moja jest bardzo mądra, śmieszna i fajna. Ja kocham ją bo ona kocha mnie i ja kocham ją też bo jest moją mamą.

Mama codziennie opiekuje się mną i pomaga mi z pracą domową.

Mama lubi koty, i lubi być na zewnątrz.

Mama czasami robi jedzenie albo jest z kotami.

Chciałabym mamę kupić prezenty: kwiaty, czekoladę albo ciasta

Mama kocha jak dostaje: 5t, 5, 5-

Ja myślę że mama pracuje w domu za dużo.

Lily

Lily

Moja mama jest miła dla mnie. Moja mama też jest Kochana. Czasami pomaga mi w zadaniach domowych. Mama czasami karmi zwierze bo za ~~prze~~ mamę

Kocham Cię Mamo!

H
E
N
I
O

Henio

Moja mama jest ładna i dobra. Kocham ją bo jest moją mamą. Robi dla mnie jeździć, szejkuje mi lunch. Robi zenną różne rzeczy. Moja mama lubi colov różowy, kwiaty, mnie i arburzy. Ja chcę dla mamy zrobić tortu, i dobre śniadanie na Dzień matki

Mateusz,

Mateusz



Zapiski nie tylko kalifornijskie



Zapiski z podróży bliskich

z Los Angeles: MAŁGORZATA CUP

Dość nieoczekiwanie tegoroczne pomysły na podróż dalszą niż przeciętnie zamknęły się nam rodzinie przez splot różnego rodzaju okoliczności, które nie pozwoliły na wyjazd. Tymczasem chwila oddechu bardzo nam była potrzebna. Do dyspozycji mieliśmy jednak raptem cztery dni i czas ten ograniczony był dodatkowo powrotem goszczącej w Kalifornii mojej mamy. Nie chcieliśmy spędzać w samochodzie większości tego czasu, zatem zdecydowaliśmy się na wyjazd w okolicy i bez szczególnych planów. Jak zwykle w takich przypadkach bywa, okazało się, że to strzał w przystawioną dziesiątkę, a przygód i pięknych wrażeń (oraz niespodzianek) nam nie brakowało.

Ruszyliśmy w Wielki Piątek w kierunku Simi Valley i Reagan's Library i to był jedyny punkt programu, którego byliśmy pewni. W Bibliotece Reagana (bardzo polecam jej odwiedzenie wszystkim, którzy choć trochę interesują się historią Stanów Zjednoczonych, ale i świata generalnie, bowiem odnośników do wielu regionów poza USA jest cały ogrom, w tym wiele na temat Europy Centralnej i Wschodniej - z oczywistych powodów związanych z obaleniem Muru Berlińskiego i prezydenturą Ronalda Reagana) kończyła się właśnie wystawa poświęcona Pompejom. Była ona bardzo pozytywnie oceniana przez krytyków, a że historia miasta, które zginęło na szesnaście wieków pod lawą i popiołem Wezuwiusza jest niezwykła, to postanowiliśmy zobaczyć, co i jak pokazano Amerykanom. Muszę powiedzieć, że podczas tej wizyty wróciła moja wiara w chęć dowiedzenia się przez obywateli USA czegoś więcej o innych cywilizacjach, bowiem tłumy, jakie spotkał się w Bibliotece były nieprzebrane. Nie ułatwiało to zwiedzania, ale sprawiło miłą niespodziankę. A przy tym samo miejsce jest tak urokliwe i ma tak dobrą atmosferę (oraz przepiękne widoki), że warto było pomęczyc się z setkami innych osób dookoła i poznać więcej szczegółów dotyczących zaginionego miasta i jego mieszkańców. W Pompejach byłam wiele lat temu, a wystawa spowodowała, że przypominały mi się jakieś szczegóły z tego miejsca (i oczywiście powróciła wielka ochota na ponowną wyprawę do Włoch).

Wizyta w Bibliotece nie mogła skończyć się jedynie na obejrzeniu wystawy tematycznej, zatem przebiegliśmy jeszcze przez część stałej ekspozycji. Bardzo się zmieniła od mojego ostatniego pobytu, nie można już zrobić sobie zdjęcia za biurkiem Prezydenta w replike Gabinetu Ovalnego, nie ma fragmentu wystawy, gdzie wśród sześciu postaci, które obaliły komunizm wisiało zdjęcie Prezydenta Lecha Wałęsy, również kariera filmowa pana Prezydenta Reagana została bardzo okrojona, jednak wejście na pokład Air Force One nadal robi wrażenie, a widok z hangaru, w którym mieści się samolot po staremu zapiera dech w piersiach. Warto dodać, że przy okazji kolejnej rocznicy obchodów pierwszych demokratycznych wyborów w Polsce w Reagan's Library miał miejsce panel dyskusyjny z udziałem wielu znamienitych historyków i dziennikarzy, w tym Adama Michnika. I wydarzenie to zainicjowane zostało przez wódatrzy Biblioteki, ku pamięci Prezydenta Reagana.

Z Simi Valley udaliśmy się do Ventura. Ten kierunek został trochę wymuszony na moim mężu, który miasteczko pamiętał jako dość senne i zdecydowanie mało urokliwe, a ja nigdy w nim tak naprawdę nie byłam, ale po przeczytaniu kilku artykułów zdecydowanie



Port w Morro Bay, Centralne Wybrzeże Kalifornii
Zdjęcia: Małgorzata Cup

chciałam je zobaczyć. Poza mało sprzyjającą pogodą (wiatro okrutnie i nie dało się właściwie zdjąć choćby na chwilę ciepłego swetra, a na czapkę i rękawiczki pewnie wszyscy chętnie byśmy przystali) Ventura przyjęła nas bardzo gościnnie i smacznie. W Wielki Piątek natu-

gi i z całą gamą muzyki na żywo - zapewne każdy znalazłby tu coś, co trafiłoby w jego gusta. Podobno jeszcze 10 lat temu Ventura była zapyziałym miasteczkiem z gigantycznym problemem w postaci bezdomnych, miejscem, w którym nic się nie działo. Nie



Misja w Ventura

ralnie trzeba było zjeść rybę, więc z lekkimi obawami (pamiętając tradycyjne „smażale” i potrawy nurzające się w spalonym tłuszczu) udaliśmy się na molo, gdzie zjedliśmy chyba najlepszy clam chowder, jaki miałam okazję próbować (oraz inne przysmaki morskie). Wieczorny spacer po głównej ulicy miasteczka okazał się naprawdę wspaniały, bowiem wszystko tam tętniło życiem! W przeciwieństwie do sennej dość wieczorową porą Santa Monica (ale wyśmienicie reklamowanej) w Ventura jest cała masa winiarni, piwiarni, kawiarenek, pubów i restauracji (i słusznie, wszak miasteczko samowarcho mianowało się kiedyś światową stolicą fasolki lima i wiele potraw z jej wykorzystaniem można znaleźć w menu obiektów gastronomicznych), a wszystkie wypelnione po brze-

wiem, jak rozwiązano kwestię bezdomności (na ulicy bezdomnych nie widać, ale zlokalizowałam co najmniej dwa schroniska, w których potrzebujący mogą się przespaciać, zadbać o higienę i zjeść ciepły posiłek), ale miasto wygląda na czyste i wolne od tego typu troski. Jest tu też cała masa sklepików, które sprzedają przedmioty z wtórnego obrotu (tzw. second hand) - uwielbiam zaglądać do tych sklepów, bowiem mają zwykle piękną duszę i ogromną ilość rzeczy, z których każda ma swoją historię - lubię sobie je wyobrażać i myśleć o ludziach, do których należały.

Ventura (czyli poprawnie San Buenaventura) jest stolicą hrabstwa Ventura, a założone zostało (jak większość starszych miast Kalifornii) przez słynnego franciszkanina, brata

Junipero Serra. W przypadku tego konkretnego miasta jednak miało ono podwaliny w postaci tysiącletniej osady Indian Chumash, którą nazywano Shisholop, a jeszcze wcześniej ludów pierwotnych, które miały tu swoje osady przez niemal 12 tysięcy lat. Podobno brat Serra był pod wielkim wrażeniem zdolności nawigacyjnych Chumash oraz ich umiejętności rolniczych i związanych z połowami ryb. W 1782 r. powstała w Shisholop misja franciszkańska (mała, ale niezwykle urokliwa z żywym kościołem pełnym wiernych), a w 1866 nadano osadzie prawa miejskie. Motoryzacja i wydobywanie ropy naftowej (około 1920 r.) przyczyniły się do szybkiego rozwoju miasta i obecnie liczy ono blisko 110 tys. mieszkańców (w 1920 r. było ich nieco ponad 4 tysiące!). Jest to również jedno z młodszych miast Kalifornii - średnia wieku nie przekracza 39 lat.

Główna ulica Ventura to El Camino Real, która to ulica łączyła wszystkich 21 misji założonych przez brata Serra. Misja San Buenaventura była dziewiątą założoną przez franciszkanów. Bracia podziwiali zaawansowanie kultury Chumash, z ich zapisków wynika, że osada Indian była jedną z najlepiej rozwiniętych, jakie spotkali w owym czasie w Kalifornii. W 1801 r. oryginalna misja spłonęła w pożarze, odbudowano ją w 1809 r., ale już w 1812 r. fasada i dzwonnica runęły w czasie potężnego trzęsienia ziemi. Mury wzniesiono ponownie i w tej wersji misja dostępna jest dla wiernych do dziś.

Jednym z miejsc, które warto w Ventura zobaczyć jest oczywiście tutejsze molo. Wybudowane w 1872 r. (za niebotyczną kwotę 45 tysięcy dolarów) było najdłuższym drewnianym molo w Kalifornii (520 m). W 1914 r. część mola została staranowana przez statek, odbudowano je jednak kilka lat później i służyło przez blisko osiemdziesiąt lat, by w 1995 r. ulec poważnemu uszkodzeniu podczas potężnego sztormu. Molo zrekonstruowano i wzmocniono, nadal wygląda wspaniale.

W Ventura znajduje się ponadto piękny ogród botaniczny, a pobliskie Channel Islands są siedzibą Parku Narodowego, który nazywany jest Galapagos Ameryki Północnej, bowiem zamieszkiwany jest przez 150 gatunków zwierząt endemicznych. Plaże miasta idealnie nadają się na długie spacerki, a wszyscy ci, którzy lubią piesze wycieczki znajdą w okolicy wiele kuszących propozycji. Również miłośnicy sportów wodnych nie będą się nudzili - kajaki, pływanie na desce, windsurfing, kitesurfing czy paddleboarding są powszechnie dostępne i niezwykle popularne.

W Wielką Sobotę oczywiście pojawiło się pytanie, co zrobić ze święconką... Jak wiadomo, Amerykanie tradycję jajeczną znają wyłącznie w postaci egg hunting, co nie do końca zgodne jest z tym, co praktykowane jest w kościele polskim. Ale dobra dusza (dziękujemy, Bogusiu!!!) odpowiedziała nam, że w Camarillo można tradycji uczynić zadość i poświęcić wielkanocną potrawę. Niedowierzając (wszak w lokalnej stolicy handlu polskiego kościoła brak), ruszyliśmy w poszukiwaniu Kościoła pod wezwaniem św. Marii Magdaleny i ku wielkiej radości spotkaliśmy grono 60-70 osób, które podobnie, jak my, pragnęły otrzymać wielkopostne błogostawieństwo. Patrzyłam na zgromadzonych post-konsularnym okiem i oczywiście rozpoznałam kilka twarzy, które przewijały się podczas wydarzeń polonijnych. Większość zgromadzonych miała polskie korzeni, choć zapewne znalazło się tam również parę osób, które z Polską i polskimi tradycjami nie miało nic wspólnego. (Pamiętam z Wielkanocy spędzonej kilka lat temu w Tucson w Arizonie, że tamtejsze święcenie pokarmów zebrano znacznie większą liczbę osób, w tym wielu tych, którym zwyczaj nasz stał się bliżki przez swoją szczególną wymowę i zaczęli go praktykować, nie mając polskiego rodowodu).

Z koszykiem ruszyliśmy do Morro Bay, które z poprzednich wojaży zapamiętaliśmy jako miejsce piękne urodą nadmorskiego miasteczka - czegoś pomiędzy kurortem a portem rybackim z elektrownią w tle (to

C.d.

akurat mniej urokliwe, ale w sumie stanowi świetny kontrast dla idyllicznych widoków oceanu i swego rodzaju memento dla ludzkiego nieposzanowania przyrody). Oczywiście najważniejsza jest skała - the Morro Rock. Wznosi się nad miastem na wysokość nieco ponad 175 metrów, stoi u wejścia do lokalnego portu i jest siedzibą wielu sokółków (oraz zapewne jeszcze większej ilości mew). Skała ma pochodzenie wulkaniczne - jest jedną z Dziewięciu Sióstr w zatoce. Kiedyś Morro Rock oddzielała od lądu woda, jednak konieczność zabezpieczenia przed silnymi prądami morskimi portu sprawiła, że skałę połączono z nabrzeżem. Stworzyło to wspaniałe miejsce rekreacyjne i spektakularny punkt widokowy. Sama zatoka jednak uznawana jest za jedną z najmniejbezpieczniejszych - stosunkowo płytka, charakteryzuje się silnymi prądami morskimi oraz wielością podwodnych skał, które drastycznie ograniczają swobodę poruszania się nawet średniej wielkości statków. Trudne warunki panujące w zatoce sprawiły, że stała się ona miejscem treningowym dla amerykańskich marynarzy w czasie II wojny światowej. To tutaj praktykowali oni załadunek i rozładunek barek desantowych. Wielu z tych marynarzy znalazło się w czerwcu 1944 r. wśród żołnierzy biorących udział w operacji D-Day w Normandii.

Morro Bay zapamiętaliśmy przede wszystkim dla morskich wydr, które stadami całymi pływają beztrudnie po zatoce. Obserwacja ich, kiedy leżą na plecach z łapkami (płetwami?) uniesionymi do nieba, pałaszując coś niemal bez przerwy albo kiedy kręcą się wokół własnej osi, bawiąc przy tym wymienicie sprawia wiele przyjemności. Czasami przeszkadzają im foki, które przez większość czasu okupują pozostałość oryginalnego falochronu, ale kiedy się nudzą, podpływają również w pobliżu stojących w porcie jachtów. Wcześniej rano słysząc ich donośne głosy w całym Morro Bay.

Początki osadnictwa w okolicach Skały liczą sobie kilka tysięcy lat przed rokiem 1870, kiedy to Franklin Riley ustanowił Morro Bay miastem. Podobnie, jak w przypadku Ventura, i tu pierwszymi mieszkańcami byli Indianie Chumash. Bardzo żyzne tereny pozwalały na uprawę zbóż, cytrusów, bawełny. Hodowano także bydło i stąd narodził się pomysł, by wybudować port. Riley wybudował estakadę, która dziś stanowi główną ulicę miasta, a wówczas wykorzystywana była jako nabrzeże portowe. Handel pomógł rozwinąć się miastu, choć trudne warunki nie pozwoliły na znaczące zwiększenie obrotu towarami.

Całe miasto oplakatowane było informacjami na temat Mszy Rezurekcyjnej przy Skałce. Pomyśleliśmy, że to będzie wspaniałe doświadczenie - piękne miejsce połączone z rytuałem wielkanocnym nada dodatkowego wymiaru przeżywanym Świątom. Co prawda nie odbywała się ona wcześniej rano, ale może to i dobrze, bo zapewne o 6 trzeba byłoby ubrać kurtki puchowe (których naturalnie nie spakowaliśmy, wszak to słoneczna Kalifornia, a nie Alaska!), by przetrwać nad oceanem. O 10 słońce było już na tyle wysoko, że pięknie grzało w plecy, natomiast przód zwrócony w kierunku oceanu pozostawał zamrożony. Dotarliśmy do Skały i naszym oczom ukazał się niemal biblijny widok - krzyż stojący na brzegu oceanu, w tle dość wysokie fale, błękitne niebo, kojący szum. Kiedy zebrani zaczęli zajmować miejsca, nagle ze skały jak na komendę zerwało się bodaj tysiąc mew i... nastąpił atak. Nie, nie, nie jak w filmie Hitchcocka! Mewy nie próbowały nikomu wydziobać oczu, użyły natomiast doskonałego znanego sposobu ptasiego i zbombardowały nas - wiadomo czym. Zabawnie było obserwować uczestników, jak zmywali z siebie i wszystkich dookoła białe plamy. O dziwo, przez całą mszę ptaki siedziały już grzecznie na skałce.

Msza zaczęła się muzycznie - lokalny zespół wykonał dwie piosenki o pięknych tekstach związanych ze Zmartwychwstaniem. Muszę powiedzieć, że było to bardzo wzruszające, zwłaszcza, że większość zgromadzonych włączyła się w śpiew, a zebrali się pod skałą



Wielkanocna msza nad brzegiem Pacyfiku

około tysiąca osób (jak się okazało, połowa przyjechała do Morro specjalnie na tę okazję z dalekich miejsc). Może nie było dostojnie i poważnie, jak w polskiej tradycji, ale na pewno z uczuciem. Potem na scenę wyszedł kaznodzieja (celowo nie używam słowa

gdzie komunie? Wyznanie wiary? Ojczyzna nasz! Zda się, że miny mieliśmy zadziwione, ale nie my jedni. Po mszy próbowałam ustalić, jak to kościół od 10 lat organizuje z wielkim sukcesem msze pod Skałą, ale poza nazwą niczego szczególnego nie znalazłam, bo-



Wydry morskie

Aby nadrobić niedociągnięcia Wielkiej Nocy w poniedziałek wybraliśmy się do katolickiego kościoła pod wezwaniem Św. Tymoteusza. Tu wszystko się zgadzało. Tylko było jakoś pu- sto. No ale wiadomo, że to poniedziałek, więc wszyscy w pracy. Ledwo przekroczyliśmy progi kościoła, podszedł do nas siwy pan i z miejsca zaprosił do przyniesienia darów do ołtarza podczas mszy, wypytał o pochodzenie, po czym oświadczył z radością, że jego rodzice pochodzili z Polski! Wkrótce pojawił się też ksiądz - i tu obawy pojawiły się wraz z nim, bowiem ksiądz wystąpił w dość dziwnie skomponowanej albie i bez koloratki oraz w kolorowych trampkach (jak widać, bardzo jesteśmy przywiązani do określonego wyglądu...), a na dodatek zaczął mszę w taki sposób, jakby robił to po raz pierwszy (przy czym wygląd wskazywałby na znaczne doświadczenie życiowe). Trochę się odprężyliśmy w czasie czytań i kazania, które może było mniej porywające od tego, jakiego wysłuchaliśmy poprzedniego dnia, ale miało wiele odnośników do obecnej sytuacji Kościoła Katolickiego na świecie (co nabrało szczególnego znaczenia w związku z wielkanocnymi atakami terrorystycznymi na Katolików na Sri Lance) oraz generalnej kondycji rodzaju ludzkiego.

Mitym akcentem było powitanie nas jako gości z Polski. Po mszy siwy pan opowiedział nam trochę o sobie i rodzinie, która znad niemieckiej granicy wyemigrowała na początku XX wieku do Milwaukee. Wzruszające było to, kiedy wspominał rodziców i polskie zwyczaje, jakie w domu przetrwały (choć nie polski język). A jeszcze bardziej wzruszyło nas zdanie „brakuje mi kontaktów z Polską, z Polonią, z polską kulturą” i prośba o włączenie go do obiegu informacyjnego na temat tego, co z Polską związane. To taki element, który działa na mnie bardzo mocno - człowiek, który nigdy w Polsce nie był, nie mówi po polsku, a jednak bardzo silnie nadal czuje związek z ojczyzną rodziców. Bardzo się cieszę, że miałam okazję go poznać. I mam nadzieję, że spotkam go na zbliżających się wydarzeniach polonijnych.

Nasza nietypowa Wielkanoc, niezaplanowana i z przygodami, okazała się być doświadczeniem miejscami zabawnym,



Morro Rock w Zatoce Morro

ksiądz, a o powodach za chwilę). Było tradycyjne czytanie, naprawdę pięknie i z pasją mówił o cudzie Zmartwychwstania, o znaczeniu Wielkiej Nocy dla człowieka, o nadziei, jaką ze sobą te Świeta niosą. Wrócił do mikrofonu zespół i ponownie zaśpiewanych zostało kilka piosenek. I... na koniec wszyscy otrzymali zaproszenie na wielkanocnego grilla. A

wiem nie określa się ani jako katolicki, ani luterański, metodystyczny czy jakkolwiek inny... Po prostu biorąc udział w tej mszy założyliśmy, że to MUSI być msza katolicka! Nasz błąd. Ale mimo wszystko nadal piękne doświadczenie (choć niedopetnione...).

miejscami wzruszającym, na pewno niezapomnianym. Dala nam pewną energię, nieco inne spojrzenie na życie i przypomniata, że - jak napisano w Księdze Eklezjasty - rzeczy zwykle nie są takimi, na jakie z pozoru wyglądają.

Herbata czy kawa?



Consider the source

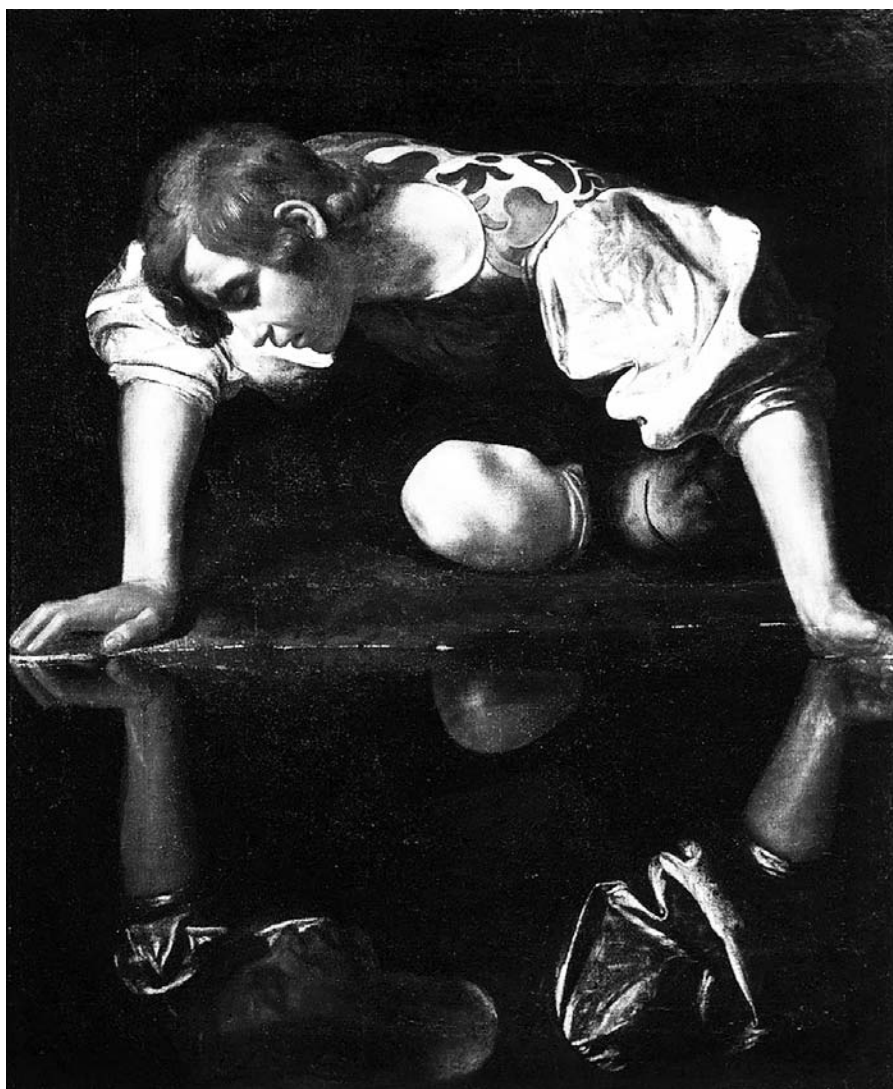
WALDEK TADLA

Dzisiaj będzie trochę inaczej bo zaczniemy zupełnie od tyłu. Najważniejsze zdanie tego felietonu zostało już napisane. Jeżeli nie wiesz gdzie, to podpowiem. W tytule.

A teraz jak rak, powoli, uparcie i z mozółem będziemy do niego zmierzać. Aby na samym końcu złowrogo napaść, szczypcami rozszarpać i żując, boleśnie strawić... lub samemu być napadniętym, rozszarpnym i strawionym. Posiadanie tej wiedzy jest dla nas kluczowe, pomijając sam fakt, iż pisanie to - zupełnie niezłe się dzisiaj zaczyna. Skoro teza została już postawiona, nadeszła pora na małe wyjaśnienie. Dlaczego po angielsku? W polskiej gazecie? Przez miłośnika ojczystej mowy, po angielsku? Wstyd! Więc się wstydzę. Doszedłem jednak do wniosku, że tak będzie lepiej, bardziej naturalnie i prawdziwie. Otóż dawno, dawno temu, dokładnie tą inwektywą obrzucili mnie amerykańscy celnicy. Dzisiaj jestem im za to, niezmiernie wdzięczny. Tym samym dali mi dobrą lekcję życiowej pokory. Ale nade wszystko dali mi lekcję potrzeby wzniesienia się ponad otaczający mnie krąg subiektywnej świadomości. To co wtedy powiedziałem jest tu zupełnie nieważne, chociaż problem ten trwa do dzisiaj. Otóż na przejściu granicznym, ćwierć wieku temu dałem wyraz niezadowolenia dla stałej potrzeby ubiegania się Polaków o amerykańską wizę. Urzędnicy lekceważąco skomentowali to między sobą: „Consider the source” Wtedy, oczywiście ta nie mogła mnie nawet urazić ponieważ kompletnie nie rozumiałem jej przekazu. Machnąłem więc ramionami i ruszyłem w dalszą drogę wszechwiedzącego emigranta. Dorastałem. Doświadczałem. Widziałem i analizowałem. Aż w końcu - EUREKA - odkryłem! Otóż zawarte w tytule, dźwięcznie brzmiące słowa znaczą ni mniej, ni więcej jak: „Rozważ źródło pochodzenia danej informacji, ponieważ ono nadrzędnie ją determinuje”. Aby sprawę jeszcze bardziej skomplikować, powiem prosto: „Ważne jest to - co się mówi, ale jeszcze ważniejsze jest to - kto mówi”. A teraz, zapraszam wszystkich do... łaźni. Nad umywalką, zazwyczaj wisi tu duże lustro. Przejrzyjmy się w nim bardzo, bardzo uważnie. Odkryjemy, co tak naprawdę jest źródłem codziennie wypowiedzianych przez nas słów. Zawstydzeni? Tak być powinno. Nadzieja? Jeżeli robimy coś bezwiednie - to nie jest grzechem, jednak już od dzisiaj będziemy musieli obiecać poprawę. Lub omijać lustro. Bo chyba przyznasz, że im człowiek starszy tym rzadziej do niego zagląda. Przyczyna? Poowooliii wypełnia nas świadomość.

Domni i bezdomni

Bezdomnym zawsze wiatr w oczy. Dlatego zaczniemy wpięć od nich. Moi znajomi. Preferencja? Nie, upodobanie. Kocham z nimi rozmawiać ponieważ odnajduje w nich siebie. Mają to samo serce, zmysły i pragnienia. Kocham ich uszczęśliwiać, ponieważ tak mało im potrzeba aby być szczęśliwym. Z drugiej strony tak mało potrzeba aby się znaleźć na ulicy. Zły zakręt, pech, choroba, słabość. Wiem, wiem, wiem: złodziej, narkomani, pijacy i śmierdzące nieroby. Ludzie? Dotykamy meritum sprawy ale o tem, potem. Bezdomni. Czasami jak mówią to wprawiają mnie w podziw. Socjaliści, demokraci i bogobojni mogliby się od nich uczyć. Wolność, równość i sprawiedliwość spoteczna w najwyższym wydaniu. Tylko proszę nie mylić z prawem



Narcyz - Michelangelo Merisi da Caravaggio, 1597-1599, olej na płótnie
W zbiorach Galleria Nazionale d'Arte Antica w Rzymie

i sprawiedliwością bo pierwszy czon tego zlepku mógłby się na ulicy nie przyjąc... ale czy nie jest tak wszędzie? Górnotłone frazy ulicy. „Bogactwo to grzech, cnotą jest ubóstwo. Moim marzeniem, jest być marzeniem innych. Pieniądże szczęścia nie dają”. Przypominam, że to jeszcze nie pan Sanders w Senacie, ani Kapłan w świątyni, tak mówią bezdomni. Górnotłone frazy ulicy. „Nikt nie będzie mi mówił jak mam żyć, bo nikt za mnie nie umrze. Korzystaj z dnia, jutro jeszcze dniem nie jest. Ciesz się życiem póki trwa”. Wzruszyłem się, lecz już dość! Prawda jest taka, że cokolwiek bezdomny nie powie, to i tak się nie liczy ponieważ źródło pochodzenia tych informacji jest wysoce niewiarygodne. My nie chcemy ich nawet widzieć, a co dopiero słyszeć... złodzieje, narkomani, łajdacy. Ludzie? Dla przeciwwagi mówiący dokładnie to samo Senator czy też Kapłan, ma już społeczny postuch i aprobatę. Szczęśliwy? Porozmawiajmy więc o Domnych.

Domni to my, czyli wszyscy ci którzy mieszkają w domu. Sprawa będzie tu mniej oczywista, niż tam na ulicy. Bo z nami wypada się już liczyć. Nasz polityczny głos, nasz podatkowy grosz, nasz parafialny wkład. A teraz wspan! Nasza wiara, praca, trud i pot. Stop! Och, te cholerne rymy. Natrętnie rodzi się wiersz, a my tymczasem jesteśmy w jakże ważnym procesie określenia kompetencji i kwalifikacji mówcy. Kładąc to w prosty przekaz - czy powinniśmy mieć legitymacje aby się moc autorytatywnie wypowiadać? 90 procent społeczeństwa

uważa, że NIE. 25 lat temu, ja też tak uważałem. Pałałem co wiedziałem, niektórych zirykowałem lecz swoje życie przetrwałem, bo potem wydorostałem. Sio! Sio rymy, znowu przeszkadzają mi pisać. Eksperci - to my, wszyscy wszechwiedzący mitomani. Jesteśmy politycznymi, finansowymi, boskimi oraz jak życie przeżyć specjalistami. Nasze wywody dzielę na dwie fazy. Druga jest wypadkową tej pierwszej, tylko że po wódce. Co się dzieje przed wódką? Otóż poziom wiedzy jest odwrotnie proporcjonalny do gadatliwości. Ruch bezwizowy? Naprawdę, byłem aż tak roszczeniowy? Przecież w paszporcie wizę już miałem. Cud natury - na amerykańskim garnuszku przyszedł emigrant. Jeszcze nie był, a już reformował. Litości! Trochę pokory. Z reguły mówią ci, którzy mają najmniej do powiedzenia. W Nowym Jorku znałem agenta od ubezpieczeń lub jak to on mówił „finansowego doradcę”. Sprzedawał innym polisy ubezpieczeniowe, podczas gdy on ich nie miał. A co się przy tym nie nagałał o rozlicznych zaletach i korzyściach wypływających z ich posiadania. W Denver jest jeszcze lepiej. Dzwonią do mnie agenci nieruchomości, którzy zgłaszają chęć sprzedaży mojego domu. Na pytanie czy oni takowy posiadają (bo z chęcią bym im go sprzedał), odpowiadają: Nie, my jeszcze wynajmujemy. Ale dlaczego śmiem pytać? Czy to w ogóle ma jakieś znaczenie? Wszak jesteśmy ekspertami po dwumiesięcznym kursie. Braliśmy klasy ziemnego rynku i architektury budynku. Sio! Otóż znaczenie ma, i to zasadnicze. „Consider the source” - nie jesteście

kompetentnymi partnerami do rozmowy. Chcecie sprzedać chleb, którego nigdy nie smakowaliście? Ale jeszcze lepiej jest na domowej prywatce, takiej wódczanej, w której często uczestniczymy. Na temat sportu, remontów budowlanych, przyrostu wartości nieruchomości, siemiężnej polityki jaśnie panujących nam władz oraz nie miłosiernej rozputy kościoła miłosierdzia pańskiego, usłyszeliśmy już chyba wszystko. Kto się najczęściej wypowiada? Płacący podatki wyborca (ten co już wygrał lub przegrał władzę), praktykujący katolik (ideał w drodze do wiecznego zbawienia). Następnie jest ten, który jeszcze nie sprzedał własnego domu (a liczy zyski, nie licząc kosztów remontów i utrzymania) oraz ten który nigdy nie brał czynnego udziału w działalności sportowej (ale posiada „kompetencje” trenerskie). Czerwona kartka. My eksperci automatycznie zdyskwalifikowani. Ale jeszcze lepiej jest po wódce. Kiedy to uderzamy w elastyczną moralność. W rozmowie tej, hałaśliwie trzeszczące się łóżko rozpala zmysłową podniecie. Siarczyste dreszcze, głęboki oddech oraz mokry dotyk zawirowanych w sobie grzeszników. Wzlot duchowych uniesień uwięcza tabędzi śpiew spełnienia. Nagle, ten jakże romantyczny splot wilgotnych ciał odpywa w otchłań moralnego niebytu. Sakralna nie łaska - osąd i krytyka: „Jak oni tak mogli. Słyszeliście, że on i żona jego najlepszemu przyjacielu...” Dalej jest już tylko kolorowa fantazja wypadająca z ust właścicielki trzeciego męża. Który jest wypadkową fantazją jej kolorowo-świeckich wyborów. Życie. Kto z was bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem. Wszechobecne milczenie.

Rozważ źródło przekazu

Hipokryta to ten który krytykuje innych, a robi to samo lub jeszcze gorzej. Taki mamy klimat -ludzka większość. Następną plagą nośników przekazu - czyli nas, jest stronniczość oraz brak obiektywizmu. Przykładem niech będzie tu rozrywka dla intelektualnie ubogich. Telewizja. Interpretacja faktów w programach informacyjnych jest wysoce subiektywna. Zawsze sprzyja wizji strategicznego sponsora. CNN, FOX, TVP, TVN o tych samych rzeczach mówią diametralnie różnym językiem. Obiektywizm? Raczej nie. Powstaje superprodukcja - obraz totalnie zakłamanej rzeczywistości, który kreuje konflikt i spoteczne podziały. Możemy się w to wkręcać lub być ponad. Możemy być cyborgiem lub myślicielem. Wiem, wiem, wiem myślenie boli dlatego nauczyliśmy się oceniać. Jednak na końcu dnia nie liczą się inni, bo na nich wpływu nie mamy. Szeroko otwarte drzwi. Mój dom stale odwiedzają wszechwiedzący - Mormoni, Jehowi, Judaisci, agnostycy, ateści oraz naiwni. Chcą mieć wpływ. Zażartym argumentom nie ma końca. Niestety nikomu nie udało się jeszcze zawrócić patykiem, płynącego w ogrodzie potoku. Czasami czuję się przez nich napadnięty, rozszarpany i boleśnie strawiony. Bezsens? Nie do końca. Wszak jedyne co możemy zrobić to zmienić siebie! Wzniesić się ponad otaczający nas krąg subiektywnej świadomości i otworzyć się na innych. Postanowiłem więc być inny. Zreformowany, nienachalnie kompetentny, tolerancyjny, bez światłocienia. Uprawiam komunikat otwarty oraz retorykę pokoju. Moje drzwi są nadal, dla wszystkich szeroko otwarte. Tylko już dzisiaj, nikt nie chce się ze mną modlić.



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:
Agnieszka Gołabek: 720-935-8686
 Aga8686@gmail.com



Ela Homes
 Brokers Guild - Cherry Creek Ltd

Let Us Help You
BUY or SELL
 Your Home!

NIERUCHOMOŚCI W COLORADO
 Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz
 zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

ElaHomes.com
 Ela.Sobczak@yahoo.com

ELA SOBCZAK, REALTOR®
 303.875.4024 Mówimy po Polsku




KUZBIEL
 INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



Daniel Kuzbiel

720.351.2066
 1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203
 Email: daniel@kibins.com

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003
www.europeangourmet.net

ZAPRASZAMY:
 wt.-pt. 10.00-18.00
 sobota: 9.00-17.00
 niedz. i pon. - nieczynne




Odrobina Polski w Kolorado!



OFERUJEMY:


- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808





ZAPRASZAMY
 codziennie:
 11am - 8pm

**3895 Wadsworth Blvd,
 Wheat Ridge, CO 80033**

Mamy ponad 10000 fanów
 - dołącz do nas! 

POLECAMY:

- 16 rodzajów pierogów
- Zapiekanek - jak w Polsce! 
- Babka ziemniaczana



● Odwiedź naszą stronę i zobacz całe menu:
www.pierogiesfactory.com
 Wysyłamy pierogi na teren całego kraju
 - dostawa na drugi dzień - \$82 (pierogi i wysyłka)

Cel w podróży



Na Koniec Świata | cz.2

tekst i zdjęcia: BOGUSIA CHOCHOŁOWSKA-PARTYKA

S tary Kontynent jest spowity siecią Jakubowych szlaków. Ich znaki były i są kierunkowskazami pątniczych wędrówek, zaś nawiedzenie miejsca pochówku świętego jest po dziś dzień pragnieniem wyznawców Chrystusa na całym świecie. „Drogi św. Jakuba ukształtowały Europę” pisał dawno temu Goethe. Od czasów średniowiecza, wzdłuż pielgrzymkowych dróg rosły, jak grzyby po deszczu, wioski, miasta i kwitła sakralna architektura. W niebo pięły się strzeliste wieże wznoszonych katedr, kościołów i klasztorów. Wiele z nich przetrwało w całej swojej okazałości do dziś. Przede wszystkim tymi cudami architektury oczarowała nas Kastylia i León, kolejna ze wspólnot autonomicznych północnej Hiszpanii. Kraina obszerna, a jednak bardzo rzadko zaludniona. Camino de Santiago prowadzi przez 3 z 9 prowincji tego regionu. Właśnie przekroczyliśmy granicę pierwszej z nich, Burgos. W krajobrazie dominują rozległe measy i płaskowyże. Wokół widać pola uprawne, rosną zboża, a gdzieś tam, na bardziej górskich terenach, pasą się owce. I tutaj wszędzie obecne są wiatraki, a ścieżki prowadzą przez małe wioski gdzie, wydawać by się mogło, zatrzymał się czas. Daleko na horyzoncie dostrzec można ośnieżone jeszcze pasma górskie. Liczne gniazda bocianie, na drzewach, słupach, wieżach i kominach, przypominają trochę polskie krajobrazy.



Certyfikaty Compostela, Biuro Obsługi Pielgrzyma w Santiago de Compostela

Tam gdzie warto dotrzeć, nie ma dróg na skróty.

Autor nieznany

Apostoła, umiera od kilku do kilkunastu osób. Liczba przeraża, a jednak biorąc pod uwagę jak wiele ludzi pielgrzymuje tymi szlakami,

i wyrzeczenia, to kuchnia musi być polowa, a jedzenie trzeba nieść na własnych barkach. Czasem nie ma pewności gdzie przyjdzie



Na Drodze Świętego Jakuba

Powitały nas bezlitosne upały. Praży od rana do wieczora. Spaleni słońcem szukamy bezskutecznie cienia. Miasta dają na chwilę schronienie. Burgos, stolica prowincji, w dawnych czasach słynęła również jako stolica gotyku. Imponuje XIII-wieczną Katedrą Świętej Marii, jedną z największych i najpiękniejszych budowli sakralnych w Hiszpanii. W gotyckim stylu wysokich ścian i strzelistych wież katedry rozpoznac można wpływy różnych nurtów, które przez wieki kształtowały jej obecną wersję. Świątynia zachwyca zewnątrz i wewnątrz nie tylko rozmiarem. Oczarowują marmurowe kolumny, liczne ołtarze, przepiękne renesansowe schody, i jej średniowieczne wejście. Msza w takiej katedrze to niezapomniane przeżycie.

Ale komu w drogę temu czas, bo przed nami jeszcze prawie 500 km. Wędrujemy dalej w ciszy i spokoju, zazwyczaj z dala od ruchliwych ulic. Raz na jakiś czas można zobaczyć na Camino krzyże upamiętniające zmarłych w drodze pielgrzymów. Udar ciepły, zawał serca, oparzenia słoneczne, odwodnienie, uderzenie pioruna, wypadek drogowy jak mogą przydarzyć się i tutaj. Każdego roku, w drodze do grobu Świętego Jakuba

jest małym utłumieniem procenta. Od około 30 lat, liczba pielgrzymów na Jakubowych szlakach z roku na rok rośnie. Według statystyk Biura Obsługi Pielgrzyma w Santiago de Compostela, w ostatnich latach przekracza już 300 tysięcy osób rocznie. Nas, Polaków przybywa tam kilka tysięcy i także rok po roku coraz więcej.

Droga francuska wiedzie nas dalej i dalej na zachód. Żółte strzałki i muszlowe symbole prowadzą przez malowniczą wioskę Hontanas, niesamowite ruiny dawnego opactwa San Anton (dziś mały hostel dla pielgrzymów), dalej przez ciche, niemal bezludne Castorjeriz, które kiedyś tętniło życiem. Tylko ruiny zamków, opuszczone domy i pozamykane klasztory są świadkami dawnych, lepszych czasów.

Jedną z najważniejszych umiejętności jaka się tu przydaje jest dalekowzroczność. Trzeba nauczyć się planować dzień choćby dlatego, aby nie paść ofiarą sjęsty. Owszem, na całym pielgrzymkowym szlaku otwarte są restauracje, kawiarnie i bary obsługujące pątników, a jednak wielu pielgrzymów wybiera inne rozwiązania. Jeśli pielgrzymka znaczy: trud



Katedra Świętej Marii w Burgos

nam przespać noc i kiedy będzie następny positek. W takich okolicznościach nawet makaron z tuńczykiem z puszką będzie smakował najlepiej na świecie.

Kolejne dwie prowincje regionu, Palencję oraz Leon, zapamiętamy jako prawdziwe „krajiny wiecznych wiatrów”. Na otwartych równinach wiatr hula sobie bez ograniczeń. Camino wiedzie nas przez odludne, prawie niezamieszkałe tereny, często długo brakuje żywej duszy, fontanny z wodą i dachu nad głową, a wiatr nie zawsze wieje w plecy. W końcu większe miasto Sahagun, a wkrótce potem olbrzymia metropolia - León. Bogata architektura miasta zdradza jego wiek: mury obronne z czasów romańskich, XIII-wieczna gotycka katedra z ponad setką witraży, renesansowa elewacja San Marcos (dawnego zakonu i szpitala dla pielgrzymów), neogotycka Casa de Botines. Miasto ma kilka Albergue i hoteli. Słychać turystów i pielgrzymów z całego świata. Tak na marginesie, najczęściej, poza Hiszpaniami, pielgrzymują podobno szlakami Jakubowymi Niemcy, Włosi, i co ciekawe, Amerykanie. Nocleg w klasztorze Benedyktynów, ich anielskie głosy na wieczornym nabożeństwie, oraz marynarz

ze Śląska, pierwszy rodak poznany na Camino - tak pięknie zapamiętamy Leon.

Czas jednak iść dalej. Przed nami jeszcze około 300 km. Dzień później, mamy okazję przedostać się na drugi brzeg rzeki Órbigo przez przepiękny XIII-wieczny most (Puente de Órbigo). Dalej Astorga, otoczona średniowiecznymi murami, tętniące życiem miasto. W końcu ostatnia większa miejscowość prowincji, Ponferrada. Stoi tu XII-wieczny Zamek Templariuszy, którzy w czasach swojej świetności byli potężną, niezwykle wpływową siłą zbrojną na tych terenach. Niektóre źródła twierdzą, że zakon powstał by chronić pielgrzymów podążających do grobu Świętego Jakuba.

Powoli zegnamy Kastylię i León. Krajobraz staje się znowu bardziej górzisty, zielone pagórki porastają krzewy i winorośla. Wita nas Galicja, ostatnia wspólnota autonomiczna, przez którą wiedzie „O Camino de Santiago”. Tak w lokalnym języku nazywają Drogę Św. Jakuba. Celtycka historia tych terenów odzwierciedla się nie tylko w tradycyjnym języku „galego”, który można jeszcze usłyszeć i zobaczyć na przydrożnych znakach lub budynkach. Mimo, że jest to język romański, a jednak wiele w nim celtyckich naleciałości. Galicja ma również swój niepowtarzalny krajobraz: góry, małe łąki, na których pasą się zwierzęta, wrzosowiska, soczysta zieleń traw, deszcze i poranki osnute mgłą. Krajinę zdzieliła kiedyś masowa emigracja z ubogich rolniczych terenów. Widać to w każdej mijanej miejscowości. Wioski prawie wyludnione, a bieda piszczy w każdym kącie. Okna i drzwi opuszczonych domów często pozabijane są deskami, dachy zapadają się do środka, a ściany rozsypują w sterty gruzu. Tylko ruiny starych zamków są świadkami dawnej świetności tej krainy.

Jesteśmy w prowincji Lugo. Czuć, że Santiago de Compostela już coraz bliżej. Coraz więcej tu pielgrzymów, a wszystkie Albergue zaczynają się noc po nocy zapelniać po brzegi. Otóż aby zasłużyć na „compostelę” (certyfikat ukończenia Drogi Św. Jakuba) wystarczy przejść „zaledwie” ostatnie 100 km trasy. Stąd to nagłe zagęszczenie pielgrzymów. Na szczęście jest jeszcze namiot i noc są już o wiele bardziej znośne. Chociaż wiatry z Atlantyku przynoszą tu dużo więcej deszczu, trochę niewygody wynagradzają pobudki z widokiem na osnute mgłą wrzosowiska.

Nadkładamy sobie trochę drogi by zajrzeć do jednego z najstarszych opactw zachodniej cywilizacji, pochodzącego z VI wieku przepięknego Samos. Pod koniec dnia docieramy do spokojnej doliny rzeki Oribio. Z góry rozpościera się widok na otoczony murami, ukryty tam przed światem klasztor Benedyktynów. Zakonnicy oferują pielgrzymom nocleg w ogromnej sali z piętrowymi łózkami, zapraszają na wspólne nabożeństwa, oprowadzają po tym niezwykle pięknym miejscu. Następnym przystankiem jest malownicze,



MATKA - kobieta, która kocha za nic...
**SLING TV TO NAJLEPSZY
PREZENT DLA
TWOJEJ MAMY ♥♥♥**



POLSKA TELEWIZJA JUŻ OD
\$20/mies.

**SUPER OFERTA DLA WSZYSTKICH MAM -
DEKODER \$0!***



+ WIELE WIĘCEJ

radarsat
tv & telecommunication
satellite systems

ZADZWOŃ I ZAPYTAJ O SZCZEGÓŁY

800-524-0101

SLINGPOL.COM

*oferta z okazji Dnia Matki ważna do 05/31/2019. Oferty promocyjne: Kredyt zostanie dodany do twojego konta Sling TV jako jedna transakcja. Oferta dostępna tylko na wybrane pakiety i ważna w ciągu 1 roku. Wymaga podania adresu e-mail oraz karty kredytowej. Wymaga 1-roczonej opłaty z góry za usługę. AirTV. Kredyt musi zostać wykorzystany do 06/30/19 na Sling.com/AirTVManual. Kredyt zostanie dodany do twojego konta Sling TV jako jedna transakcja i zacznie obowiązywać po upływie 12-miesięcznego okresu przedpłaty. Oferta dostępna tylko na wybrane pakiety. Wymaga podania adresu e-mail i karty kredytowej. Po wykorzystaniu kodu promocyjnego nie można dodawać, zmieniać lub usuwać programów. Opłaty i rezygnacja: Roczny plan nie podlega zwrotowi. Po upływie okresu promocyjnego lub przedpłaty z Twojej karty kredytowej zostanie pobrana co miesiąc opłata za odpowiednią subskrypcję, aż do czasu anulowania usługi. Rezygnacji można dokonać na stronie Sling.com lub dzwoniąc pod numer 1 (888) 309-0838. Opłaty za programy naliczane są z góry, a w przypadku wcześniejszej rezygnacji nie uwzględnia się częściowych kredytów i zwrotów. Różne: Kod promocyjny podlega weryfikacji przez firmę Sling według ich uznania. Kod może zostać wykorzystany tylko raz i nie ma wartości pieniężnej. Kod przeznaczony jest do użytku osobistego posiadacza i nie może być wykorzystywany do jakichkolwiek celów komercyjnych. Sling nie ponosi odpowiedzialności za zgubione lub skradzione kody. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie Sling.com/AirTVManual. Mogą obowiązywać inne ograniczenia. Wszelkie prawa zastrzeżone. Oferta wygasa 06/30/19. © 2019 Sling TV L.L.C. Wszelkie prawa zastrzeżone.

A to Polska właśnie



Majowe Divertimento

z Los Angeles: IRENE STURM

Nałęczów to osobliwa miejscowość położona na Lubelszczyźnie w dawnych posiadłościach rodziny Małachowskich, herbu „Nałęcz”, od którego też to miasteczko przyjęło swoją nazwę.

Nałęczów, przyjeżdżając tu na odpoczynek właściciel pobliskich Puław, zwanych „Polskimi Atenami”, książę Adam Czartoryski wraz z rodziną.

Miłośnikiem Nałęczowa był Bolesław Prus, którego przyjaźń z Nałęczowem

Spacerując po Nałęczowie nie sposób nie zauważyć stylowych, świetnie utrzymanych wili. Jedną z nich z wizerunkiem Matki Boskiej znajdującym się na frontowej ścianie willi, zwana jest „Pod matka Boską” zwraca szczególną uwagę przyjeżdżających tu turystów

pałacu Małachowskich, zbudowanego w końcu XVII wieku przez architekta Ferdynanda Naxa, w którego to wnętrzach mieści się nie tylko muzeum Bolesława Prusa, a także tu koncentruje się życie kulturalne uzdrowiska. Organizowane są tam odczyty, spotkania z interesującymi ludźmi, wystawy malarstwa i rzeźby - owoców odbywających się tam co roku plenerów.

Ważnym, jakże ważnym corocznym wydarzeniem artystycznym Nałęczowa jest Muzyczny Festiwal Majowy zwany „Nałęczowskie Divertimento”, w czasie,



Sanatorium „Książę Józef” nad stawem w Parku Zdrojowym. Zdjęcia: Wikipedia

Nałęczów to jedyne wyspecjalizowane uzdrowisko kardiologiczne w Polsce, położone na urozmaiconym lessowymi wąwozami terenie, z obecnością naturalnych źródeł żelazistych, zwanych przez tutejszych mieszkańców „przaśną wodą nałęczowską”. Bogata, dorodna i różnorodna roślinność przyczyniła się do ukształtowania niepowtarzalnego swoistego klimatu właśnie tu ma Wyżynie Lubelskiej. Te naturalne, specyficzne walory uzdrowiska, połączone z systematycznym postępowaniem w kardiologii zdecydowały, że wiele osób z dolegliwościami krążenia, chorobą wieńcową, nadciśnieniem tętniczym czy stanami pooperacyjnymi serca decyduje się na kurację w Nałęczowie.

Ale to dzień dzisiejszy... Wróćmy na chwilę do przeszłości Nałęczowa. Historia miasta związana jest nierozdzielnie z działalnością uzdrowiska, które zostało założone przez uczestników powstania 1863 roku, lekarzy - sybiraków, twórców pierwszego zakładu leczniczego w Nałęczowie, a mianowicie Fortunata Nowickiego, Konrada Chmielewskiego, Władysława Lasockiego i Władysława Sipniewskiego, którzy stworzyli podwaliny pod obecny charakter Nałęczowa.

Ranga Nałęczowa znacznie wzrosła wraz z ukończeniem budowy Kolei Nadwiślańskiej biegnącej z Warszawy do Lublina, bowiem coraz więcej kuracjuszy zaczęło odwiedzać Nałęczów korzystając z drogi żelaznej. Stacja kolejowa Sadurki była punktem docelowym leżącym w niewielkiej odległości od Nałęczowa, a dalej to już „końmi”, jak się dawniej mawiało, bezpośrednio do bram kurortu. A kótó tu nie bywał! Dość często odwiedzał

trwała od 1882 do 1910 roku. Jak tylko chwila wola na to pozwalała to spieszył tu na odpoczynek, żeby jak mówił: „wśród natury ładnej, ale i łagodnej, tej która zdaje się pieścić człowieka” regenerować swoje zdrowie.

Do Nałęczowa zawitał także Stefan Żeromski. Przyjechał tu przypadkiem, aby podjąć posadę nauczyciela córek Michała Górskiego - ówczesnego właściciela Nałęczowa. Zachwycony urodą miasta i jego okolic zdecydował się na kupno niewielkiego kawałka gruntu, na którym polecił wybudować w 1905 roku, dzięki honorarium za „Popioły” zakopiańską chatę, zwana obecnie „Chatą Żeromskiego”. Projekt wykonał Jan Koszczyk - Witkiewicz, bratanek Stanisława Witkiewicza. Tu w tej Chacie - Pracowni, powstały „Dzieje grzechu”.

Wejście do pisarskiej Pracowni oceniają topole, pod którymi stoi kamienna ławeczka i stolik pisarza. Rosną też buki i modrzewie sadzone, z okazji imienin, ręką uczennicy Żeromskiego - Janiny Górskiej. Ale niezbyt długo nacieszył się Żeromski swoją „Chatą”, bowiem już w 1908 roku opuścił Nałęczów. Wrócił dopiero po 10 latach ze śmiertelnie chorym, ukochanym synem Adasiem, który odszedł tu na zawsze w 1918 roku, a którego doczesne szczątki zostały złożone w mauzoleum, jakie znajduje się w niewielkiej odległości od „Chaty”. Po śmierci syna Żeromski zanim na zawsze opuścił Nałęczów napisał „...widać ogród, chatę, ugór przeklęty, którego nie chciała by już nigdy stopa dotknąć, gdzie umarł Adaś”. Obecnie we wnętrzu „Chaty” mieści się muzeum pisarza otwarte w 1928 roku, dzięki staraniom Oktawii Żeromskiej.



Ławeczka Bolesława Prusa w Nałęczowie - pomnik odsłonięty w niedzielę 20 października 2002. Jest dziełem rzeźbiarzy: Stanisława Strzyżyńskiego, ur. 1923 w Kaliskach, woj. wielkopolskie i jego syna Zbigniewa Strzyżyńskiego, ur. 1955 w Nałęczowie. Pomnik w postaci ławki odlanej z brązu znajduje się w parku zdrojowym obok Pałacu Małachowskich. Przedstawia siedzącą postać pisarza w meloniku, z dłonią opartą na książce.

i kuracjuszy, nie tylko dlatego, że jej częstym gościem był autor „Lalki”, który spędzał tu swoje nałęczowskie wakacje, korzystając z uprzejmej

którego występy solistów i koncerty muzyki kameralnej ściągają licznych miłośników.



Chata Stefana Żeromskiego, dawna letnia pracownia, obecnie Muzeum Stefana Żeromskiego

gościnności ówczesnych właścicieli, państwa Raciborskich, ale także dlatego, że obecnie na parterze zlokalizowana jest uroczą urządzone stylowo na wzór eleganckiego salonu z czasów króla Stasia najpopularniejsza kawiarnia - galeria - Nałęczowa, „Ewelina”. Obecni jej właściciele nie tylko oferują pyszne słodkości, ale także tu w zorganizowanej galerii malarstwa można nabyć obrazy współczesnych mistrzów pędzla.

Będąc w Nałęczowie nie sposób ominąć zlokalizowanego w okazałym parku

Nałęczów to perła uzdrowisk, jest zatopiony w kojącej, uspokajającej zieleni chronionej przez przenikającą cywilizacją. To miasto – ogród, którego centrum stanowi okazały park z usytuowanymi w nim obiektami sanatoryjnymi... jest przedmiotem szczególnej troski Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa które stoi na straży piękna jedyne w swoim rodzaju zakątka Polski o takich unikalnych walorach krajoznawczo - klimatycznych, stanowiących niewymierny skarb narodowy.

C.d.

Ciąg dalszy ze strony << 16

Na Koniec Świata

położone nad wodą miasteczko Portomarín.

W końcu przekraczamy granicę ostatniej prowincji na naszej drodze, La Coruña, której stolicą jest Santiago de Compostela, cel naszej podróży. Wydaje się że jesteśmy już tak blisko. W małym miasteczku Ribadiso i jego przepięknym Albergue, odrestaurowanym byłym szpitalu dla pielgrzymów, spotykamy kilku poznanych na pielgrzymim szlaku braci: kleryka z Anglii, Włocha z Milanu, naszego znajomego marynarza z Polski. Okazuje się, że wszyscy mają taki sam pomysł, dotrzeć do katedry na Niedzielę Palmową. Oznacza to, że jutro trzeba będzie przejść ponad 40 km.

Ostatni odcinek trasy rzeczywiście przetestował granice naszej fizycznej wytrzymałości. Trzeba było naprawdę dać z siebie wszystko. Około 5 km od Santiago de Compostela, na wzniesieniu Monte do Gozo (z hiszp. "Góra Radości"), daliśmy odpocząć zmęczonym stopom przy ogromnym pomniku z podobizną świętego Jana Pawła II. Stąd widać wreszcie wysokie wieże katedry. Nasz papież odwiedził grób św. Jakuba dwa razy (w 1982 i 1989 r.). Przeszedł nawet niewielki odcinek Camino Frances, a Santiago de Compostela zanotowało znaczne ożywienie ruchu pielgrzymkowego po tych papieskich wizytach. Wierni śladami papieża pielgrzymia przybywali tu z całego świata. Stąd na kamiennej płycie pomnika Monte de Gozo czytamy: "Juan Pablo II, Peregrino en Santiago de Compostela".

Wreszcie, po 28 dniach i 800 kilometrach drogi stoimy przed katedrą niczym u bram nieba. Świątynia zapiera dech w piersiach nie tylko rozmiarem, ale i pięknem. Z ogromnego, rozpościerającego się przed nią placu Obradorio widać najpierw przepiękną barokową, bogato zdobioną fasadę z dwiema prawie 80-metrowymi wieżami i okazałe schody, które prowadzą do centralnego wejścia. W najbardziej popularnych miesiącach, czyli lipcu i sierpniu, plac wypełniają po brzegi pielgrzymi zarówno ci, którzy przyszli tutaj na własnych nogach, jak i ci, którzy tu przyjechali. Santiago de Compostela, obok Fatimy, Lourdes i Majugorie, jest dziś jednym z najbardziej popularnych celów pielgrzymek autokarowych.

Niesamowite uczucie, po prawie miesiącu pieszej wędrowki, iść wreszcie ulicami tego miasta, stanąć przed jego katedrą, przekroczyć drzwi świątyni, być w jednym z najważniejszych dla katolików miejsc świętych. Ale jak czuje się człowiek klęczący przed grobem człowieka, który znał Jezusa, dzielił z nim chleb, szedł jego śladami? Tego nie sposób opisać słowami. Sarkofag ze świętymi relikwiami umieszczono w krypcie pod ołtarzem. Zaś dokładnie ponad grobem św. Jakuba, w głównym ołtarzu znajduje się drewniana połączona figura apostoła. Pielgrzymi mogą zbliżyć się do niej, wspinając się wąskimi bocznymi schodami. Dotykając, a nawet obejmując ramionami wizerunek świętego Jakuba, oddają mu przyniesione intencje i dziękują za przebytą drogę. Świątynia imponuje rozmiarem. Ma ponoć aż 1000 miejsc siedzących. Codziennie odprawiane jest tu kilka mszy dla pielgrzymów. Portyk Chwały, główny portal świątyni to mistrzowskie arcydzieło sztuki, gdzie symbole Starego i Nowego Testamentu przeplatają się w unikalny sposób. Bogactwo figur i płaskorzeźb są w przepięknym kontraście do surowego, romańskiego stylu wnętrza świątyni. U sklepienia głównej nawy podwieszona jest olbrzymia kadzielnica ("botafumeiro") ważąca podobno aż 54 kg. Potrzeba 8

mężczyzn by wprawić ją w ruch. Jej zapalenie i rozhuśtanie jest niezwykle spektakłem. Wierni zgromadzeni w świątyni śledzą rytuał z zapartym tchem, a dym i woń kadzidła wypełnia po brzegi ściany sanktuarium.

25 lipca jest w kalendarzu liturgicznym wspomnieniem św. Jakuba. W latach, w których ten dzień przypada na niedzielę, kościół obchodzi „Święty Rok Jakubowy” (hiszp. "Año Santo Jacobo"). Hiszpanie i Portugalczycy świętują ten czas wyjątkowo, a grób Apostoła odwiedzają rekordowe liczby pielgrzymów. Mogą wtedy wejść do świątyni przez inne, szczególne wejście, a mianowicie przez Drzwi Święte. Otwierane są one tylko w te jubileuszowe lata lub z okazji wyjątkowych uroczystości. Ostatni Święty Rok Jakubowy, zwany również Jubileuszowym Rokiem Kompostelańskim, był w 2010 r., następny będzie w 2021 r.

Ponad 1000 letnia historia tego miejsca zapisana jest w setkach milionów pielgrzymich serc. Wracamy tu na drugi dzień rano. Jest Niedziela Palmowa. Plac wypełniają pielgrzymi, tubylcy, kramarze i sprzedawcy palm, a właściwie gałązek drzewek oliwnych. Na uroczystej mszy świętej rozpoznajemy kilka znajomych nam twarzy. W ciągu dnia z katedry wyrusza kilka procesji pokutnych. Przewodniczą im "nazarenos", członkowie tzw. bractw pokutnych. Jako znak pokuty za grzechy, ubrani są w charakterystyczne spiczaste kaptury z otworami na oczy i długie po ziemię tuniki. Zakapturzone postacie niosą ogromne, czasem kilkutonowe święte figury, krzyże, kołatki i w milczeniu biją w bębny. Niektórzy idą boso. Za nimi podążają wierni z palmami. Jeszcze większe tłumy gromadzą się po obu stronach ulic. Procesja wiedzie przez Plac Obradorio i sąsiadujące z nim stare ulice, wśród sklepów z pamiątkami, galerii i restauracji. Tak tradycyjnie w Hiszpanii rozpoczynają się obchody Wielkiego Tygodnia.

Zanim wrócimy do domów, do pracy, do szkoły, do rodzin i do obowiązków, zostało jeszcze trochę czasu na menu pelegrino, "café de leche", wspomnienia i sjęstę w wypełnionym żonkilami parku z naszymi współbraćmi z Jakubowego szlaku. Ale czas w końcu rozejść się każdemu z nas w swoje strony. Pozdrawiamy się pielgrzymim "sekretnym hasłem": "Buen Camino!" życząc sobie nawzajem dobrej drogi.

Trzeba jeszcze "dopełnić formalności". Do pobliskiego Biura Obsługi Pielgrzymia przynosimy wypełnione stemplami pielgrzymkowe paszporty. Nagrodą są certyfikaty ukończenia Drogi Świętego Jakuba. Ponoć z takim dokumentem można zatapać się nawet na zniżki na bilet powrotny do domu, ale mam jeszcze tam nie po drodze. My idziemy na "koniec świata"...

Otóż, stąd do oceanu już niecałe 100 km, a tam, na zachodnich krańcach Starego Kontynentu znajduje się przepiękny przylądek Finisterre (Fisterra, w języku galicyjskim). Dawno temu, kiedy jeszcze nikomu nie śniło się, że gdzieś tam, daleko za wodą mogą istnieć inne kontynenty, przylądek ten był rzeczywiście zachodnim "końcem świata". Mimo, że tak naprawdę nie jest to najdalej wysunięty na zachód skrawek kontynentu, po dziś dzień jest nazywany "końcem ziemi" (łac. "fins terrae"). Więc i my, zaprawieni w pielgrzymowaniu, śladami średniowiecznych "peregrinos" idziemy do samego końca.

Po trzech dniach pieszej wędrowki, mały port przywitał nas dość wietrzną pogodą. Zacumowane przy brzegu kutry rybackie mieniły się wszystkimi możliwymi kolorami. Spacerowaliśmy brzegiem oceanu po kawałku piaszczystej plaży. Czysta, perfekcyjnie turkusowa, zimna woda dawała ukojenie spracowanym stopom. Kiedyś, docierający tu pielgrzymi zabierali muszle jako dowód przebytej drogi. Stąd ponoć wziął się piel-

grzymkowy symbol. To tutaj też, na wybrzeżu Atlantyku, na uwieńczenie pątniczej drogi, pielgrzymi obmywali ciało i palili pokutne szaty by powrócić do domów odrodzeni i oczyszczeni. Ta tradycja przetrwała częściowo do dziś. Na wysokim, skalistym brzegu, przyozdobionym okazałą latarnią, znaleźć można gdzieś tam szczątki spalonych butów lub ubrań. Oczy upaja widok na otwarte wody oceanu.

Przed nami bezkres horyzontu, a w człowieku serce otwarte na to co przed nami. Dalej piechotą już iść nie można, a Wielkanoc za

pasem. Zatem lżejsi o kilka kilogramów ciała i kilka pozostawionych za sobą "kamieni", uzbrojeni w chrześcijańską nadzieję, niczym nowo-narodzeni żegnamy naszą Drogę. Każde z nas zabierze sobie jej kawałek w sercu. Zapomnimy pielgrzymkowe niewygody i bólczki. Zapamiętamy gościnność tych, którzy przyjęli nas pod swój dach. I zawsze już będziemy chcieli tu wracać, by powędrować jeszcze raz "Mleczną Drogą" do "Jakuba na Połu Gwiazd". Buen Camino!

BOGUSIA CHOCHOŁOWSKA-PARTYKA

REKLAMA

TRENDY

European Skin Care

SPECJALNA OFERTA!

\$20 zniżki dla nowych klientów

W codziennej pracy wykorzystuje najnowsze techniki oczyszczania i odmładzania skóry.

Moja wiedza i umiejętności połączone z najnowszymi technologiami dają Państwu niepowtarzalną okazję zadbania o wygląd skóry tak dobrze, jak to tylko możliwe.

Beata Jamshidi

720.271.1198

www.trendyeuropeanskincare.com



EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....

zapraszamy:

Pon - Sobota: 10.00 - 20.00
Niedziela: 10.00 - 18.00

(303) 699-1530



Parker Rd
Quincy Ave
★ EUROPA





Szeroki wybór m. innymi polskimi produktami: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczyce i wiele innych...

13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015

www.europaworlddeli.com

Felieton



Witold-K (w kącie)

Droga Kasiu,
Już usiadłem przed komputerem aby napisać Ci, że przykro mi, ale tym razem nie znajdę dostatecznej ilości czasu na napisanie wspomnień na miesiąc maj. Jak wiesz, opuszczam Cherry Creek. Sprzedałem dom, razem z moją galerią-pracownią gdzie od roku 1980 spałem, śniłem, żyłem, uprawiałem mój ogródek i moje obrazy...i tak kończy się moje prawie czterdziestoletnie usadowienie się w miejscu, które bliskie pozostanie mi już do końca życia. Przeprowadzam się, to znaczy od rana do wieczora pakuje się. Już od 2 tygodni pakuje się. Nie będzie już galerii Witolda-K. Nowy właściciel przyjedzie na spychacz, jak zwycięzca na koniu i nie przyjdzie mu do głowy ile myśli, ile serdeczności, ile wspomnień będzie rujnował hałaśliwymi gąsienicami beznamiętnej maszyny. Pewnie wyrwie z korzeniami jabłonkę, na której jak zmyślnie małpy wychowywali się, mój wnuk Andreas i mój syn Wit.

Tak, 31 maj będzie ostatecznym dniem opuszczenia długiej przeszłości pod adresem 329 Detroit Street, Denver, Colorado 80206. Wit kończy Uniwersytet w Boulder, a ja zaczynam najtrudniejszy fakultet: Uniwersytetu Starości. Proszę, nie mów tylko o tym nikomu, bo ja dalej będę udawał młodszego. Prawdę mówiąc, to kierowanie galerią i zajmowanie się sprzedażą moich obrazów nigdy nie było mi bliskie, odwrotnie, kiedy oddawałem kolekcjonerowi mojej sztuki obraz odczuwałem to jako fizyczne odcięcie kawałka mnie, mojego istnienia. Zostałem jednak tyle razy oszukany przez niesolidne galerie, że któregoś dnia postanowiłem sam spróbować i nawiązać bezpośredni kontakt z miłośnikami sztuki. Planowałem ten rodzaj sprzedaży na rok, który rozciągnął się na długie czterdzieści lat.

Galerie nie informują artysty komu sprzedali jego dzieła. Ja mam przynajmniej tę satysfakcję, że do dzisiejszego dnia jestem w kontakcie (jeszcze żyjącymi) amatorami mojej sztuki. Wielu z nich pozostaje w wielkiej ze mną przyjaźni, co



Witold-K w swoim studio - bulwar przy Sekwanie - Quai de Montebello, Paryż, 1966 rok. Fot: archiwum artysty

cenie bardziej niż rekompensaty finansowe.

Kasiu, przeprosić Cie muszę, że moja dzisiejsz pisanina długa nie będzie, ale jeszcze nie mogę powstrzymać się od przedstawienia Ci szoku jaki przeżyłem w dniu kiedy zobaczyłem w telewizji jak płomienie ognia lizwały dachy Katedry Notre Dame. W latach 1965-1966 miałem w Paryżu pracownię na czwartym piętrze przy Quai de Montebello, ulicy na nabrzeżu Sekwany z widokiem na Katedrę. Trzy minuty piechotą.

Przynajmniej raz w tygodniu przy wieczornym spacerze zachodziłem do katedry, za każdym razem zatrzymując się i siadając aby podziwiać, kontemlować architekturę i malarstwo coraz to innej nawy. Każda z nich była jak osobny mały kościół, a ja, raczej agnostyk, byłem zakochany w pięknie.

I to były moje modlitwy. Modlitwy do piękna. Wychodziłem na zewnątrz uduchowiony i stąpało mi się lżej po

paryskim bruku i pytania czy jutro będę miał na bagietkę na śniadanie traciły na znaczeniu.

Całe noce Katedra była oświetlona jak choinka na Gwiazdkę. Nie miałem zasłon na okna i poświata odbija mi się na suficie i z tym roześmianym sufitem zasypiałem. Przyszedł czas, że nie mogłem się opędzić od przyjaciół i znajomych. Wszyscy chcieli mnie odwiedzać, zasiąść w fotelach przed oknem (były tylko dwa okna i dwa fotele). Reszta musiała rozsiadać się na tapczanie, ale i tu dochodziło do przepychanek o najlepsze miejsce. Tak magnetyczną siłę ma piękno Katedry. Rozlali wino na tapczan wielokrotnie. Widzicie, mówiłem, Polacy jak mnie odwiedzają przynoszą swoje, piją i nie zostawiają żadnych plam. Najbardziej natrętnym gościem był pisarz Eugène Ionesco. Przychodził 2-3 nad ranem, pijany. Nie pukał. Walił pięścią w drzwi i darł się: *Witold! Ouvre la porte!* Zasiadał przed oknem w fotelu, wyciągał z kieszeni flaszkę i często zasypiał. Geniuszom trzeba wybacząć.

Kończę, trudno mi uwierzyć, że ten pożar to kwestia nieszczęśliwego przypadku. Widzisz Kasiu, Francja już od jakiegoś czasu nie ma francuskich robotników. Najemnikami do prostej roboty za moich czasów we Francji byli albo Hiszpanie, albo Włosi. Teraz już od dawna siła robocza przychodzi z Maroka, Tunezji, a co najgorsze z Algierii. Prasa nie podaje wiadomości o pochodzeniu tych piętnastu robotników zajętych renowacją na najwyższych piętrach. Być może nie dowiemy się nigdy. We Francji nabrzmiewa katharsis narodowy. Lęk przed tym aby obecne rozruchy nie doprowadziły do rozlewu krwi, nie pozwala władzy na pokazywanie palcem kto winien. Francuska ciuciubabka.

Ściskam Cię serdecznie Kasiu i wybacz, że kończę, ale wierz mi, że tym razem to nie moje przyrodzone mi lenistwo skróciło to opowiadanie.

Poezja, poezja



Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą?

cz.8

ADAM LIZAKOWSKI

Fundacja Wandy Tomczykowskiej

Fundacja The Polish Arts and Culture znajdowała się w bardzo dobrym miejscu w San Francisco, przy głównej ulicy Van Ness i rogu Sutter Ave. Tam w roku 1985, czy 1986, poznałem pana profesora Aleksandra Fiuta, który właśnie przybywał u poety z Berkeley. Nie pamiętam, czy udało jej się namówić pana profesora, aby zaprosił Miłosza na spotkanie z członkami fundacji. Tego dzisiaj, trzydzieści lat później, nie potrafię powiedzieć. Fundacja odgrywała bardzo ważną rolę w promocji kultury polskiej w Kalifornii i była chyba jedyną instytucją kulturalną w Ameryce, w której codziennie od godziny 10 rano do 17 ktoś pracował. Nie muszę dodawać, że była to fundacja jedno osobowa pani Wandy Tomczykowskiej i ona była jej założycielką, dyrektorką, sprzątaczką i całą fundacją w pełnym słowa tego zrozumieniu. Żyła chyba nie z pracy dla fundacji ani ze składek jej członków, ale z niskiej amerykańskiej emerytury, chyba po zmarłym mężu polskiego pochodzenia, żołnierzu armii amerykańskiej, którego poznała w Berlinie tuż po zakończeniu II wojny światowej. Walka o każdego dolara, była tlenem, którym oddychała w każdej sekundzie - przeważnie się dusiła - ale dzielnie walczyła o każdy oddech. Organizowała różne imprezy kulturalne, na które zapraszała Amerykanów serwując im polskie obiady, na których ja, od czasu do czasu, byłem kelnerem, a jak szczęście mi dopisało, to także stałem przy zlewie myjąc naczynia po imprezie. Wanda pięknie nakrywała stoły w polskie obrusy, bogate zastawy, częstując Amerykanów pierogami i barszczem czerwonym, gołąbkami i zupą grzybową. Sprzedawała polskie stroje ludowe, dzemy truskawkowe i śliwkowe, bursztyny i wyroby ze srebra i wszystko to, co się tylko dało, aby związać koniec z końcem, aby każdego miesiąca zapłacić za czynsz, światło, parking i za most Bay Bridge, bo nie mieszkała w San Francisco, ale z drugiej strony zatoki, tak jak poeta w Berkeley. Czasem do niej też się los uśmiechał, jakiś milioner z Napa Valley znanej na cały świat doliny win, dał jej kilka flaszek taniego wina, wtedy z radości klaskała w dłonie, cieszyła się jak dziecko i kelnerzy też. Czy była lubiana przez rodaków, można powiedzieć, że nie. Czy szanowali to, co robiła dla polskości, też można powiedzieć, że nie. Była bardzo wyniosła, snobisty-czna, może nie gardziła tymi którzy do niej nie przychodzili, ale jako Polka czuła się od nich ważniejsza. Jej praca według niej na polu polskości była ważniejsza od ich pracy na polu kultury polonijnej. Ironizowała, że są prezesami, dyrektorami, przewodniczącymi organizacji składających się tylko z prezesa i dwóch zastępców wiceprezesów. Ale tak faktycznie wyglądały polskie organizacje w San Francisco i tak wyglądała polskość nie tylko w San Francisco, ale w całej Ameryce. Polacy nie garnęli się do

Polaków ani do polskich organizacji, a jeśli już ktoś coś chciał zrobić, szadzono z niego lub po prostu zostawał komunistą, wtyczką, agentem, etc.



Wanda Tomczykowska, ur. 29 sierpnia 1921, Katowice - zmarła 2 marca 2010 w Krakowie) założycielka The Polish Arts and Culture Foundation w San Francisco

Polonia w San Francisco uważała ją za agentkę komunistyczną, za wtyczkę, tajnego współpracownika, czy nią była, tego nie wiem i nie chcę wiedzieć. Dla mnie była bardzo ważna, bo miała prasę, książki, filmy z Polski. W jej organizacji prowadziłem od czasu do czasu spotkania, wykłady poetyckie między innymi o Herbercie, Różewiczu, Grochowiaku i wielu innych. Na jednym z takich wykładów pojawił się Marek Nowakowski, za te wykłady nikt mi nie płacił, ale mogłem się napić wina, zjeść orzeszków kalifornijskich czy brazylijskich lub ciastek.

Wanda i jej fundacja były dla mnie oknem na kraj, z którego uciekłem kilka lat wcześniej. To, że gościła, od czasu do czasu, ludzi kultury z kraju było dla mnie uczcą duchową. To, że mogłem dorobić kilka dolarów na zmywaku lub jako kelner do skromnego od Reagana zasiłku, które wydałem na książki i bilet na Miłosza, było miłe z jej strony. U niej w fundacji poznałem prozaika Marka Nowakowskiego, Aleksandra Fiuta, Barbarę Kraftównę, Zbigniewa Brzezińskiego oraz wielu innych wybitnych ludzi pióra czy sceny polskiej.

Z panem Aleksandrem najpierw u pani Wandy zamieniłem kilka zdań, pracując tam jako nakrywający do stołu i kelner. Kilka dni później rozmawiałem z nim przez telefon na temat sytuacji młodych polskich poetów w Ameryce, gdzie tu drukować, bo wiadomo w Europie polskich czasopism było kilka, a w Ameryce nic. Oczywiście był w Nowym Jorku „Nowy Dziennik” wraz z dodatkiem literackim pt. „Przegląd Polski”, który redagowała pani Julita Karkowska z Wrocławia, ale to było stano-

wczo za mało. Pan Aleksander polecił mi paryskie „Zeszyty Literackie”, ale i ostrzegł abym najpierw gdzieś je kupił i przeczytał, wczuwał się w poezję poetów tam publikujących swoją twórczość zanim zacznę wysłać wiersze. Był dla mnie życzliwy, ale w jego głosie mimo wszystko wyczułem jakąś nieznaną mi wyższość, czego nigdy nie czułem w głosie pana Czesława. Jego rada wydała mi się zbędna i trącała myszką, ale gdy dłużej pomyślałem to doszedłem do wniosku, że absolutnie miał sporo racji, bo ilu poetów zapomina przeczytać czasopismo i „na ślepo” śle swoje wiersze. Wiele razy tak robiłem wysyłając swoje wiersze po angielsku do amerykańskich czasopism, znając je tylko z tytułów. Kupno „ZL” rozciągnęło się w czasie, tak łatwo nie można było je dostać w Kalifornii i zajęło to sporo czasu, zanim leżały na moim biurku.



Aleksander Fiut, ur. 24 czerwca 1945 w Żywcu - polski historyk literatury, krytyk literacki, eseista. Jego zainteresowania badawcze dotyczą pisarstwa Czesława Miłosza, literatury XX wieku, literatury Środkowej Europy, pogranicza literatury oraz socjologii, antropologii, religioznawstwa i psychologii.

W marcu 2000 otrzymał Nagrodę Krakowska Książka Miesiąca za *Być (albo nie być) środkowoeuropejskim*. W 2006 otrzymał Nagrodę im. Kazimierza Wyki. Mieszka i pracuje w Krakowie.

Jak poznałem ogrodnika poety

Osobiście nie znałem Marka, ale przechodząc koło domku nie sposób było go nie zauważyć, gdy się krzątał wokół „swojej posesji”. Gdy rozmowy o poezji i życiu przeciągały się, robiło się zbyt późno abym czekał na autobus, czy szedł na nogach do kolejki podmiejskiej, wtedy pan Czesław dzwonił po Marka a ten czekał na mnie na górze przy garażu, zawoził mnie na stację BART. Młodzi mieszkali, kilkanaście stopni wyżej od domu poety zwanego „Dom na Kurzej

Stopce” (taki był mały, jedno piętrowy). W wygodnym pomieszczeniu poniżej garażu, w małym drewnianym domku, zwanym dwuznacznie „Grass House” zawsze pełnym gości, mieszkał Marek z rodziną. Nie jestem pewien czy pan Czesław wiedział o tym, jak młodzi nazywali jego domy, ale myślę, że uśmiechali się szczerze z tych określeń.

W samochodzie, jak się dowiedziałem, należącym do pana Czesława, bo mój kierowca nie miał jeszcze swojego, rozpoczęliśmy rozmowę, jak to emigranci od tego, kto skąd jest z Polski, jak się znalazł w Ameryce, jak mu się tutaj żyje? Marek był bardzo ciekawy skąd jestem, jak poznałem pana Czesława, co u niego robię godzinami, także wyczuł ode mnie alkohol, więc nie musiał się domyślać, że piliśmy. W telegraficznym skrócie, po dziennikarsku, jak mnie uczyli Amerykanie w szkole, trzysta słów w trzy minuty, stosując odpowiednie pauzy i ani jednego więcej słowa. Po angielsku nazywa to się „presentation”, czyli w tym przypadku przedstawienie siebie samego a po polsku chwaleniem się. Opowiedziałem memu kierowcy o sobie, (po raz milion dwieście tysięczny raz), bo opowiadanie o sobie na emigracji to taki zwyczaj, nawet rytuał. Powiedziałem, że jestem z Dolnego Śląska, to znaczy z Dzierżoniowa, a to znaczy, że z pobliskich Pieszczy, a to znaczy z Gór Sowich, a to są Sudety Środkowe, że pracuję i mieszkam w San Francisco, w samym centrum miasta na ulicy Leavenworth, a pracuję jako apartament manager małego budynku, bo tylko osiemnaście mieszkań, praca nie jest ciężka, najważniejsze to dopilnowanie, aby mieszkańcy płacili na czas, reszta to właściwie pikus, ale ważne a właściwie obowiązkowe było to, że muszę przebywać w budynku od 22 do 6 rano. Poza tym muszę dbać o czystość budynku, od czasu do czasu odkurzyć schody, pozbierać papiery sprzed budynku, przetrzeć szklane drzwi wejściowe z klamką mosiężną i polerować specjalną pastą skrzynkę na listy, ot takie tam duperele. Poza tym jestem studentem San Francisco City College, studiuję dziennikarstwo, które bardzo lubię, a moim ulubionym zajęciem jest robienie wywiadów do naszej studenckiej gazety „The Guardsman”. Jestem reporterem a do moich obowiązków należy przeprowadzić raz w miesiącu wywiad ze studentami na dowolny temat typu, co pan/pani myśli o samochodach w kolorze czerwonym i czy ludzie jeżdżąc takimi samochodami, są inni niż ci, co jeżdżą np. białymi. Do wywiadów na kampusie wybierałem najładniejszą studentki, oczywiście musialem pamiętać, aby były i czarne, i białe, hinduski i Azjaci, etc. Chłopców też wybierałem od tych wywiadów, aby była równowaga, etc. Czasem był ze mną fotograf, czasem nie, wtedy sam robiłem dziewczyną zdjęcia, a one się do mnie przeważnie przymilały, pytając się

Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver



Dotknąłem „miejsca” obecności Boga

KS. STANISŁAW MICHAŁEK SCH + OJCIEC NARCYZ KLIMAS OFM

Okres Wielkanocny, który trwa przez pięćdziesiąt dni od Zmartwychwstania Pańskiego, wyraża wielką radość - Chrystus Zmartwychwstał, żyje a Jego grób pozostał pusty. O miejscach świętych wiele słyszeliśmy podczas rekolekcji i Świętego Triduum, kiedy to przybyły do nas z Jerozolimy o. Narcyz wprowadzał nas w atmosferę tych świąt, by zakończyć w miejscu Zmartwychwstania, którego świadkiem jest Pusty Grób Jezusa. Uzupełnieniem wygłoszonych nauk niech będzie artykuł o. Narcyza, który został opublikowany w formie wywiadu przeprowadzonego przez Iwonę Flisikowską na portalu Aleteia:

Dotknąłem „miejsca” obecności Boga. Świadczenie franciszkanina, badacza autentyczności Grobu Pańskiego. Niesamowite, ale w czasie przesuwania płyty zupełnie „padła” wszelka elektronika, wszystkie skanery. Jedni tłumaczyli ten fakt jako duże promieniowanie pola magnetycznego, a inni jako niewyjaśnioną tajemnicę.

Iwona Flisikowska: Trudno w to uwierzyć, ale trzeba było czekać aż 500 lat na ponowne odkrycie półki skalnej, na której złożono po męczenniczej drodze krzyżowej ciało Jezusa.

Ojciec Narcyz Klimas OFM*: *Tak, dokładnie 5 wieków temu. A niedawno, czyli 26 października 2016 roku, ściągnięto ponownie marmurową płytę, której na co dzień dotykamy. Działo się to wieczorem, kiedy już zamykano bazylikę. Pielgrzymi nie mogli wejść do środka, obecni byli tylko przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego, ormiańskiego, Koptowie oraz my, franciszkanie, reprezentujący katolików.*

Wszyscy czekaliśmy w napięciu. Najpierw przyszedł patriarcha grecki, potem przedstawiciel Kustodii Ziemi Świętej, następnie patriarcha ormiański. Każdy z nich po kolei wchodził do grobu, mieli na głowach kaski ochronne. Czekaliśmy na zewnątrz kaplicy w ciszy i zacięciu, co się stanie?

Niesamowite, ale w czasie przesuwania płyty zupełnie „padła” wszelka elektronika, wszystkie skanery. Jedni tłumaczyli ten fakt jako duże promieniowanie pola magnetycznego, a inni jako niewyjaśnioną tajemnicę.

Po upływie czasu, którego z wrażenia nikt z nas nie mierzył, zaczęli na zewnątrz wychodzić zaproszeni patriarchowie, ale ich wyraz twarzy był niepewny i zmieszany, bo oczekiwali, że zobaczą skałę. Nie zobaczyli jej i to było widać. A dla mnie osobiście to był moment, kiedy zadrżało mi serce. Zaczętem się modlić, prawie że wołając: „Panie Boże, nie możesz mi tego zrobić!”.

Ten niepokój wiązał się z tym, że większą część mojej aktywności naukowej poświęciłem właśnie na udowodnianie, że mamy do czynienia z autentycznym Grobem Bożym. Potwierdzały to wszystkie źródła, do których dotarłem. A teraz z niedowierzaniem widzę wielkie rozczarowanie na twarzach osób, które ten kamień miały zobaczyć - i nie zobaczyły. Boże, co się stało?

Już wcześniej ostrzegano nas, że Grecy

prawosławni mogli wyciąć tę skałę, więc pomyślałem, że rzeczywiście tak się stało... Przez moment nasunął mi się wniosek, że miejsce jest autentyczne, tylko nie ma kamienia, na którym spoczywało ciało Jezusa.

Wróciliśmy do klasztoru, ale na drugi dzień zawołano nas ponownie. Pobiegliśmy, dostownie, do Bożego Grobu tak szybko, jak niewiasty w Ewangelii z Niedzieli Zmartwychwstania. Weszliśmy do środka - i wielkie wzruszenie! Kamień był cały czas, tylko że „przywalony” gruzami. I zaświadczam: wciąż tam jest!



Droga Krzyżowa z udziałem parafian św. Józefa, przy Mother Cabrini Shrine w Golden, zdjęcie przesłał: Stanisław Gadzina

A jak na te historyczne wydarzenia zareagowali pielgrzymi czy też świat mediów?

Kiedy wychodziłem z Bazyliki Bożego Grobu, byłem cały zakurzony od pyłu, który unosił się w czasie podnoszenia płyty, przykrywającej oryginalną półkę skalną na której spoczywało ciało Jezusa. Na placu przed bazyliką stali pielgrzymi z różnych stron świata, wśród nich znajoma wolontariuszka z Polski, z Home of Peace na Górze Oliwnej.

Kiedy mnie zobaczyła, podbiegła do mnie, wołając: - Był Ojciec w Bożym Grobie? - Byłem. - A dotykał Ojciec kamienia? - Dotykałem. - A mył Ojciec ręce? - Nie, nie myłem. Dziewczyna złapała mnie za dłoń i jedną położyła na swojej głowie, a drugą moją dłoń na głowie swojej mamy. I w tym momencie naprawdę uświadomiłem sobie, jakiej taski doznałem, że mogłem dotknąć „miejsca” obecności Jezusa.

Jeśli chodzi o media, to jako jedynych przedstawicieli świata dziennikarskiego zaprosiliśmy ludzi z „National Geographic”, ponieważ w swoich artykułach podawali w wątpliwość miejsce złożenia do grobu Jezusa. Dziennikarze towarzyszyli nam i byli pod wielkim wrażeniem tego, co zobaczyli i doświadczyli. Później przeczytałem w kolejnej edycji pisma, że jeśli gdzieś jest miejsce, gdzie złożono ciało Jezusa, to jest właśnie to miejsce.

29 października jest wspomnienie św. Narcyza, biskupa Jerozolimy, a mojego patrona, który towarzyszy mi od 30 lat w mojej misji franciszkańskiej. Większość

tych lat poświęciłem właśnie na poznanie i badaniu autentyczności Bożego Grobu. Właśnie tego dnia zakryto ponownie płytę skalną, na której było złożone ciało Jezusa. I jak tu mówić o przypadku?

To prawda, że takimi „przypadkami” kieruje Opatrzność. Pamiętam też, że kiedy po raz pierwszy sprawowałem mszę prymicyjną właśnie na płycie Bożego Grobu, to z wrażenia i wzruszenia udzieliłem wszystkim błogosławieństwa lewą ręką, bo jestem leworęczny. Tak wielkie było to dla mnie wydarzenie, mające wpływ na całe moje życie.

O czym może świadczyć bestsellerowa książka napisana przez Ojca „Autentyczność Bożego Grobu”.

Cieszę się, ale najważniejszy jest dla mnie ten „głód” i tęsknota czytelnika, który sięga po książkę opowiadającą właśnie o autentyczności miejsca, gdzie spoczywało złożone do grobu ciało Jezusa, i mówiące o tym badania archeologiczne, architektoniczne i historiograficzne.

Warto dodać, że książka ta stanowi cegiełkę na rzecz wystawy multimedialnej o Bożym Grobie zorganizowanej i sponsorowanej przez Polaków w Centrum Informacji Chrześcijańskiej w Jerozolimie.

Jak wygląda codzienność na terenie Bazyliki Bożego Grobu? Już od XIX wieku jest tutaj tzw. „status quo”. Jak to wygląda w praktyce?

Niestety większość praw w Bożym Grobie mają Grecy prawosławni i ten stan nie jest dla nas dobry. Mimo że przez wiele wieków walczyliśmy o to miejsce i dbaliśmy, remontując, to dziś mamy tylko możliwość sprawowania mszy świętej w Bożym Grobie od 4.30 do 8.15 rano.

Opiekę nad Bożym Grobem sprawują Grecy, którzy mają prawo wpuszczania i kontrolowania pielgrzymów wchodzących do kaplicy. I prawo decyzji kogo można wpuścić, a kogo nie. Swoją liturgię sprawują o północy. W nocy od godziny 2.30 do 4.30 do Bożego Grobu wchodzi Ormianie, którzy mają do dyspozycji jeszcze mniej czasu niż my katolicy.

Co Ojciec mógłby powiedzieć osobom pielgrzymującym do Jerozolimy z różnych stron świata?

Jeśli uda ci się wejść do Bożego Grobu, to przez chwilę dotknij czołem płyty, pod którą znajduje się miejsce pochówku i zmartwychwstania Jezusa. Tutaj panuje absolutna cisza. To tak, jakbyśmy weszli w inny świat. W tej ciszy posłuchaj natchnień swojego serca.

Myślę, że to najcenniejszy dar, jaki pielgrzym może otrzymać w Ziemi Świętej. Prawie codziennie widzę ludzi, którzy wychodzą z kaplicy. W ich oczach jest radość i spokój. Pamiętam jak Jan Paweł II nie chciał wyjeżdżać z Jerozolimy bez dotknięcia tego świętego miejsca, jakim jest Boży Grób i skała Golgoty.

Jest Ojciec opiekunem merytorycznym niezwyklej, multimedialnej wystawy „Śladami Jezusa”, którą można zobaczyć w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie od 9 czerwca 2019 roku.

To rzeczywiście są symboliczne ślady Jezusa, które można zobaczyć i dotknąć na tej wystawie: mamy wrażenie, że jesteśmy na terenie Ziemi Świętej. A ja kiedy odprawiam mszę świętą w Bożym Grobie czy idę procesją ulicami starej Jerozolimy z pielgrzymami: Via Dolorosa, to przypominam i uświadamiam sobie, że to naprawdę „tutaj”.

Słyszę piękne, orientalne pieśni i czuję zapach „tej ziemi”, którą przed wiekami wybrał Jezus. Dla tych, którzy jeszcze nigdy nie byli w Ziemi Świętej, ta multimedialna wystawa może być niezwykle inspiracją, aby wybrać się w podróż. A dla tych, którzy powracają tutaj, do Jerozolimy, aby szukać śladów Jezusa, ta wystawa jest tęsknotą i przypomnieniem, „uobecnieniem” sacrum.

Niewątpliwie charakteru tej wystawie nadaje narracja Piotra Fronczewskiego i Mirny Kbbeh, Syryjki, która śpiewa dla nas modlitwę „Ojczyzna” po aramejsku. Myślę, że każdy chrześcijanin powinien choć raz w życiu odbyć podróż do Jerozolimy i tego gorąco życzyć tym wszystkim, którzy jeszcze tu nie byli. Niech to będzie życzenie i błogosławieństwo na zbliżające się Święta Wielkanocne.

**Ojciec Narcyz Klimas, franciszkanin, archiwista w Kustodii Ziemi Świętej w Jerozolimie, a także wykładowca historii Kościoła i badacz tematyki autentyczności Bożego Grobu.*

Zapowiedzi



Uroczystości Fundacji JPPI 2019

BARBARA POPIELAK

Zebranie Towarzystwa Przyjaciół Jana Pawła II

Towarzystwo Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II w Kolorado zaprasza członków i sympatyków na spotkanie w Polskiej Szkole po mszy wieczornej w piątek dnia 3 maja (pierwszy piątek miesiąca).

W programie poczęstunek, sprawozdanie z działalności Fundacji w bieżącym roku. Planowanie spotkania w Camp st. Malo w sierpniu br., rozpoczęcie planowania uroczystości 100 lecia urodzin św. Jana Pawła II przypadającej 18 maja, przyszłego 2020 roku.

38 rocznica zamachu na papieża Jana Pawła II

Dnia 13 maja mija 38 lat od zamachu na papieża Jana Pawła II. Podczas audyencji generalnej na Placu Św. Piotra w Rzymie

o godzinie 17:19 Jan Paweł II został postrzelony przez tureckiego zamachowca Mahmeta Ali Agce. Matka Boża Fatimska, której uroczystości przypadają 13 maja otoczyła opieką poważnie rannego Papieża. Dzięki Jej wstawiennictwu kościół katolicki mógł cieszyć się przywództwem duchowym Wielkiego Papieża przez jeszcze 24 lata.

Dnia 13 maja (poniedziałek) o godzinie 17:30 w Bazylice Katedralnej pw. Niepokalanego Poczęcia w Denver przy ul. Logan i Colfax odbędzie się msza dziękczynna na którą zaprasza Towarzystwo Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II.

Po mszy spotykamy się w Cathedral Plaza House przy 1575 Pennsylvania St Denver, Co. 80 203 na poczęstunek i krótką prezentację działalności Fundacji Jana Pawła II w Kolorado.



Zdjęcia: Roman Popielak



POL-SKI-FUN

Zwolennicy sportów zimowych po raz kolejny spotkali się ośrodkiem narciarskim w Arapahoe Basin na udanej imprezie POL-SKI-FUN zorganizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II i zaprzyjaźnionych Rycerzy Kolumba z parafii St. Mary i Our Lady of Peace w Silverthorn. Słońce, śnieg i ostre szczyty Gór Skalistych (prawie tatrzańskie) na parę godzin przeniosły nas w zimową bajkę. Dziękujemy wszystkim za radosne uczestnictwo!



Niektórzy lubią historię...



“O ile wiem, poszło o miłość” o Jacku Kaczmarskim, w 15 rocznicę śmierci

HANNA CZERNIK



Jack Marcin Kaczmarski (ur. 22 marca 1957 w Warszawie, zm. 10 kwietnia 2004 w Gdańsku) - polski polonista, poeta, prozaik, kompozytor i piosenkarz, twórca tekstów piosenek. Fot: Wikipedia

Był niezwykłym zjawiskiem w polskiej kulturze. Nazywany bardem pierwszej Solidarności, zdobył wyjątkową popularność równą największym gwiazdom kultury masowej. Otaczany niesłabnącym kultem, jego koncerty przyciągały tłumy wielbicieli. A przecież bez znajomości historii polskiej i światowej, malarstwa, literatury i filozofii, bez Biblii i mitologii, całego kulturowego dziedzictwa, Kaczmarski pozostaje dla słuchacza w znacznej mierze nieczytelny. Wymagał od odbiorcy wiedzy, dialogu, nieustannej uwagi, bo w jego stylizacjach malarskich czy literackich zawsze kryje się bogaty podtekst, często polemika, niezrędko ironia. Posługiwał się alegorią opisując to, co gdzie indziej lub dawniej, by zilustrować to, co tu i teraz. A przede wszystkim to, co wszędzie i zawsze, gdyż jego piosenki mają wymiar uniwersalny, a więc nie mieszczący się w jednej epoce i nie poddający jednej interpretacji. Jak w tej o starych ludziach:

*My starzy ludzie w autobusie
Nie powinniśmy jeździć nim
Lecz nie wybiera ten kto musi,
Kto wybrać nie ma w czym.../
Lub pasażerów chór nas zdławi
I dobrotliwie skarci nas
Dwie możliwości nam zostawi
Pętlę - lub do zajezdni zjazd!*

Choć tu aluzja cienka jest jak woal - i tak była odczytywana w komunistycznych czasach, kiedy wszyscy poniekąd byliśmy tymi starymi ludźmi, bez perspektyw, którzy “wybrać nie mieli w czym” - to jednak piosenka ta

mówi o kondycji człowieka w ogóle, o zagubionych i zagrożonych, wciągniętych w machinę historii, czy po prostu - w życie. Bo, jak sam autor uparcie powtarzał: *To nie są tak naprawdę piosenki jedynie antykomunistyczne (...) są to utwory upominające się o wolność i godność jednostki. Komunizm jako system wyjątkowo prześladowający jednostkę nie jest, niestety, monopolistą.*

Urodził się w Warszawie, pół roku po Październiku, w artystycznym domu dwójga malarzy i pedagogów Anny Trojanowskiej-Kaczmarskiej i Janusza Kaczmarskiego, wieloletniego prezesa Związku Polskich Artystów Plastyków. O swoich rodzicach i urodzeniu wspominał z humorem: *O ile wiem, poszło o miłość. Było tak. Dziadek chciał czy mógł załatwić mamie studia w Paryżu, ale mama pojechała za tatą najpierw do Lenina, potem do Kijowa. A ponieważ był to koniec stalinizmu, rok 1955, 1956,*

zobaczyli na własne oczy, jak wygląda ten wymarzony ustrój, jak funkcjonuje. I - jak to się mówi - luski spadły im z oczu. Tam też zostałem spłodzony, a dokładnie, podczas burzy na Morzu Czarnym, podczas wycieczki rodziców statkiem ‘Ros-sija’ - dawniej ‘Adolf Hitler’.

“Nie uważam siebie za poetę”

Mówił Kaczmarski w jednym z wywiadów w latach siedemdziesiątych: *Nie szanuję słów tak, jak na to zasługują. Nie jestem jednak tekściarzem. Nie składam wersów, nie szukam męskich rymów po to tylko, by piosenkę napisać. Może dlatego jego twórczość długo traktowana była ambiwalentnie. Laureat wielu konkursów piosenki studenckiej i literackiej, uwielbiany przez młodą inteligencję, pozostawał przemilczany przez poważną krytykę. Z pewnością nie mieścił się w szablonach. Uparcie staroświecki w posługiwaniu się wersem sylabotonicznym, rytmem i rymem, nie unikający długich tekstów, chciałoby się powiedzieć barokowych czy bizantyjskich w ich słownym i pojęciowym przepychu (jak nagrodzone w Opolu Epitafium dla Wysockiego z 1980 r., z aluzjami poza samym Wysockim do Dantego, Dostojewskiego, Hamleta czy Mistrza i Małgorzaty) stylista i tłumacz nieustannie nawiązujący do twórczości innych, wprawiał krytykę w kłopoty. A przecież w tym właśnie kryło się jego mistrzostwo. Niewielu poetów umiało tak jak on “tłumaczyć” malarstwo na słowa. *Malarstwo jest milczącą poezją, a poezja - mówiącym malarstwem* - powiedział w piątym wieku przed naszą*

erą Simonides, liryk grecki pochodzący z Keos. W utworach Jacka Kaczmarskiego malarstwo mówi głosem bardzo silnym i bardzo przejmującym. Od niezwyklego cyklu Muzeum, po raz pierwszy zaprezentowanego na koncercie w warszawskiej Zachęcie na kilka miesięcy przed wprowadzeniem stanu wojennego, z takimi perełkami sztuki ekfrazy, jak *Rejtan* czy *Staćzyk Matejki*, *Wigilia na Syberii* czy *Zatruta studnia* Malczewskiego, znakomitym, formistycznym Autoportretem Witkacego, *Oslami i ludźmi* - oddającymi jakże sugestywnie specyficzną duszną, zmysłową atmosferę cyklu *Kaprysów Goi* - i *nomen omen* na wskroś przenikającymi *Rozstrzelaniem* Wróblewskiego i *Czerwonym autobusem* Linkego.

*Bo traci właśnie kształt wymierny
Každy kto kiedyś kształt swój miał
To z ubrań wytrząsanie ciał...*

*Patrz w przód - tam raz po raz
Cel mgłą niebieską kusi
Tam chce być każdy z nas
Kto nie chce chcieć - ten musi
W czerwonym autobusie
W czerwonym autobusie
W czerwonym autobusie mija czas.*

przez całą twórczość Jacka, ze słynnym *Krzykiem* Muncha (*Lecz wiem, że już nadchodzi czas / Gdy będzie musiał każdy z nas / Uznać ten krzyk, ten krzyk z mych niemych ust / Za swój!*), czy *Encore* interpretującym obraz Fiedotowa - nikt aż tak wyraziście



Andrzej Wróblewski - “Rozstrzelanie”

*To tylko rozstrzelanie cieni
Wbijanie w ścięty wapnem świat
Nie ma już trawy słońca kamieni
To tylko rozstrzelanie cieni
Trzy! Cztery!
To z ubrań wytrząsanie ciał*

nie pokazał beznadziei życia i bezsensu “kariery” strażnika rosyjskiego imperium:

*Mam wszystko, czego może chcieć
uczciwy człowiek -*



Bronisław Wojciech Linke - polski malarz, rysownik i grafik, tworzący kompozycje o tematyce politycznej i społecznej., praca pt.: “Autobus”

C.d.

Światopogląd, wykształcenie, młodość,
zdrowie,
Rodzinę, która kocha mnie, dwie,
trzy kobiety,
Gitarę, psa i oficerskie epolety!
To wszystko miało cel,
i otom jest u celu.
Na straży pół bezkresnych strażnik
(jeden z wielu).
Przy lampie leżę, drzwi zamknięte,
płomień drga,
A ja przez szpadę uczę skakać swego
psa!
Na drzwi się nie oglądaj, nasienie
sobaczę
Gdzie w śniegach nocny wilka trop
i zasy po pas
Skacz jak ci każę, będę patrzył
jak skaczesz -
Encore, encore jeszcze raz!

Pokrewną i wyrazistą cechą jego twórczości była niebywała umiejętność stylizacji, jak w genialnym *Epitafium dla Brunona Jasińskiego*, którego tekst naśladuje nie tylko charakterystyczny dla tego poety rytm, ale i zaskakujące, awangardowe metafory i neologizmy przedwojennego futurysty: *A ja wdycham Londynu grypogenne opary / I smakuję Paryża zgnilowonny roquefort*. Często z zabiegami pisarskim Jacka była tzw. liryka roli - wypowiedanie się w czyimś imieniu, poza powyższym, także w takich piosenkach jak *Sen Katarzyny, Luter, Jan Kochanowski*, czy we wzorowanym na Włodzimierzu Wysockim, cyklu *Oblawa*. Tłumaczył poza swoim mistrzem, Wysockim - Okudźawę, Brassensa, Dylana. Często parafrazował nadając piosenkom polski kontekst i polskie emocje.

*Lecz nie skończyła się oblawa
i nie śpią gończe psy
I giną ciągle wilki młode na całym
wielkim świecie.
Nie dajcie z siebie zedrzeć skór!
Brońcie się i wy!
O, bracia wilcy! Brońcie się nim
wszyscy wyginiecie!*

“I tak rozumieć trzeba Jaltę”

Być może najbardziej komunikatywne, przykuwające uwagę słuchaczy były jego piosenki interpretujące historię - głęboko, przenikliwie, wizyjnie. Ten młody wówczas chłopak, urodzony, można powiedzieć, między pokoleniami - nie należał ani do pokolenia Października, ani Marca (ach te polskie miesiące...), może w pewnym stopniu Solidarności, choć ukształtowały go lata siedemdziesiąte, lata Gierkowskiej “małej stabilizacji” i epoki literatury “drugiego obiegu”, kiedy do wydawni-ctw przemycanych z Zachodu doszły polskie podziemne niezależne oficyny, jak założona przez Mirosława Chojeckiego NOWa, czy takie pisma, jak Biuletyn informacyjny KOR u (Komitetu Obrony Robotników)- zadziwiał swoją intelektualną dojrzałością. *Oblawę* napisał mając lat siedemnaście, *Lekcję historii klasycznej* - dwadzieścia jeden:

*Nad Europą twardy krok legionów
grzmi
Nieunikniony wróży koniec republiki
Gniją wzgórze galijskie w pomieszanej
krwi
A Juliusz Cezar pisze swoje pamiętniki.*

*Gallia est omnis divisa in partes tres
Quarum unam incolunt Belgae aliam*

*Aquitani
Tertiam qui ipsorum lingua Celtae
nostra Galli appellantur
Ave Caesar morituri te salutant! *)*

*Pozwól, Cezarze, gdy zdobędziemy cały
świat
Gwałcić, rabować, sycić wszelkie
pożądania
Proste prośby żołnierzy te same są
od lat
A Juliusz Cezar milcząc zabaw nie
zabrania.*

Gallia est omnis divisa in partes tres...

*Cywilizuje podbite narody nowy ład
Rosną krzyże przy drogach od Renu do
Nilu.*

*Skargą, krzykiem i płaczem
rozbrzmiewa cały świat,
A Juliusz Cezar ćwiczy
lapidarność stylu!*

Pamiętam, było to w roku 77 czy 78, Jacek wystąpił na festiwalu studentkim w Krakowie. W czasie eliminacji, naktórych większość wykonawców prezentowało dość błahe piosenki o górach, o miłości, albo lekką polityczną satyrę, a on zaśpiewał ten właśnie utwór, wyglądało jakby widownia została porażona. Zapadła długa cisza, a później zerwały się frenetyczne brawa. To był zupełnie inny ciężar gatunkowy, inny wymiar postrzegania historii, inna dojrzałość, inna gorycz.

Dla Polaków szczególną wagę miały oczywiście utwory interpretujące historię najnowsza, przemilczane przez oficjalne źródła jej bolesne karty. W roku 1982, w Paryżu, gdzie zastało Kaczmareckiego wprowadzenie stanu wojennego, powstaje *Ballada wrześniowa*: (“Nową im wolność głosi ‘Prawda’/ świat cały wieść obiega w lot/ że jeden odtąd łączy sztandar/ gwiazdę, sierp, hakenkreuz i młot”), *Przejsie Polaków przez Morze Czerwone* (“Dość, że się toniom w pionie stać znudziło/ W chwil kilka mokrą szmatą nas przykryło/ I ciężkiej ciszy przytrzasnęły drzwi/ Jakby nas wchłonął kubel pełen krwi!/ Chyba na zawsze będzie już schowana/ Pod wodą nasza Ziemia Obiecana...”) Rok później pisze Jacek Jaltę, obraz tak dojrzały i sugestywny, że budziłby podziw nawet u doświadczonego obserwatora życia, a cóż dopiero u dwudziestokilkulatka. Po świetnej obrazowej analizie taka konkluzja:

*Nie miejcie żalu do Churchilla
Nie on wszak za tym wszystkim stał
Wszak po to tylko był Triumwirat
By Stalin dostał to, co chciał.
Komu zależy na pokoju
Ten zawsze cofnie się przed gwałtem
Wygra, kto się nie boi wojen
I tak rozumieć trzeba Jaltę
Czerwony świt się z nocy budzi
Z woli wyborców odszedł Churchill
A tam transporty żywych ludzi
A tam obozy długiej śmierci (...)
Nie miejcie więc do Trójcy żalu
Wyrok historii za nią stał
Opracowany w każdym calu
Każdy z nich chronił, co już miał
Mógł mylić się zwiedziony chwilą
Nie był Polakiem ani Bałtem
Tylko ofiary się nie mylą
I tak rozumieć trzeba Jaltę...*

85 rok przynosi *Katyń* - przejmująco piękną i smutną opowieść o losie polskich oficerów rozstrzelanych przez Sowieców w tamtejszym lesie, opowieść zbudowaną na zaprzeczonych porównaniach, mistrzowsko intensyfikującą grozę:

*Sprzączki i guziki z orzelkiem ze rdzy
Po miskach czerepów - robaków go-
nitwy
Zgnile zdjęcia, pamiątki, mapy miast
i wsi*

Ale nie ma bronii. To nie pole bitwy...

*Może wszyscy byli na to samo chorzy?
Te same nad karkiem okrągłe urazy
Przez które do ziemi dar odpłynął Boży
Ale nie ma znaków, że to grób zarazy...*



“A śpiewak także był sam”

Jacek Kaczmarecki był humanistą, ze znajomości historii i natury ludzkiej wynikał jego pesymizm, ale też artystyczne poczucie obowiązku. Uważał, że trzeba dawać świadectwo. Dawał je przez całe zbyt wcześnie przerwane życie pisząc wiersze i komponując muzykę, śpiewając przez ponad ćwierć wieku na niezliczonych koncertach dla Polonii na całym świecie, a po upadku komunizmu ponownie także i w Polsce. W wielu towarzyszyli mu Przemek Gintrowski i Zbyszek Łapiński, ale niewątpliwie to on był główną siłą twórczą i emocjonalną. Jego dorobek jest intelektualnie i artystycznie ogromny - kilkaset wierszy i piosenek, kilka powieści i librett - o niesłychanym ładunku refleksyjnym i uczuciowym. Czytając jego wiersze, słuchając piosenek można zobaczyć jak w kalejdoskopie wielki wycinek europejskiej historii, myśli i sztuki. Żał, że jego poezja jest właściwie nieprzetłumaczalna, że uniwersalność tej twórczości pozostaje naszą wyłączną, wspaniałą własnością. Na ironię zakrawa, że on, genialny tłumacz, stworzył dzieło unikalne i nie do powtórzenia w innych językach.

Gry na gitarze nauczył się sam, trzymał ją nietypowo: struny były szarpane lub uderzane palcami lewej ręki, zaś struny na gryfie przyciskały palce dłoni prawej, samo ich ułożenie pozostawiał jednak niezmiennym. Pozwalało mu to łatwiej osiągać niektóre rozwiązania brzmieniowe niż w przypadku gitary trzymanej w sposób tradycyjny. Śpiewał zawsze niezwykle emocjonalnie, nierzadko na granicy krzyku.

Po ogłoszeniu stanu wojennego zaangażował się w prace paryskiego biura Solidarności, dużą część dochodów

z koncertów przeznaczał na cele charytatywne. W czasie europejskich lat emigracyjnych prowadził przez 10 lat audycję w Radiu Wolna Europa, później osiedlił się z żoną i córką na kilka lat w zachodniej Australii, by powrócić do kraju, gdzie zmarł 10 kwietnia 2004 r. w wieku 47 lat na raka krtani. Odszedł żegnany powszechną żałobą, nazywany bardem Solidarności, choć sam bronił się przed tym tytułem. Jego być może najszlachetniejsza piosenka - *Mury*, napisana do melodii L'estaca Katalończyka Lluísa Llachy, uznawanej za protest przeciwko reżimowi generała Franco, stała się nieoficjalnym hymnem Solidarności, ale sam autor wielokrotnie podkreślał inne jej przesłanie:

Ja ‘Mury’ napisałem w 1978 roku jako utwór o nieufności do wszelkich ruchów masowych. Usłyszałem nagranie Lluísa Llachy i śpiewający, wielotysięczny tłum i wyobraziłem sobie sytuację - jako egoista i człowiek, który ceni sobie indywidualizm w życiu - że ktoś tworzy coś bardzo pięknego, bo jest to przepiękna muzyka, przepiękna piosenka, a potem zostaje pozbawiony tego swojego dzieła, bo ludzie to przechwytyją. Dzieło po prostu przestaje być własnością artysty i o tym są ‘Mury’.

I ballada ta sama siebie wyróżyła, bo i z nią się to samo stało... Kiedy patrzymy na dzisiejszy świat, okazała się ona także boleśnie wizyjną.

*On natchniony i młody był,
ich nie policzyłby nikt
On dodawał im pieśnią sił, śpiewał,
że blisko już świt.
Świec tysiące palili mu, znad głów
unosił się dym,
Śpiewał, że czas, by runął mur, oni
śpiewali wraz z nim*

*Wyrwij murom zęby krat
Zerwij kajdany, połam bat
A mury runą, runą, runą
I pogrzebią stary świat!*

*Aż zobaczyli, ilu ich, poculi siłę i czas
I z pieśnią, że już blisko świt,
szli ulicami miast.
Zwalali pomniki i rwali bruk
- Ten z nami! Ten przeciw nam!
Kto sam, ten nasz największy wróg!
A śpiewak także był sam...*

*Patrzy na równy tłumów marsz
Milczy wsłuchany w kroków huk
A mury rosną, rosną, rosną
Łańcuch kołysze się u nóg...*

*) Galię jako całość dzieli się na części trzy.

Z nich pierwszą zajmują Belgowie, drugą Akwitanie. Trzecią w swym języku Celtami, a w naszym Galami siebie nazywają. Witaj, Cezarze, idący na śmierć Cię pozdrawiają.

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

Gospodarka Kolorado 2019 na tle ekonomicznych uwarunkowań świata

W pierwszym kwartale 2019 roku gospodarka Stanu Kolorado w dalszym ciągu poddana jest ekonomicznej ekspansji. Prognozy zakładają dalsze wzrosty jednak w dużo wolniejszym, niż to było do tej pory tempie. Ryzyko recesji jest nadal niskie. Historia uczy, iż wskaźniki wzrostowej ekonomii lubią czujność analityków usypiać, a w fazie spowolnienia mogą być nawet prezentowane zbyt optymistycznie. I tak, podczas gdy Kolorado bez wątplenia miało bardzo silną gospodarkę ostatnich lat, nadal było uzależnione i ściśle powiązane z innymi rynkami, na których już mogło być różnie. Skoro zawsze musimy gdzieś kupować i sprzedawać nasze towary i usługi to rozważmy w związku z tym, jak wyglądają dzisiaj gospodarcze trendy świata? Daleka, bliska i najbliższa perspektywa.

Globalny wzrost gospodarczy słabnie

Światowa gospodarka wykazuje oznaki spowolnienia, a silniejszy w stosunku do innych walut dolar sprawia, że amerykański eksport jest droższy. Ponad to obecne spory dotyczące umów handlowych i destrukcyjny wpływ nowo wprowadzanych tarif celnych mogą również zaszkodzić wzrostowi gospodarczemu świata. Niepewny, chwiejący się status członkowskich krajów Unii Europejskiej też nie pomaga. Ogólne spowolnienie globalnego wzrostu w wymiarze długoterminowym bez wątplenia przełoży się na osłabienie gospodarki Kolorado.

Gospodarcze spowolnienie w USA

W skali kraju obecna ekspansja gospodarcza jest o kilka miesięcy krótsza niż najdłuższa w historii USA. Pokazuje ona normalne (nie alarmujące) oznaki dojrzenia. Jesteśmy na dobrej drodze,



aby pobić kolejny rekord, oczywiście do czasu... jak się coś nie popsuje. Będzie z ubiegłorocznych federalnych cięć podatkowych powoli przestają zbaczać oddziaływać, a Zarząd Rezerwy Federalnej systematycznie podnosi stopy procentowe. Przewiduje się, że połączenie tych dwóch czynników spowoduje wzrost gospodarki USA. Podobne symptomy przyszłościowego spowolnienia wykazują największe rynki finansowe w kraju. Przykładem niech będzie tu krzywa rentowności obligacji, która w ostatnim czasie ulega „spłaszczeniu”. Oznacza to, że stopy procentowe obligacji krótkoterminowych zbliżają się do stóp procentowych obligacji długoterminowych. W ujęciu historycznym jest to sygnał wychamowania wzrostu oraz początku pelzającej recesji. Jednak za nim zaczniemy panikować powinniśmy pamiętać, że rynki finansowe lubią wysyłać również fałszywe sygnały. Dzięki temu obrotowi sprawy, w świecie finansów utarło się prześmiewcze powiedzenie, że rynek akcji przewidział 20 z ostatnich 5 recesji.

Brak rąk do pracy w Kolorado ogranicza ekonomiczny wzrost

Stopa bezrobocia w Kolorado należy do najniższych w kraju, a wskaźnik aktywności zawodowej – czyli odsetek pracujących ludzi w wieku powyżej

16 lat - jest trzecim co do wielkości. Pomimo tego wielu pracodawców, szczególnie w branży budowlanej, rolniczej, hotelarsko-wypoczynkowej, służbie zdrowia oraz branżach usług profesjonalnych i biznesowych, aby rozwinąć dalszą działalność ma spore trudności ze znalezieniem wystarczającej liczby wykwalifikowanych pracowników.

Rodzi się klasyczny problem dobrobytu – jest tak dobrze, że aż jest źle. Pozytywnym aspektem braku rąk do pracy są bez wątpienia w z r a s t a j ą c e płace, które to bezpośrednio przekładają się na wzrost wydatków konsumpcyjnych, co z kolei przyczynia się do gospodar-

czego rozwoju. Tak więc, dalsza kontynuacja wzrostu, zależeć będzie między innymi od zdolności przedsiębiorstw do przyciągania i zatrzymywania wystarczającej liczby wykwalifikowanych pracowników, aby wypełnić obecne i przyszłe miejsca pracy. Jeżeli to się nie stanie to potencjalna ekspansja, z tak błahego powodu może po prostu zostać spowolniona.

Co raz więcej młodych ludzi w Kolorado?

Populacja Kolorado teoretycznie i dynamicznie młodsze i wzrasta. Jednak powiedziawszy to, należy również stwierdzić, iż zmiany te rozłożyły się nierównomiernie po całym stanie. W ostatnich 5 latach, 90% przyrostu ludności zapisano w ścisłym obszarze Metro Denver – miasto i przedmieścia. W tym samym okresie, 21 powiatów, wiele z nich w południowo-wschodnim rogu Kolorado straciło populację. Nawet jeśli ogólna gospodarka Kolorado nadal się rozwija, niektóre części stanu mogą obiektywnie odczuwać, że są w kryzysie. Z tą samą sytuacją mamy do czynienia, jeżeli rozważymy wiek mieszkańca Kolorado. Nasz stan pozostaje jednym z najmłodszych w kraju, z szóstym najniższym odsetkiem osób powyżej 65 roku życia. Ale starzejemy się szybciej niż wszystkie inne stany, jest to wynikiem dwóch pokoleń wyżu demografi-

cznego, które przeprowadziło się do Kolorado w drugiej połowie XX wieku. W miarę przechodzenia na emeryturę spada współczynnik aktywności zawodowej. Pracodawcy borykają się z problemem zastąpienia wysoko wykwalifikowanych pracowników. Pomimo wzrostu popytu na opiekę zdrowotną, systematyczne starzenie się populacji Kolorado jest jednym z czynników ograniczających siłę obecnej ekspansji.

Tegoroczna prognoza ekonomiczna dla Kolorado

W roku 2019 gospodarka Kolorado powinna zwiększyć liczbę miejsc pracy i nadal rosnąć. Ale będzie prawdopodobnie nieco słabsza niż w ostatnich latach i bardziej podatna na negatywne wstrząsy.

Ciekawostki - MAJ najlepszym miesiącem na sprzedaż domu.

Kalendarzowy czas inwestowanie w akcje na rynkach finansowych jest wręcz niemożliwy do określenia. Ale dla sprzedawców nieruchomości, ten optymalny czas jest mocno określony. Jest to czas, w którym domy uzyskują najwyższą cenę i sprzedają się najszybciej. W Denver, Kolorado to „magiczne okno” trwa od 1 do 15 maja. Sprzedawcy, którzy wystawiają w tym okresie zarabiają średnio o 1,1 procent lub 4,300 dolarów więcej na sprzedaży, a domy zmieniają właścicieli o sześć dni szybciej niż przeciętnie. Pierwsza połowa maja to również najlepszy czas na sprzedaż nieruchomości w innych miastach USA. Należy pamiętać, iż „szczytowe okno sprzedaży” może rozciągać się od kwietnia do końca lipca, w zależności od geograficznej lokalizacji. Istnieją też rynki o nietypowej specyfice, gdzie czas sprzedaży nie ma zupełnie znaczenia. Takim miejscem jest Las Vegas. Ogólnie jednak – maj - wiedza ta jest kluczowa w procesie optymalizacji zysku przy sprzedaży nieruchomości. Jeżeli natomiast zysk ten chcemy optymalizować przy kupnie nieruchomości, to najlepszymi miesiącami zakupu, bez wątplenia jest - listopad, grudzień i styczeń... dla pewności dodam - w czasach najgłębszej recesji.

Chcesz wiedzieć więcej, a może sprzedać lub kupić – proszę zadzwonić: 720 935-1965 - Waldek



"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
 Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:

www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965 **Fax: (303) 770-1015**



Waldek Tadla
Managing Broker

www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965

Fax: (303) 770-1015

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

O gromnym ciepłem i serdecznością witam się z wami w kolejnym wydaniu naszej gazety. Dziw bierze, że przed nami ponowne wakacje. Kolejne wyjazdy, podróże, spotkania z rodziną przyjaciółmi w różnych zakątkach naszej pięknej kuli ziemskiej. Myślę, że najbardziej na nie czekają nasze pociechy. Czekają z utęsknieniem by porządnie się wypaść, by napawać się lenistwem, wyczuć swobodę i lekkość w podejmowaniu decyzji. Poczuc, jak to jest by być wolnym od zadań domowych, nauczycieli i porannego wstawania. Moja córka co prawda siedmioletnia młoda dama, ale też czeka z niecierpliwością by doświadczyć prawdziwego słowa *wakacje*. Pierwsza klasa za nią i pierwsze jakże ważne prawdziwe wakacje międzyszkolne. Razem z nią przeżywam jej pierwsze szczerze mówiąc upragnione wakacje. Z wielkim wzruszeniem spoglądam na kalendarz i nie mogę uwierzyć, że moja pociecha w sierpniu pójdzie do drugiej klasy. Celebруем, celebруем ten czas choćby dlatego że jest cieplej, że można niemal lepić z promieni słońca nasze uśmiechy.

Chciałabym razem z wami zanurzyć się w słodkości bezy, którą za moment wam polecę. Lekka jak chmurki na niebie, słodka jak zapach kwiatów kwitnących wśród nas, kolorowa niczym dojrzewające owoce lub warzywa na grządkach. Aż serce się raduje od możliwości wyboru świetnych warzyw owoców i kwiatów. Myślę, że beza będzie fajnym dodatkiem na zakończenie roku szkolnego naszych małych i dużych pociech. Myślę, że z dodatkiem bezy wakacje nasze i naszych dzieci rozpoczną się fantastycznym akcentem świeżości i lekkości a przede wszystkim smacności.

Beza

- 6 białek
- szczypta soli
- 300 g cukru
- 1 łyżeczka mąki ziemniaczanej

Białka ubijamy na sztywną pianę z dodatkiem soli. Cierpliwie ubijamy, dodając stopniowo cukier. Piana musi być gęsta i błyszcząca. Ja moją bezę ubijam około 10 do 15 minut wtedy mam gwarancję, że ładnie wyrośnie. Na koniec ubijania miksuję z mąką ziemniaczaną. W międzyczasie biorę papier do wypieków oraz obręcz z tortownicy. Rozmiar obręczy tortownicy zależy tylko od was. Ja lubię wysoką bezę, więc używam średniej wielkości obręczy. Kładę ją na papierze do pieczenia i ołówkiem odrysowuję jej obręcz. W miejsce koła nakładam ubitą bezę. Wkładam do nagrzanego piekarnika na 250 Fahrenheita i piekę 2 godziny. Podaję wam prosty przepis na bezę bez żadnych dodatków ale do błyszczącej masy białkowej możemy dodać kolor do żywności. Osobiście bardzo

często to robię przy różnych okazjach w zależności dla kogo piekę tort. Gdy miną nasze 2 godziny wyłączamy piec uchylamy go i zostawiamy bezę aż do wystygnięcia.



Krem

- 225 g serka mascarpone
- 300 ml śmietany kremówki
- 2 łyżki cukru
- ewentualnie jedna łyżeczka mielonej kawy

Serek mascarpone jak i śmietana kremówka muszą być bardzo zimne, czyli wyjęte prosto z lodówki. Umieszczamy je wraz z cukrem w mikserze i miksujemy aż do połączenia i wytworzenia się kremu na naszą bezę. Dla wszystkich tych którzy lubią posmak kawy można dorzucić do naszego kremu łyżeczkę świeżo zmielonej kawy to na pewno podsyci smak naszego kremu. Jeśli jednak nie lubicie takiego kremu możecie zmiksować wraz z kremem świeże lub mrożone maliny. Można też dorzucić do naszego gotowego kremu łyżeczkę jakiegokolwiek dżemu. Możecie bawić się ze smakami kremu możecie również barwić go farbnikami do żywności. Wasz wybór wasza zabawa cokolwiek wymyślicie na pewno będzie smacznie.

Skoro prawie mamy lato, myślę, że 99,9% dzieci jak i dorosłych nie

wyobrażają sobie gorących dni bez smacznego loda. Ktoś by powiedział przecież lody lubią wszyscy nie ma osób niejadających lodów. I tu was zaskoczę, szczerze jestem chyba jedyną osobą na

tak aby zmieścić się w naszej lodówce a potem zamrażarce. Do podgrzanej śmietanki dodaję resztę śmietany i mleko i dokładnie mieszam możesz użyć trzepaczki lub miksera. Pojemnik z zawartością wkładam do lodówki by masa się schodziła. Następnie przekładam pojemnik do zamrażalnika na około 30 minut po tym czasie wyciągam i miksuję ponownie, aby uzyskać puszystą konsystencję. Powtarzam tę czynność około 2 razy za każdym razem odczekując 30 minut w zamrażarce. Po około 3- 4 godzinach mrożenia lody będą gotowe, będą bardzo twarde więc należy wyciągnąć je z zamrażalnika około 3 do 5 minut przed podaniem. Jeżeli macie ochotę stworzyć własne lody w różnych smakach wystarczy dodać do nich na przykład tartą czekoladę lub kakao, mogą być też mrożone owoce w przypadku lodów kokosowych mleko zwykle zamieniamy na mleko kokosowe i dodajemy około 1/2 szklanki wiórków kokosowych. Jestem pewna, że lody domowego wyrobu będą przesmaczne, mało tego przynajmniej wiemy co w nich jest i nie boimy się podać ich naszym dzieciom.

Myślę, że maj to miesiąc słodkości, bo i ślubów w maju od groma i dość sporo dzieci rodzi się w maju, maj to miesiąc komunii świętych jaki bierzmowania. I jak tu nie lubić maja - nie da rady, nie ma takiej opcji. Chciałabym jak co roku rzecz jasna ustrzec was przed szkodliwymi promieniami słonecznymi. Używajmy kremów z filtrami ochronnymi. Czapeczki na głowę jak jest taka możliwość i dużo, dużo wody dla ochłody. Sprawdzamy co jemy, sprawdzamy daty ważności naszych produktów, zwłaszcza tych zrobionych z nabiału. Pytajmy kelnerów w restauracjach i w miejscach, gdzie jemy co posiada gluten na jakim oleju smażone jest nasze mięso.

Pamiętajmy, że nasza dieta bezglutenowa idzie z nami przez całe nasze życie bez względu na czas, miejsce, narodowość, pamiętajmy by przestrzegać naszych wskazówek i pozwolić sobie czuć się do komfortowo i przede wszystkim zdrowo. Nie bądźmy łakomi na grzech glutenu naprawdę nie warto. Bądźmy wierni swojej diecie i zaufajmy naszemu organizmowi on wie najlepiej co potrzebuje. Życzę wam kochani szerokich dróg, zielonych, światła w każdym miejscu naszego globu. Życzę szalonych wypraw, które ziszczą wasze najśmielsze oczekiwania względem marzeń i założonych celów. Bądźmy uśmiechnięci radośni, dobrzy dla siebie i innych. Nie czynimy nikomu tego co nam niemiłe. Oczywiście mój email jest dostępny 24 na dobę. Jeśli macie pytania czy opowieści z waszych wypraw które zawsze z wielką przyjemnością czytam i z jeszcze większą przyjemnością odpisuję na każde wasze pytania. Czekam na przepisy z różnych zakątków kuli ziemskiej. Życzę gorącego, przepięknego lata. Życzę przygód życia miłości do upadłości oraz jedzenia tyle ile sami nie podołamy zjeść. Bawcie się dobrze gdziekolwiek tylko jesteście. Pozdrawiam serdecznie życząc zdrowego i smacznego Maja.

Kasia Suski: kasiacol@gmail.com

parę tysięcy ludzi która podczas upałów nie sięgają po lody. I gdyby lodów nie było na świecie chyba wcale bym tego nie odczuła, dziwne prawda? Ale na pewno zauważyłabym i bardzo ubolewa nad brakiem lodu z mojej lodówki, lodu, który towarzyszy mi każdego dnia w moich napojach bez względu na porę roku - dziwna jestem tak dokładnie jestem taka hahaha. Mimo wszystko nie jestem samolubna i podzielę się z wami przepisem na ponoć smaczne lody ponoć, bo przepis ten dostałam od mojej serdecznej koleżanki, która potrafi wyczarować nawet lodowe figurki.

Lody

- 400 ml śmietany kremówki
- 200 ml mleka
- 65 g cukru

Bardzo ważną uwagą jest, że kremówka jak i mleko muszą być bardzo dobrze schłodzone. Ilość cukru najlepiej by każdy dopasował wedle siebie. Połowę śmietanki wlewamy do garnka i wsupujemy do niej cukier podgrzewamy na małym ogniu cały czas mieszając aż cukier się rozpuści. Tak otrzymaną miksturę przekładamy do pojemnika

Pod lupą

Punkt bez powrotu

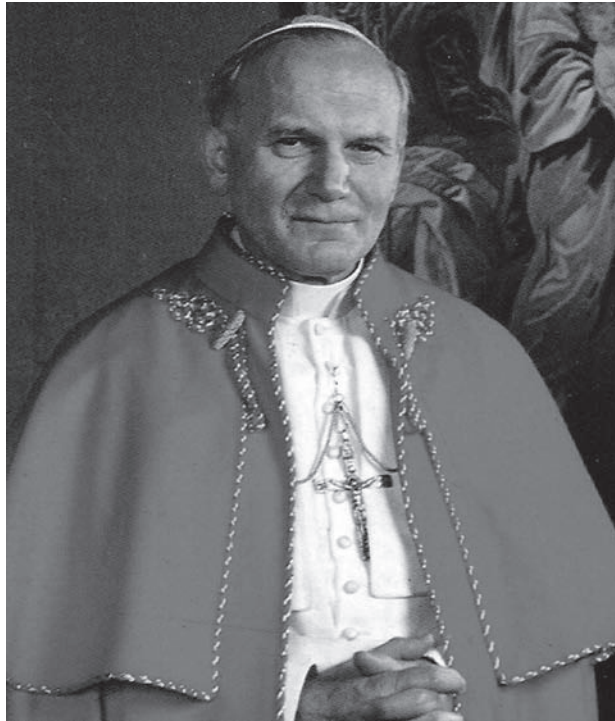
KAZIMIERZ KRAWCZAK

Tym razem na początek, przedstawiam Państwu Diabelską filozofię zdrowia - do osądu, mając cichą nadzieję, że ktoś podzieli się zemną swoją opinią na ten temat.

Diabelska filozofia zdrowia

Panie Panowie - nie jest grzechem dbać o swoje zdrowie! Wiele osób to powtórzy, kiedy sobie przypomni, że zdrowie jest jedno; tak jak szczęście, które nie ma liczby mnogiej, a niestety - nieszczęście jak wiele chorób - liczbę mnogą ma. Bo nie lęk przed grzechem, ale również i powód do lęku rodzą ostrożność, która ostrzega przed wiarą we wszystko, co próbuje się wepchnąć do naszych głów w formie zwykłych i ukrytych reklam, czyli tzw. „wiary-godnych informacji”. W takich okolicznościach pierwszy głos powinien mieć zdrowy rozsądek. A jeśli pojawią się nawet szczątkowe wątpliwości, należy zamówić wizytę u lekarza i jego opinie traktować jako ostateczną. Ale na pewno warto stosować umiar. Umiar we wszystkim, bo chytrność, pazerność czy zachłanność powodują utratę tego co już się posiada, a zdrowie traci się najszybciej, bo jak mawiali przodkowie: *Co za dużo to niezdrowo*. A teraz „diabelskie” pytanie: *Lepiej grzeszyć i żałować czy żałować i nie grzeszyć?*

Jak by na te pytanie nie spojrzeć od razu widać skrajności, a gdzie optymalność? Ano jest i optymalność, a więc – optymalność (w tym kontekście) jest stosunkiem potrzeb naszego organizmu, który nie jest taki sam jak inne organizmy - bo ma inne potrzeby. Oczywiście są to szczegóły, które sprawiają, że jesteśmy do siebie podobni, lecz nie tacy sami. Zatem „diabeł” siedzi w szczegółach – czy można go za to winić? - Można, przecież mamy tylu chorych! Natomiast jeśli by ludzie nie słuchali diabła nie było by chorych, byłiby sami zdrowi – prawda? Jednak rzeczywistość jest inna. - Diabeł namawia do złego, a większość go słucha i w rezultacie tego chorują. A co mogło by przynajmniej poprawić ten stan rzeczy? Może to, że *Nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło*. Bo gdyby nie choroby to byśmy nie mieli nawet aspiryny... nie wspominając już o innych wartościowych lekach. Więc komu by tu przypisać zło, które nie przeistoczy się w dobro? - Myślę, że nikomu – bo takiego zła nie ma - każde zło musi się przeistoczyć w dobro. A więc na dobrą sprawę do czego namawia „diabeł” – jeśli wszystkie zło przeistacza się w dobro? Legenda mówi, że kiedy Bóg stworzył człowieka, diabeł nie czekał i zaraz podarował człowiekowi krzywe zwierciadło, w którym obraz zdrowia człowieka co raz lepiej stawał się wyraźniejszy w zacieśniających się „kleszczach” norm medycznych. Diabeł wiedział, że mimo tego, człowiek będzie dążył, żeby



* Był również jak światło, które zapala zgaste gwiazdy.
Fot: Wikipedia

odzyskać pełnię zdrowia, ponieważ poznał już jego słodycz będąc chorym. Ale obecnie medycyna jest na etapie nie pozwalającym dogłębnie poznać tajemnicy wyleczenia, natomiast posiada już umiejętność przedłużania chorób. W związku z tym, wirtualna rzeczywistość krzywego zwierciadła daleko nie odbiega od realnej rzeczywistości, w której poprzez normy medyczne próbuje się nas traktować tak jak byśmy byli jednaki, czyli tacy sami.

W dodatku, od czasu do czasu normy medyczne się zacieśnia. Skutki są takie, że po kolejnym takim zacieśnieniu jakieś normy automatycznie przybywa chorych, którzy jeszcze wczoraj byli zdrowi ... Dlatego powinno się uważać na tych, którzy chcą naszego „dobra” - nie dajmy go sobie odebrać!

Gdy tradycji stało się zadość, czyli „zdrowie” odfajkowane, czas na przypomnienie co mamy przed sobą - a mamy początek maja, miesiąca, który w kalendarzu gregoriańskim jest piątym miesiącem w roku i ma 31 dni. Maj jest miesiącem wiosennym na półkuli północnej, a na południowej jesiennym. Nazwa miesiąca pochodzi od łacińskiej nazwy *Maius*, ku czci Mai, matki Merkurego, który w mitologii rzymskiej przedstawiany jest głównie jako bóg handlu. Większość krajów europejskich utworzyły swoje nazwy miesiąca maja od terminu *Maius*. Staropolska nazwa miesiąca maja to *Trawień*. Maj i marzec są jedynymi miesiącami, których polskie nazwy wywodzą się z łaciny i nie mają słowiańskiego rodowodu. A według starej legendy, Bóg Ojciec właśnie w maju stworzył świat. Natomiast w tradycji katolickiej maj jest miesiącem

dedykowanym Matce Bożej. Symbolicznym kamieniem mają jest szmaragd. Niektóre popularne przysłowia przypisane majowi to: *Chłodny maj, dobry urodzaj. Gdy kukulka w maju, spodziewaj się urodzaju. Kiedy lipa w maju kwitnie, to w ulach miód zawisnie. W maju jak w rajcu*. Maj również obfituje w ważniejsze dla nas święta i rocznice.

Chronologicznie rzecz biorąc, pierwsze święto w maju to międzynarodowe *Święto Pracy* popularnie zwane *1 Maja*, a obchodzone od 1890 roku. Natomiast w Kościele Katolickim dzień pierwszy maja obchodzony jest przez wspomnienie *św. Józefa Rzemieślnika*. Następnie drugiego maja, mamy dzień *Dzień Polonii i*

Polaków za Granicą. Polskie święto obchodzone od 2002 roku, a ustanowione przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Święto zostało ustanowione w dowód uznania wielowiekowego dorobku i wkładu Polonii i Polaków zagranicą w odzyskaniu przez Polskę niepodległości oraz pomoc Krajowi w najtrudniejszych momentach. Kolejna rocznica godna odnotowania to uchwalenie Konstytucji 3 maja w 1791 roku przez Sejm Czteroletni. Znamiennym faktem było to, że Konstytucja 3 maja formalnie zniosła *Liberum Veto*, czyli z łaciny, w polskim tłumaczeniu - nie pozwalam. Było to prawo zrywania sejmu przez jednego posła, kiedy wykrzyknął te słowa (*Liberum Veto*) – i tym powodował, koniec obrad Sejmu.

Ale powyższe święta i rocznica błędną w świetle daty urodzin Wielkiego Polaka, Papieża i Świętego Kościoła Katolickiego - Karola Józefa Wojtyły – JANA PAWŁA II-go. Urodził się 18 maja 1920 roku w Wadowicach. Był jednym z najbardziej wpływowych przywódców XX wieku. Jego wpływ na wydarzenia w Europie Wschodniej i w Azji w latach 1980 – 1990 był szczególnie skuteczny w historycznych zmianach światowej polityki tamtych czasów. Ponadto, odwiedził 129 krajów, wyniósł na ołtarze więcej osób niż wszyscy Jego Poprzednicy w okresie poprzednich pięciu wieków. Opuścił nas 2 kwietnia 2005 roku. W ceremonii pogrzebowej uczestniczyły delegacje z ponad 150 państw, nie licząc tłumów wiernych. 27 kwietnia 2014 roku odbyła się Kanonizacja Jana XXII i Jana Pawła II, Zostali zaliczeni aktem Papieskim w poczet Świętych.

Cóż, żeby ogarnąć umysłem to co zrobił dobrego Jan Paweł II nie da się tego zamknąć w kilkunastu słowach. Lecz mam nadzieję, że interpretacja tylko jednego zdania Jana Pawła II zmieści się w ograniczeniach przestrzeni udostępnionej mi przez Redakcję Życia Kolorado. Zdecydowałem się na to zdanie z powodu jego zadziwiającej prostoty, połączonej z genialnością myśli Wielkiego Człowieka. Jest to zdanie z utworu poetyckiego Autorstwa Jana Pawła II - *Tryptyk Rzymski*, w którym jego początkowy wiersz pt. *Strumień* zawiera w drugiej swojej części nazwanej *Źródło* „drogowskaz” – wskazujący sposób poszukiwań. Natomiast treść zdania jest taka:

Jeśli chcesz znaleźć źródło musisz iść do góry, pod prąd

Długo zastanawiałem się nad tymi słowami, jednocześnie próbując znaleźć odpowiedni przykład zastosowania treści tego zdania w praktyce. Wiadomo, że Jan Paweł II nie rzucał słów na wiatr, każda Jego wypowiedź reprezentuje głęboki logiczny sens. W związku z tym, przykład praktycznego zastosowania tego zdania powinien również zawierać mocny element logiki, bo, mądrość tego zdania jest oczywista i można go także traktować jako uniwersalny wzór prawie na wszystko. Zatem pomijając opis mojego procesu „główkowania i myślowy” przedstawiam co ustaliłem. - Jan Paweł II poucza, że trzeba iść do góry pod prąd, żeby znaleźć źródło. A więc idźmy...

Żeby zaistniał człowiek musiała być pierw Ziemia.
Żeby zaistniała Ziemia musiał być pierw Wszechświat.
Żeby zaistniał Wszechświat musiała być pierw...?

Wiadomo, że to co powyżej stworzył Bóg. Ale czy to oznacza, iż ten znak zapytania kiedyś zniknie? Stara maksyma mówi: *Ignoramus et ignorabimus* (łac.) czyli, - nie wiemy i nie będziemy wiedzieć (jest to formuła nierozwiązalności zagadki świata, zakreślająca granicę wiedzy ludzkiej).

Myślę, że gdyby zastąpiło się ten znak zapytania prawdziwą odpowiedzią ludzkość znalazła by się w PUNKCIE BEZ POWROTU, a to oznaczałoby koniec wszystkiego. A tak, kiedy ten znak zapytania jest - wszystko ma sens - ponieważ dążymy do tego, żeby go zastąpić odpowiedzią. O tym właśnie mówi następne zdanie tego utworu: *Gdzie jesteś, źródło? ...Gdzie jesteś, źródło?!*

* Parafraza wypowiedzi Phil Bosmans
Wypowiedź oryginalna Phil Bosmans: *Bądź jak światło, które wędruje przez noc i po drodze zapala zgaste gwiazdy.*

kaz.krawczak@comcast.net

SZANOWNI PAŃSTWO
Informuję, że moje publikacje reprezentują: moje poglądy, opinie, komentarze, które nie mają na celu nikogo obrazić. Moje publikacje nie roszczą sobie żadnych pretensji do rangi dzieł naukowych, nie są podręcznikami ani popularyzacją nauki.
Kazimierz (Kaz) Krawczak

C.d.



seattle center | FESTÁL

8th Annual
POLISH FESTIVAL SEATTLE

Celebrating Polish culture and traditions
Highlighting Polish-American achievements

July 13, 2019
Sat. 12-8pm

Seattle Center Armory & Mural Amphitheatre
free admission

Featuring
live music and dance,
delicious Polish food,
kids activities, exhibits,
pierogi workshop,
vodka tasting, beer garden,
marketplace and more!

#polishfestivalseattle2019
polishfestivalseattle.org

SEATTLE POLISH FOUNDATION | POLISH HOME ASSOCIATION | EUROPEAN ASSOCIATION OF AMERICANS | KoloPari

Coca-Cola | Alaska AIRLINES | T-Mobile | Lyft

SAVE-THE-DATE
Celebrate cultural traditions at the 8th Annual Polish Festival Seattle

Saturday, July 13, 2019, Noon-8:00 p.m.
Seattle Center- Armory & Mural Amphitheatre,
305 Harrison St, Seattle, WA 98109
Event is free and open to the public

Polish Festival Seattle is a joyful celebration of Polish culture, traditions and contemporary achievements with audiences in the Pacific Northwest. It is produced by Seattle Polish Foundation, a 501(c)(3) organization, in partnership with Seattle Center and with support and collaboration from the Polish Home Association and Polish-American community, who contribute their time, leadership and energy to the event. The 8th Annual Polish Festival Seattle will be held on July 13, 2019 (12-8 p.m.) at Seattle Center Armory and Mural Amphitheatre, as part of the year-round Seattle Center Festál Cultural Festivals. Polish Festival Seattle program will feature authentic Polish food, live music and dance performances, exhibits, children's activities, demos and workshops, local merchants, vodka tasting, and a beer garden. Visitors will have an opportunity to learn how to make pierogi, create a flower head wreath, see traditional Polish dancers and more!

Founded in 2012 and a proud member of Festál, Polish Festival Seattle is a family-oriented gathering place for the Greater Seattle multicultural community, a place for Polish Americans to explore their heritage, and a venue for all visitors to learn more about their Polish neighbors. We believe that, through cultural awareness, we build understanding and friendship with the community.

Contact: Ewa Jozwiak, e-mail: info@polishfestivalseattle.org or jozwiakewa1@gmail.com

Organizer: Seattle Polish Foundation & Polish Home Association in partnership with Seattle Center Festál
More info: polishfestivalseattle.org or write to SPF 1714 18th Ave, Seattle 98122

<< str. 20

Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą?

ADAM LIZAKOWSKI

śmieszny. Na początku mówiłem, że jestem z Poland, ale większość myślała, że z Holland, bo nie wiedzieli, że jest taki kraj jak Poland. Z czasem wpadłem na pomysł i mówiłem im, że jestem z innej planety niż Ziemia, że jestem kosmitą. To im się podobało, a ja nie musiałem się irytować ich arogancją. To bardzo Marka ubawiło, dodałem też, że piszę wiersze, mam małe dwa tomiki po angielsku i należę do grupy poetów z San Francisco Hospitality House, gdzie mamy tzw. workshopy w każdy poniedziałek od 6 do 8 wieczorem. Że bardzo często drukuję swoje wiersze w miesięczniku 'The Tenderion Times', który ta organizacja wydaje, a tak generalnie to nie narzekam i bardzo mi się w Kalifornii i San Francisco podoba. Mam swojego tłumacza z polskiego na angielski, mojego już teraz przyjaciela Richarda Rehla, itd. Żyć i nie umierać.

Od Marka dowiedziałem się, że artystą, interesuje się teatrem, sam nawet napisał jakąś sztukę teatralną, jeszcze w Polsce, ale teraz jest studentem the San Francisco Art Institute na wydziale tak modnego wówczas video. Jakim cudem spełniał jak to u pana Czesława bywało różne „role domowe” tego momentu jego wypowiedzi nie zapamiętałem. Z czasem pan Czesław opowiedział mi o nim jako o ogrodniku, miał nim być, czyli kimś, kto dogląda ogród, dom, rynny czyści z liści i igieł sosnowych, przegania szkodniki wiewiórki, (było ich tysiące) sarny i jelenie, które chodziły sobie spokojnie po ogrodach, jedząc wszystko to na co miały ochotę (posesje wokół domów nie były ogradzane, nie było płotów, itp.), zjadając kwiaty, etc. Marek coś tam przycina, podcina, grabi, sadi, ale tego chyba nie robił. Pan Czesław bardzo bał się o swój dom na „Kurzej Stopce”, nie dosyć, że był drewniany, to „wyrósł” dosłownie w lesie, pośród wielkich drzew, sosen kalifornijskich, które podczas dużych wiatrów mogły mu zagrozić. Na pytanie pana Czesława, co Marek myśli o tych drzewach, ten zapytał się poety, na jakiej wysokości chce, aby je ściąć. Zdaje się, że to była ostatnia ich rozmowa na temat ogrodnictwa.

Rozmowę z Markiem musiałem kończyć, choć bardzo miło nam się rozmawiało, chciałem zdążyć na ostatni podmiejski pociąg do San Francisco.

Na koniec Marek zapytał się mnie, o czym rozmawiam z Miłoszem przez tyle godzin, gdy mu odpowiedziałem, że o poezji, popijając wiersze wódką, że poeta pyta się mnie, co o myślę o jego wierszach, które nie wiedząc czemu czytał mi je na głos, prosząc o moją opinię, a na koniec powiem ci w sekrecie - tajemniczo popatrzyłem na Marka - poeta pisze dziennik pt. „Rok Myśliwego” i też obszernie fragmenty tego dziennika czyta mi na głos. Mój kierowca zrobił taką minę, jakby prąd go kopnął.

Marek po dwóch latach znajomości był już moim przyjacielem, który poznał moich wielu przyjaciół, m.in. arcy-ciekawego pana Stanisława Ludwika Lewickiego urodzonego w 1910 roku w Czerniowcach, nauczyciela łaciny, oraz mojego przyjaciela tłumacza Richarda Rehla, który był świadkiem na moim ślubie. Z czasem poznałem Marka bliżej i dowiedziałem się, że mocno związany z „Solidarnością” w Częstochowie, za swoją działalność był internowanym w czasie stanu wojennego, po wyjściu jak to określił z „internatu” razem z Anią zdecydowali się na emigrację, najpierw do Francji, a później do Kalifornii. Pan Czesław był ojcem chrzestnym ich córki Natalii.

Ślub

Pierwszego grudnia roku 1989 był mój ślub, pan Czesław przyjął zaproszenie osobiście, bo z narzeczoną pojechałem do niego do domu, aby mu je wręczyć. Na naszym ślubie miał być wraz z Carol, ale się nie pojawił, natomiast wysłał piękny kosz kwiatów wraz z przeuroczą kartą ślubną i życzeniami. Zaproszenie też zostało wręczone osobom z kręgu poety, wspomniany już wcześniej Marek Pacholec wraz ze swoją dziewczyną Anią. Na ślub zaprosiłem też sekretarkę pana Czesława wraz z mężem, ale ona przyszła z Pacholcami, bo on akurat odbywał jakąś praktykę zawodową w Moskwie. Bardzo miła i sympatyczna dziewczyna, z którą rozmawiałem przez telefon, gdy pana Czesława nie było w domu. U niej też zostawiałem wiadomości dla niego, które mu zawsze dostarczała.

c.d.n.

Różności

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO

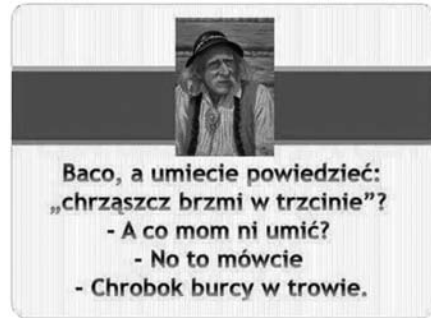
**18-LATKA SPARALIŻOWAŁA SZKOŁY
W DENVER**

Osiemnastoletnia rezydentka stanu Flo-ryda sparaliżowała w ubiegłym miesiącu szereg dystryktów szkolnych w okolicy Denver. Sol Pais, będąca pod obserwacją FBI przybyła do Kolorado, nabyła w lokalnym sklepie z bronią karabin typu shotgun i...została ogłoszona przez lokalne media jako poszukiwana i niebezpieczna. Wszystko z powodu jej zafascynowania zabójcami stojącymi za masakrą Columbine High School. FBI i lokalne władze obawiały się, że nastolatka zamierza wykorzystać 20-tą rocznicę strzelaniny i zrobić „powtórkę” w jednej ze szkół w rejonie Denver i Littleton. Wszystkie dystrykty szkolne w okolicy solidarnie odwołały zajęcia a poszukiwana panna Pais została odnaleziona w Clear Creek County. Jak oficjalnie podała policja poszukiwana kobieta zmarła w wyniku samobójstwa.

**JULIAN ASSANGE ARESZTOWANY
W LONDYNIE**

Policja w Londynie aresztowała 47-letniego Juliana Assange’a, redaktora generalnego witryny Wikileaks. Assange przebywa od 2012-go roku w ambasadzie Ekwadoru, który to kraj udzielił mu azylu przed aresztowaniem za przestępstwo obyczajowe w Szwecji. Prezydent Ekwadoru - Lenin Moreno zakończył azyl Assange’a i zezwolił londyńskiej policji na wkroczenie do ekwadorskiej ambasady. Główny decydent Wikileaks został wyniesiony z budynku ambasady wykrzykując do zebranych ludzi niezrozumiałe epitety. Przypomnijmy, że Assange jest oskarżony o przemoc seksualną w Szwecji oraz o nielegalne hakowanie systemów komputerowych w USA. Rząd amerykański już skierował żądanie ekstradycji do władz brytyjskich i już wkrótce Julian Assange zawita po naszej stronie oceanu. Przypomnijmy, że Wikileaks to strona internetowa, która udostępnia utajnione informacje, głównie rządowe, uważając, że nic co jest podpisane przez polityków nie powinno być tajne. Świat pierwszy raz usłyszało Wikileaks, kiedy w sieci pokazały się zdjęcia hangaru wojskowego wypełnionego trumnami z flagami amerykańskimi. Zdjęcia zostały zrobione przez anonimowego żołnierza i zrobiło wielkie wrażenie w społeczności amerykańskiej. Obecnie Assange jest więziony z „wrzuceniem” do sieci zawartości prywatnego serwera Hillary Clinton. Po sieci krąży również teoria spiskowa, według której As-

sange ma dokumenty kompromitujące wiele znanych osób światowej polityki i showbiznesu i jeśli nie będzie regularnie wpisywał kodu do swojego serwera, te kompromitujące informacje zostaną ujawnione. Oj działoby się, gdyby to była prawda.



BYŁY PIŁKARZ OSKARŻONY

Jarosław Bieniuk, były piłkarz reprezentacji Polski (8 występów, 1 gol) oraz były partner nieżyjącej już aktorki Anny Przybylskiej (mieli razem trójkę dzieci) został oskarżony o popełnienie przestępstwa przeciwko wolności seksualnej jak się oficjalnie nazywa gwałt. Sprawa jest świeża a oskarżającą jest znana w trójmiejskich (Gdańsk-Gdynia-Sopot) klubach Sylwia Sz. Do zdarzenia miało dojść w jednym z sopockich hoteli. Opinia publiczna ma do oskarżonego i poszkodowanej podzielone zdania. Niektórzy twierdzą, że Bieniuk jest z premedytacją wrabiany w gwałt, inni wciąż przeciwnie. Jak na razie z reprezentowania byłego partnera Przybylskiej zrezygnowała reprezentująca go do tej pory kancelaria adwokacka.

**DOMNIEMANY ZABÓJCA
EWY TYLMAN UNIEWINNIONY**

Ewa Tylman zaginęła w Poznaniu w listopadzie 2015-go roku, jej ciało znaleziono pływające w Warcie w lipcu 2016. Jej zaginięciem, poszukiwaniami oraz całą sprawą żyli wszyscy w Polsce. Domniemanym zabójcą miał być kolega Ewy - Adam Z. Podejrzany nawet przyznał się do zamordowania poznanianki, ale zeznania odwołał twierdząc, że w śledztwie był bity przez policję. W połowie kwietnia bieżącego roku sąd uniewinnił od zarzutu zabójstwa Adama Z. twierdząc, że nie ma wystarczających dowodów wskazujących na winę oskarżonego. Nie da się nie skojarzyć tego procesu z procesem Tomasza Komendy, który został skazany na dożywocie (odsiedział 18 lat) za morderstwo i gwałt, których nie popełnił. Sąd nie skazał człowieka któremu nie potrafił udowodnić winy w 100%.

Krzyżówka Życia Kolorado

| | | | | | | | | | | | |
|--|--|--------------------------------|---------------------|----------------------|----|---------------------------------------|-----------------|-------------------------------|-----------------------|---------------------------------|----|
| KRZYSZTOF, LIDER ZESPOŁU ROCKOWEGO "BIG CYC" | UBIÓR MAGNATA | WŁAŚCICIEL ZNA CZNEGO KAPITAŁU | OBRAZ W CERKWI | ŚRODEK ANTYSEPTYCZNY | | IMIĘ DISNEYA | WIELKA U ATLETY | | BIJE WALETA OBLĘZNIČA | 1 | |
| | | | | 3 | | PORA ROKU | 12 | | | | |
| PÓŁKOLISTY ZAKRET | | | | | | | SZPALTA | | | | |
| SPRAWOZDANIE | 23 | | | | | 18 | ROŚNIE NA ŁĄCE | | | | |
| | | | | 16 | | W RECE KELNERA | | | | 8 | |
| IMIĘ PIOSENKARKI TURNER | | | | | | PRZESZKODA NA TORZE HIPICZNYM | WOLNA POSADA | WIELKA RZEKA AFRYKAŃSKA | | ANGIELSKI TYTUŁ ARYSTOKRATYCZNY | |
| GWAŁTOWNE NACIERANIE | | | | 6 | 14 | | | | | | |
| GŁOS KOBIECY | AUTOR OPRACOWANIA UTWORU MUZYCZNEGO | | MIASTO KOŁO KRAKOWA | | | | | | | | |
| D. ŚRODEK DO WYWABIANIA PŁAM | | | | | | RYBA AKWARIOWA UKOCHANA JANOSIKA | 20 | | | | |
| | | | | | | WEDROWAŁA ZE STASIEM I NEL | | WYPEŁWA KUTREM W MORZE | | | |
| FENICKA BOGINI - MATKA | | | | 10 | 22 | | | TRANS-PORTUJE CIECZĘ LUB GAZY | | BOCIANIE DANIE | |
| | | | | 19 | | DEŁGIE OKRYCIE, ZWYKLE PODBITE FUTREM | PEŁN OWOCOWY | DO FASZEROWANIA PAPIRYKI | | 17 | |
| KLUB SPORTOWY W MEDIOLANIE | | | | 5 | | | | | | 7 | |
| MIASTO KOŁO ŻAGANIA | | | | | | | | | | 21 | |
| GRZEBIEŃ DLA POLA | D. GIMNASTYK JAPONSKI; WYRAZ Z LI-TER: D,E,N,O | | | | | | | 2 | SŁUGA, NIEWOLNIK | 11 | |
| 15 | 4 | | | | | OKLASKI ZA PIENIĄDZE | | | | | |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 |
| - | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 |

OGŁOSZENIE

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoni pod numer:
303-882-1038 lub 720- 231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!

Polonia w USA

Protesty środowisk polonijnych przeciwko prawu 115-171 (Act S.447) Oświadczenie dla prasy i mediów

W dniu 31 marca 2019 roku w USA odbędą się protesty środowisk polonijnych skierowane przeciwko prawu 115-171 (Act S.447), a także przeciwko zdumiewającym zaniechaniom polskiego rządu i parlamentu w tym zakresie. Protesty odbędą się pod hasłami: „Repeal Fraudulent Act S.447”, „We Say NO to the Giveaway of Heirless Property”, „Act S.447 is a Fraud” i „Act S.447 = Unconstitutional Precedent”. Protesty dotyczyć będą również agresywnych napaści słownych ze strony polityków Izraela i Stanów Zjednoczonych, które zakłamując prawdę historyczną, oskarżają Polskę o współudział w Holokaście. Protesty odbędą się w Nowym Jorku, Chicago, Bostonie, Los Angeles, Hartford i Filadelfii.

9 maja 2018 roku Prezydent Donald Trump podpisał ustawę S.447, obowiązującą obecnie jako federalne prawo o numerze 115-171. Ustawa ta spotyka się z powszechnym sprzeciwem polskich i polonijnych środowisk w Stanach Zjednoczonych i na świecie, jako naruszająca obowiązujący porządek prawny, tak amerykański jak i polski, oraz sankcjonująca nienależne roszczenia wobec Polski wysuwane przez amerykańsko-żydowskie grupy lobbujące, takie jak World Jewish Restitution Organization. Przedmiotem tych roszczeń są nieruchomości i inne aktywa pozostawione bezpotomnie i bezspadkowo przez obywateli Polski narodowości żydowskiej, zamordowanych w

kiego ludobójstwa, będących obywatelami różnych państw, także przedwojennej Polski. Deklaracja Terezińska nie daje USA mandatu do egzekwowania jej postanowień oraz zawiera ona sformułowania, które są jawnie dyskryminujące względem grup narodowych innych niż grupa żydowska, co czyni prawo 115-171 (Act S.447) niekonstytucyjnym.

Polska, ze względu na wielkość swojej przedwojennej żydowskiej mniejszości, wydaje się być, bez wątpienia, głównym adresatem tych roszczeń i to pomimo faktu utraty przez Polskę większości terytoriów, na których owa mniejszość zamieszkiwała. Amerykańskie żydowskie organizacje roszczeniowe nie są i nigdy nie były prawnymi spadkobiercami obywateli II R.P. narodowości żydowskiej, ani jakichkolwiek innych podmiotów prawnych działających w Polsce przed II wojną światową. Wszystkie nieruchomości i aktywa pozostawione po wojnie bezpotomnie, bez względu na przedwojenną przynależność narodową ich właścicieli, przeszły, zgodnie z obowiązującymi normami prawa, na własność polskiego Skarbu Państwa, podobnie jak dzieje się to w podobnych przypadkach także w Stanach Zjednoczonych, i w innych krajach. Polska, do dnia dzisiejszego, nie ustaliła oficjalnie rozmiaru szkód, których doznała na skutek niemieckiej i sowieckiej okupacji, ani też nie uzyskała stosownych reparacji wojennych.

Prawo 115-171 (Act S.447) łamiąc



Kapitol w Denver, 31 marca b.r.



czasie II wojny światowej przez Niemców. Należy podkreślić, że roszczenia te zostały już, de facto, zaspokojone, w formie nadzwyczajnej umowy międzynarodowej między Niemcami a Izraelem, tzw. Umowy Luxemburskiej z roku 1952, w której to Niemcy przyjęły na siebie pełną odpowiedzialność za eksterminację i inne zbrodnie popełnione na mniejszości żydowskiej w Niemczech i we wszystkich krajach okupowanych przez Niemcy, także w Polsce. Ponadto, roszczenia te zostały zaspokojone również przez umowy indemnizacyjne pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Francją, Kanadą, Szwecją, Danią, Szwajcarią, Liechtensteinem, Holandią, Grecją, Norwegią, Austrią, Belgią i Luxemburgiem.

Prawo 115-171 (Act S.447) odwołuje się do wskazań Deklaracji Terezińskiej z roku 2009. Deklaracja zawiera pozaprawne roszczenia rozmaitych organizacji żydowskich wobec 46 krajów, których obywatele uczestniczyli w tej konferencji, w tym także wobec Polski. Powyższe roszczenia obejmują aktywa pozostawione bezpotomnie po II wojnie światowej przez Żydów, ofiary niemieck-

obowiązujący porządek prawny i opierający się na dyskryminującym pozostałe nacje precedensie, otwiera nowy etap na drodze, której celem jest przekształcenie bezprawnych roszczeń materialnych w prawnie akceptowane narzędzie ich windykacji. Innymi słowy, prawo 115-171 (Act S.447) otwiera furtkę dla wszelkich możliwych szantaży względem Polski. Skutki ekonomiczne, społeczne i polityczne dla Polski i Polaków mogą być bardzo dotkliwe, łącznie z ewentualną utratą suwerenności kraju.

Celem 115-171 (Act S.447) jest wymuszenie na Polsce przekazania organizacjom roszczeniowym, na drodze pozaprawnych, politycznych decyzji, aktywów pozostawionych bezpotomnie i bezspadkowo po II wojnie światowej, przez obywateli polskich narodowości żydowskiej lub też zaspokojenia tych roszczeń w sposób alternatywny, na przykład za pomocą prywatyzacji polskich zasobów naturalnych, jak to miało już miejsce w przypadku nieudanej prywatyzacji Lasów Państwowych przez koalicję PO/PSL. Prawo 115-171 (Act S.447) naruszając istniejące amerykańskie, polskie i międzynarodowe

normy i tradycje stawia Departament Stanu, i docelowo Kongres USA, w roli tak „arbitra” jak i „windykatora” działającego na rzecz amerykańskich, żydowskich środowisk roszczeniowych.

Mówiąc o pozaprawnych roszczeniach, mówimy tu nie o prawach osób fizycznych lub podmiotów prawnych, lub ich spadkobierców, do konkretnych nieruchomości i aktywów, ale o roszczeniach podmiotów niemających absolutnie nic wspólnego z bytami właścicielami, których celem jest tak naprawdę wymuszenie na Polsce, poprzez różnego rodzaju szantaże, oraz szkalowanie Polski na arenie międzynarodowej, pozaprawnych nadań własnościowych lub kompensacji finansowych.

Prawo S.115-171 (Act S.447) nie tylko dostarcza nową podstawę prawną, ale tworzy również nieuczciwy mechanizm nacisku na polskie władze. Zwiastunem tych nacisków były słowa Sekretarza Stanu Mike Pompeo w trakcie lutowej wizyty w Warszawie, kiedy to zażądał on otwarcie od Polski - wbrew umowie indemnizacyjnej pomiędzy

Polską a USA z 1960 roku i wbrew polskiemu Kodeksowi Cywilnemu - „uregulowania” kwestii żydowskiego mienia pozostawionego bezpotomnie i bezspadkowo. O Polakach, którzy nigdy nie otrzymali rekompensaty za straty wojenne od Niemiec, czy Rosji, Pompeo niestety nie wspominał ani słowem.

Tymczasem, polskie władze wydają się lekceważyć fakt istnienia prawa 115-171 (Act S.447) i zamilczają jego znaczenie, przekonując opinię publiczną, że nie będzie ono miało żadnych praktycznych konsekwencji dla Polski i Polaków. Stojąc wobec tego monumentalnego wyzwania, apelujemy do patriotycznych środowisk polskich i polonijnych w Stanach Zjednoczonych i na świecie do podjęcia z nami akcji protestacyjnej w tym zakresie, a media do rzetelnego przekazu informacji.

Organizatorzy:

- Komitet Ochrony Pomnika Katyńskiego i Obiektów Historycznych
- Polish American Strategic Initiative
- Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych Koło Chicago
- Polish Heritage Council of North America
- Kongres Polonii Amerykańskiej Południowej Kalifornii

Dziękujemy bardzo wszystkim, którzy wzięli udział w pierwszym proteście 31 marca. Nie spodziewaliśmy się tak licznej odpowiedzi. Ogromny szacunek kochani. Będziemy protestować do skutku.

Dlatego zapraszamy Was do ponownego udziału w kolejnym proteście, który odbędzie się:
SOBOTA 11 MAJA o godz. 15:00 przed COLORADO STATE CAPITOL

My w tym samym dniu będziemy wraz z delegacjami Polonii z pozostałych stanów USA reprezentować Kolorado w Waszyngtonie pod Białym Domem. Również tego

dnia odbędą się liczne protesty środowisk polonijnych na całym świecie. W Australii, Nowej Zelandii, Europie i oczywiście w Polsce. Na protestach dostępne będą petycje. Prosimy Was o liczne podpisy. Podpisy mogą również składać obywatele innych narodowości.

Przyjdźmy kochani, zaprotestujmy przeciwko tej ustawie. Pokażmy, że los naszej Ojczyzny nie jest nam obojętny. Niech głos zjednoczonej Polonii zostanie usłyszany w Waszyngtonie!

Na protest przynieśmy flagi oraz inne emblematy w barwach narodowych. Prosimy Was o nie przynoszenie żadnych banerów nawiązujących do partii politycznych lub zawierających kontrowersyjne hasła, które mogą posłużyć dyskredytacji naszego wspólnego protestu i jednocześnie zaszkodzić wizerunkowi Polski!

Peter i Aga Treła
petertrela@yahoo.com
720 936 3853



POŻYCZKI NA ZAKUP REAL ESTATE

Robert Kozina
Mortgage Banker



Kupno domu od 3% wpłaty
Dla właścicieli biznesów - pożyczki na domy
tylko z jednym rokiem rozliczeń
Niskie procenty, specjalistyczny serwis
BEZPŁATNE KONSULTACJE

1001 16th St
Denver, CO 80265
zadzwoń już dziś
773-991-3608



Teresa Maik
- Realtor

Kupno i sprzedaż nieruchomości
+
Darmowe porady
+
Wycena domów
na terenie:

DENVER METRO & COLORADO SPRINGS

719-221-5710

teresa.equity@hotmail.com



ANNA GLOWACKI

REALTOR®

720.227.1829

ANNA@ANNASPROPERTIES.COM

Kup i sprzedaj
z jak najlepszym zyskiem!

HOMESMART CHERRY CREEK - 303.858.8100
8300 E MAPLEWOD AVE, STE 100,
GREENWOOD VILAGE CO 80111

ANNASPROPERTIES.COM



ALLIANCE MEDICAL SUPPLY

SKLEP Z ARTYKUŁAMI MEDYCZNYMI

Dla pacjentów Medicaid and Medicare
potrzebne jedynie skierowanie od lekarza

- Buty ortopedyczne i dla cukrzyków
- Skarpety dla cukrzyków, rajstopy przeciwżyłakowe
- Pieluszki dla dorosłych, podkłady, prześcieradła, rękawiczki jednorazowe
- Do łazienki: uchwyty, raczki, przenośne ławeczki i podnośniki do toalety
- Aparaty do mierzenia ciśnienia
- Ortopedyczne opaski na kolana, nadgarstki i plecy

9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247

303-750-0804 ■ allhomecarellc@gmail.com

Mówimy po polsku, angielsku i rosyjsku

Darmowa dostawa do domu lub odbiór w sklepie

